



Świat

Wojna na pół gwizdka

Rosja mogłaby mocniej atakować Ukrainę, więcej bombardować, skuteczniej utrudniać transport broni. Zachodni eksperci zastanawiają się, dlaczego Putin sam mocno się ogranicza ► 4-5

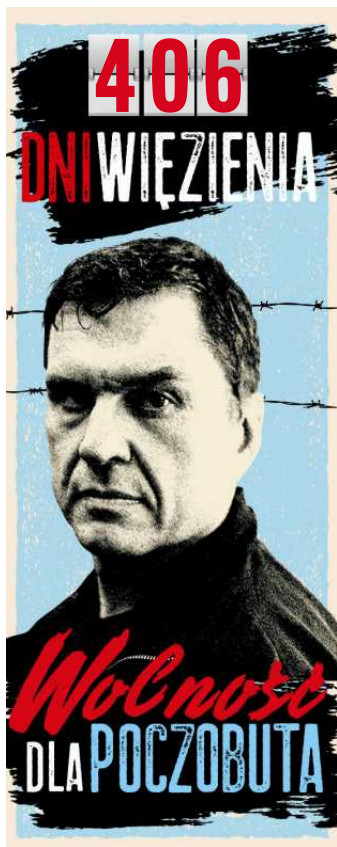
ROSYJSKA INWAZJA
NA UKRAINĘ NA
WYBORCZA.PL

Aktualne informacje,
rzetelne analizy,
nieoczywiste opinie na
Wyborcza.pl

Prosto z miasta

Miejski Plan Równości Płci

Władze Krakowa chcą zadbać o to, by urzędnicy o tych samych kwalifikacjach zarabiali tyle samo, a głos kobiet i mężczyzn był tak samo słyszalny ► 11



Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



1RP



FOT. TOMASZ JASTRZĘBOWSKI/REPORTER

Matura

POLSKI? PRZEZ WIELU WYMARZONY

„Pan Tadeusz”, „Noce i dnie” i wiersz krakowskiego poety Józefa Barana – to teksty, z którymi mierzyli się wczoraj maturzyści na egzaminie z języka polskiego. Tematy uznali za przewidywalne, niektórzy – wręcz za wymarzone.

Dziś egzamin z matematyki. Maturalny maraton potrwa do 23 maja. Bierze w nim udział blisko 300 tys. absolwentów, w tym 41 Ukraińców, którzy przybyli do Polski po wybuchu wojny ► 3

Po tragediach w kopalniach Pniówek i Zofiówka

Górnicy chcą mówić, jak było

Niech rząd udzieli gwarancji bezpieczeństwa chcącym opowiedzieć, co się działo pod ziemią w kopalniach, w których zginęło 26 osób – apeluje Bogusław Ziętek, lider Sierpnia '80

Marcin Pietraszewski

„Zgłosiły się do naszego związku osoby, które na takie gwarancje oczekują. Bez takiej jednoznacznej gwarancji być może nigdy nie wyjaśnimy przyczyn tragedii w kopalniach Pniówek i Zofiówka” – napisał Ziętek do wicepremiera i ministra aktywów państwowych Jacka Sasina.

Podkreślił: „Nie rozstrzygamy o niczyjej winie. Nie możemy jednak pozwolić, aby pozostały jakiekolwiek wątpliwości (...). Aby było to możliwe, konieczne jest zagwarantowanie bezpieczeństwa tym, którzy zechcą mówić prawdę, jak było. A strach jest nadal powszechny”.

– Bo górnikowi, który zacznie za dużo mówić, można na dziesiątki sposobów uprzykrzyć życie. Od przeniesienia go na najgorszy odcinek w kopalni przez notoryczne obcinanie premii, oskarżenie o złe wykonywanie obowiązków po zwolnienie z roboty pod byle pre-

tekstem – wyjaśnia „Wyborczej” Ziętek.

Ktoś przewiesił czujnik?

20 kwietnia w kopalni Pniówek doszło do wybuchu metanu. Zginęło dziewięciu górników. Siedmiu ma status zaginionych, ale wiadomo, że nie przeżyli. Trzy dni później w podziemnym wstrząsie w kopalni Zofiówka zginęło kolejnych 10 górników. Oba zakłady należą do Jastrzębskiej Spółki Węglowej. Przyczyny obu tragedii wyjaśniają prokuratura w Gliwicach oraz Wyższy Urząd Górniczy.

„Wyborcza” dotarła do odczytów z kopalnianego systemu Zefir w kopalni Pniówek, to rodzaj czarnej skrzynki. Z danych czujników metanu wynika, że na początku ściany, gdzie doszło do tragedii, stężenie gazu rosło od godziny 0.12, a jego poziom cały czas był w granicach wybuchowości. Tymczasem na jej końcu czujnik wychwycił obecność metanu dopiero po godz. 2. To może

świadczyć, że czujnik mógł być np. przewieszony.

Ten sam system pokazał, że w chodniku, którym ratownicy szli po poszkodowanych, czujnik w ogóle nie pokazał obecności metanu. Po godz. 3 doszło tam do drugiego wybuchu, po którym zamknięto cały rejon kopalni.

Z kolei odczyty Zefira na kopalni Zofiówka pokazywały, że w ciągu kilku tygodni przed katastrofą w rejonie, gdzie zginęli górnicy, doszło do kilkudziesięciu wstrząsów. Dyrekcja kopalni dopiero cztery dni przed tragedią zdecydowała o wprowadzeniu w fedrowanym chodniku specjalnej strefy.

Kopalnie nie zamawiają nekrologów

Związkowcy przypominają, że w 2006 r. wybuch metanu w kopalni Halemba w Rudzie Śląskiej zabił 23 górników z prywatnej firmy Mard. To wtedy prokuraturze

po raz pierwszy w historii udało się złamać zmwę milczenia w środowisku górniczym.

Jako pierwsze o tym, co działo się pod ziemią, opowiedziały wdowy po górnikach – że mężów zmuszano do pracy mimo przekroczonych bezpiecznych stanów stężenia metanu. Policja dostała też anonimowy telefon z informacją, że ratownicy w worku z ciałem jednego z górników ukryli aparat ratowniczy. Zapis danych tego urządzenia potwierdził wersję kobiet.

Część zatrzymanych wtedy przez policję sztygarów przyznała się do fałszowania rejestrów i oszukiwania czujników metanu. Robili to po to, aby nie wstrzymywać podziemnych prac. Skazano dyrektora kopalni, szefa jej wentylacji oraz kilkunastu członków dozoru.

Dziś Ziętek zauważa, że katastrofy w Pniówku i Zofiówce są pierwszymi wypadkami w historii górnictwa, kiedy kopalnie nie zamówiły w gazetach nekrologów: – Tak naprawdę opinia publiczna nie wie, kto zginął. Moim zdaniem szefom kopalni zależy, aby dziennikarze nie docierali do rodzin ofiar. Bo być może miałyby coś ciekawego do powiedzenia.

JSW od kilku dni nie odpowiada na pytania „Wyborczej” w sprawie obu katastrof. Za każdym razem rzecznik spółki informuje, że tematy, które nas interesują, są objęte śledztwem prokuratury. ●

**Górnicy, którzy
zacznie za dużo mówić,
można na dziesiątki
sposobów uprzykrzyć
życie**

BOGUSŁAW ZIĘTEK
lider Sierpnia '80

Bartosz T.
Wielński



Dyplomacja papieska

S pójrzcie na głośny wywiad Franciszka dla „Corriere della Sera” z innej strony.

Spróbujcie się wczuć w sytuację starszego człowieka, który dorastał w cieniu II wojny światowej i jako dojrzały człowiek był świadkiem potwornych zbrodni argentyńskiej junty. A już jako biskup obserwował bezsilność świata i Kościoła wobec ludobójstwa w Rwandzie.

Powiecie, że w związku z tymi doświadczeniami papież powinien być najgłośniejszym krytykiem Rosji, która w Ukrainie idzie w zasadzie szlakiem wytoczonym przez Adolfa Hitlera. Franciszek jednak nie nazywa rzeczy po imieniu. Ale czy w tym przypadku akurat on powinien?

Prezydent USA Joe Biden, nazywając Putina „rzeźnikiem”, powiedział prawdę. Kanały komunikacyjne między Moskwą a Waszyngtonem zostały w wyniku tej wypowiedzi zerwane. Dyplomacja rządzi się innymi prawami niż wiec. By móc rozmawiać z drugą stroną, pewnych rzeczy nie można powiedzieć publicznie.

Dyplomacja watykańska skutecznie mediowała podczas wojny w byłej Jugosławii, ale papież Jan Paweł II nigdy bezpośrednio nie potępił żadnego przywódcy odpowiedzialnego za zbrodnie popełniane na Bałkanach. Nawet najdosadniejsza filipika nie ratuje życia ludzi.

Teraz Franciszek ogranicza się do ogólnohumanistycznego przesłania, a watykańscy dyplomaci próbowali organizować ewakuację cywilów w oblężonym Mariupolu. Nie udało się, nie z ich winy. Rosja na razie odrzuca jakąkolwiek dyplomację. Putin jest zdetermino-

wany, by zająć całą Ukrainę, bez względu na to, ilu trzeba będzie zabić Ukraińców i ilu poświęcić rosyjskich żołnierzy.

Spróbujcie odczytać słowa papieża jako świadectwo wyczerpania się światowego porządku, który powstał po zakończeniu II wojny i w wyniku upadków wyrosłych po niej dyktatur. Powstały mechanizmy, które miały zapobiec wybuchowi kolejnej wielkiej wojny, spisano zasady rozwiązywania konfliktów między państwami, spisano nienaruszalne prawa człowieka, które poddano ochronie. 24 lutego cały ten dorobek ludzkości wziął w łeb.

Franciszek swoje przeżył. Widzi, że świat cofa się do lat 30. XX wieku. Ze wszystkimi tego zbrodniczymi konsekwencjami. Jak zatrzymać to szaleństwo? W Polsce, frontowym kraju członkowskim NATO, mamy jedną odpowiedź: zbroić Ukraińców, by byli w stanie odeprzeć rosyjską inwazję. A gdyby Putin chciał eskalować wojnę na inne państwa – stawić mu czoła.

Watykan – państwo, które nie dysponuje armią – może jedynie korzystać z wpływów swojej dyplomacji. I grać według reguł tej gry. ●

Aniu, Andrzeju, Basiu,

Nasze myśli łączą się z Wami!

Wyrazy najszczerzego współczucia

Koleżanki i koledzy z BCG



www.nekrologi.wyborcza.pl/34176291

Z głębokim smutkiem i żalem przyjąłem wiadomość o śmierci

Marka Goliszewskiego

założyciela i prezesa Business Centre Club, współzałożyciela i kolegi z Rady Przedsiębiorczości, przyjaciela Polskiej Rady Biznesu i niestrudzonego promotora przedsiębiorczości w Polsce.

Będzie nam Cię bardzo brakować Marku!

Rodzinie i Bliskim

składam
wyrazy serdecznego współczucia

Wojciech Kostrzewa

www.nekrologi.wyborcza.pl/34176375

Stany Zjednoczone Aborcyjny szlaban za oceanem



FOT. RINGO HW. CHIU/AP

Hunter Kay przytula przyjaciółkę Taisię Work podczas demonstracji przed budynkiem Sądu Najwyższego w Waszyngtonie. Sąd zamierzał uchylić orzeczenie sprzed prawie 50 lat legalizujące aborcję.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Klimat

20

PROC.
Ograniczenie o tyle światowej produkcji wołowiny pozwoliłoby obniżyć roczne tempo wylesiania i związaną z nim emisję gazów cieplarnianych aż o 56 proc.

Więcej ► Wyborcza.pl

W piątek Wyborcza TV



RUSSIAN DOLL
Dziesięć nominacji do Emmy i dla wielu status jednego z najlepszych seriali Netflixa. Czy kontynuacja „Russian Doll” była nam potrzebna? Na pewno nie jesteście gotowi na to, co zobaczycie.

Sex Pistols Boże, chroń królową

Boże, chroń królową/ Ten faszystowski reżim/ Który zamienił cię w idiotę”. Siła tych słów w maju 1977 r. była niczym petarda rzucona w sam środek brytyjskiej monarchii i tradycji. Dziś punkowy hymn Pistolsów już nie robi takiego wrażenia, pozostaje jednak świetną piosenką.

Znowu będzie o niej głośno. W tym roku królowa Elżbieta II obchodzi platynowy (70.) jubileusz panowania, a Sex Pistols przygotowują się do wznowienia singla „God Save The Queen”.

Po raz pierwszy piosenka wstrząsnęła monarchią z okazji srebrnego jubileuszu – pod koniec lat 70. Mimo że zbytkotowały ją rozgłośnie radiowe i telewizja, wspięła się na drugie miejsce listy przebojów.

Pierwsze obronił Rod Stewart piosenką „I Don’t Want to Talk About It” – choć niektórzy twierdzą, że specjalnie zakulisowo „przyblokowano” Pistolsów, by królowa nie poczuła się urażona.



FOT. DAVE CAULKIN/AP

Z okazji kolejnego jubileuszu królowej nakładem Virgin Records do sklepów trafi kilka tysięcy winylowych singli. To gratka dla fanów i kolekcjonerów. Oryginalnego singla „God Save The Queen” pozostało w obiegu niewiele sztuk – większość z 25-tys. nakładu została zniszczona w 1977 r., gdy wytwórnia A&M Records zerwała kontrakt z Pistolsami. Dziś za oryginalny egzemplarz singla trzeba zapłacić 20 tys. dol. ●

Łukasz Kamiński

Z ogromnym smutkiem żegnamy

założyciela i wieloletniego prezesa Business Centre Club, ekonomistę, a przede wszystkim wspaniałego Człowieka

Marka Goliszewskiego

Rodzinie i Bliskim

składamy wyrazy głębokiego współczucia

Kasia Kieli i zespół TVN

www.nekrologi.wyborcza.pl/34176353

Prostszej matury nie będzie

Blisko 300 tys. maturzystów napisało wczoraj egzamin z języka polskiego. Był „Pan Tadeusz”, „Noce i dnie” i tematy, które niektórzy uznali wręcz za wymarzone.

**Karolina Słowik
Paulina Nodzyńska**

Wczoraj rano maturzyści – wśród nich ostatni absolwenci trzyletniego liceum – zasiedli do egzaminu z języka polskiego. W pierwszej części mieli do rozwiązania test sprawdzający m.in. czytanie ze zrozumieniem. W drugiej – polegającej na wypowiedzi pisemnej – do wyboru trzy tematy: dwa rozprawkowe i interpretacja wiersza.

Maturzyści obstawiali, że rozprawka będzie dotyczyć albo „Dziadów”, albo „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza. Liczyli na motyw cierpienia albo przemiany, ale wygrała tradycja. „Czym dla człowieka może być tradycja? Rozważ problem i uzasadnij swoje zdanie, odwołując się do fragmentu »Pana Tadeusza«, całego utworu Adama Mickiewicza oraz do wybranego tekstu kultury” – brzmiał pierwszy temat.

– Wyprosiłem sobie tego „Pana Tadeusza” – mówi Ludwik Patyra, który skończył w piątek naukę w prywatnym warszawskim liceum. – Moje argumenty sformułowałem również na podstawie „Dziadów”. Boję się, czy nie popełniłem żadnego błędu kardynalnego – dodaje.

Na Twitterze krążyło też zdjęcie arkusza z drugim tematem, który potem oficjalnie już potwierdziło CKE: „Kiedy relacja z drugim człowiekiem staje się źródłem szczęścia? Rozważ problem i uzasadnij swoje zdanie, odwołując się do fragmentu »Nocy i dni« Marii Dąbrowskiej oraz do wybranych tekstów kultury”.

Ludwik żałuje, że jednak nie wybrał drugiego tematu. – Mogłem napisać o tych relacjach. „Mały Książę” i jego relacja z różą byłaby idealna jako przykład – mówi.



• **Rozpoczęcie matury w III Liceum Ogólnokształcącym w Poznaniu**

FOT. ŁUKASZ CYNALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Trzeci temat dotyczył wiersza krakowskiego poety Józefa Barana pt. „Najkrótsza definicja życia”.

Katarzyna Włodkowska, polonistka liceum w Pile i autorka bloga „Facetka od polaka” uważa, że „Pan Tadeusz” nie był żadnym zaskoczeniem: – Wielokrotnie powtarzałam moim uczniom, że przy pierwszym temacie możemy spodziewać się jednej z czterech lektur obligacyjnych, czyli „Pana Tadeusza”, III cz. „Dziadów” Adama Mickiewicza, „Lalki” Bolesława Prusa czy „Wesela” Stanisława Wyspiańskiego.

Włodkowska uważa, że drugi temat to zawsze największa niespodzianka. Ale i ułatwienie. – To taki temat bezpieczeństwa. Należy odwołać się do załączonego fragmentu tekstu, którego nie omawia się w szkole. W zeszłym roku była to „Ziemia obiecana” Władysława Reymonta. Można odwołać się również do innych tekstów kultury: do ulubionych filmów czy seriali – mówi polonistka.

Sami maturzyści do drugiego tematu podeszli bardzo entuzjastycznie. – Świetny, jestem za niego bardzo wdzięczna. Relację z ludźmi jako źródło szczęścia? No to właśnie nasz temat numer jeden po tej pande-

mii, izolacji – podkreśla Sandra z Krakowa. – Przecież jeszcze niedawno baliśmy się, że życie nie wróci do normy. Naprawdę to przeżyliśmy. A to, co nas ratowało, to nasze przyjaźnie. Pisanie o tym na maturze to była przyjemność – podkreśla.

A co z wierszem? – Myślę, że tu maturzyści się nie ucieszyli – mówi Włodkowska. – Wiersz jest dla nich tematem ryzykownym. Mają świadomość, że zły trop interpretacyjny może ich wyprowadzić na manowce, więc rzadko się na to decydują – mówi polonistka.

300 tys. zdających

Maturalny maraton potrwa do 23 maja. Bierz w nim udział blisko 290 tys. tegorocznych absolwentów liceów ogólnokształcących, techników, szkół artystycznych i – po raz pierwszy – szkół branżowych II stopnia. Maturę zdaje w tym roku również ok. 50 tys. absolwentów z lat ubiegłych, ok. 100 absolwentów sprzed 2005 roku. Najstarszy, jak podaje CKE, ma 71 lat.

Zdaje też 41 Ukraińców, którzy przybyli do Polski po wybuchu wojny. Początkowo deklarację wypełniło 47 osób, część się wycofała. Na egzaminie nie obowiązują maseczki, reżim sanitarny w tym roku jest zminimalizowany.

Minister edukacji Przemysław Czarnek, który był w środowy poranek gościem „Sygnałów Dnia” w radiowej Jedynce, udzielał maturzystom rad. – Zachować spokój, pomimo stresu, który odczuwacie. Nawet pewną pustkę, przed wejściem na egzamin. Później wszystko się otwiera. Ta cała wiedza, którą zdobyliście, na pewno jest ugruntowana. Stresem się nie przejmować, stres jest twórczy – powiedział. Minister przyznał też: – To szczególnie rocznik, dlatego wymogi maturalne zostały okrojone do 20 proc.

Wymagania obniżone przez pandemię

W tym roku, tak jak w poprzednim, arkusze maturalne zostały przygotowane na podstawie wymagań egzaminacyjnych, a nie podstawy programowej. Ma to oznaczać pewne ułatwienia dla zdających. Jest to związane z trwającą od ponad dwóch lat pandemią koronawirusa. Te ułatwienia to m.in. mniej zadań na matematyce, dodatkowy temat wypracowania na egzaminie z języka polskiego. Ale przede wszystkim: zniesienie obowiązku przystąpienia do egzaminów ustnych. Mogą zdawać je jednak ci, którzy planują studiować za granicą.

Inne ułatwienia będą obowiązywały 41 Ukraińców, którzy zdecydowali się podejść do polskiej matury. Na arkuszu z języka polskiego instrukcja znajdująca się na pierwszej stronie będzie tłumaczona na język ukraiński. Na matematyce i angielskim – oprócz instrukcji – przetłumaczone zostaną również polecenia. Czas zdawania zostanie wydłużony. Będzie również możliwość korzystania ze słownika. CKE rekomenduje wydzielenie dla zdających Ukraińców oddzielnej sali i zapewnienie tłumacza oraz psychologa czy pedagoga.

Zarówno polscy, jak i ukraińscy maturzyści muszą przystąpić do trzech obowiązkowych pisemnych egzaminów na poziomie podstawowym: z języka polskiego, matematyki i języka obcego. Muszą też przystąpić do jednego pisemnego egzaminu na poziomie rozszerzonym. Aby zdać, muszą uzyskać minimum 30 proc. z przedmiotów na poziomie podstawowym. Próg zdawalności nie obowiązuje w przypadku przedmiotów na poziomie rozszerzonym. ●

Polonistka o maturze

Niespodzianki nie było. Pytania proste, lektury przewidywalne

PAULINA NODZYŃSKA: Matura z języka polskiego była w tym roku, pani zdaniem, łatwa czy trudna?

KATARZYNA WŁODKOWSKA: Moja ocena mogłaby nie być obiektywna, ale opowiem, jak to wygląda z perspektywy moich uczniów. Otóż oni oceniają tegoroczną maturę jako wyjątkowo prostą. Egzamin nie był zbyt skomplikowany, pytania w tekście badającym umiejętność czytania ze zrozumieniem łatwe, a lektury przewidywalne. Niespodzianki nie było. Temat tradycji czy obrzędów w „Panu Tadeuszu” jest często omawiany przez polonistów na lekcjach. Uczniowie mówią, że to „klasyka polskiego rocka”.

Co mogli więc wybierać chętniej, „Pana Tadeusza” i nawiązanie do tradycji, „Noce i dnie” i opowieść o relacjach czy wiersz Józefa Barana?

– Wiersz nigdy nie jest zbyt chętnie wybieraną formą. Doświadczenia egzaminatora i doradcy metodycznej pokazują mi, że uczniowie w większości (ok.

80 proc.) wybierają rozprawkę problemową. Wiersz jest dla uczniów tematem ryzykownym. Mają świadomość, że zły trop interpretacyjny może ich wyprowadzić na manowce. Wiersze nie są omawiane w szkole, a nauczyciel ma tu dowolność. Uczeń zderza się więc na maturze z utworem, którego nie zna.

Pierwszy temat, jak wspomniałam, jest uczniom znany i dość przyjemny, mogli więc go chętnie wybierać. W tym przypadku muszą się jednak odwołać do całości lektury i do wybranych tekstów kultury. Dużym ułatwieniem jest natomiast drugi temat, w którym należy się odwołać do wybranych tekstów kultury i tylko do konkretnego, podanego w arkuszu fragmentu tekstu. Mogą to być więc także ulubione filmy i serie.

Na jakie filmy i serie mogliby się powołać uczniowie, które pasowałyby do drugiego tematu? Brzmiał dokładnie: „Kiedy relacja z drugim człowiekiem jest źródłem szczęścia”.

– Oj, jest ich całe mnóstwo, ale gdyby wskazać coś tak „na gorąco” – polecałabym np. „Forresta Gump’a”, którego relacja z partnerką, choć tragiczna, motywowała go do działania. Finalnie bohater odzyskuje szczęście. Gdy mowa o relacji, serial „Sprzątacza”, w którym mówimy z kolei o silnej więzi matki z córką.

Do matury podchodzi w tym roku szczególnie rocznik. To uczniowie, którzy gasili światło w gimnazjach, a egzaminy pisali w cieniu strajku nauczycieli. To może się przełożyć na ich wyniki?

– Trudno sformułować jednoznaczną odpowiedź. To fakt, byli to uczniowie, nad którymi szczególnie nikt się nie pochylał. Był to rocznik trochę zapomniany. Wszyscy skupili się na wdrażaniu nowej matury, na innych sprawach.

O moich uczniach jestem spokojna, w ub. roku moja klasa zdała na 80 proc. Trzeba mieć jednak na uwadze, że uczniowie często podchodzą entuzjastycznie do zadań, mówią, że były łatwe, i z satysfakcją opowiadają, o czym pi-

sali, a przy sprawdzaniu może się okazać, że popełnili błędy. Zobaczmy, czy wrażenia uczniów okażą się miarodajne. Wyniki matur poznamy 5 lipca.

W dodatku niemal połowę swojej licealnej nauki odbyli w trybie zdalnym. Mieli pod górkę czy właśnie łatwiej?

– Nie chcę demonizować zdalnego nauczania, bo jednym się przyśłużyło, a innym nie. Niektórzy uczniowie mogli włożyć więcej energii w przedmioty, które ich interesują, a mniejszą w te, które nie są dla nich tak istotne.

Jedno jest pewne, przyszli do liceum z nadzieją, że zbudują tu relacje, wejdą w życie szkoły i będą w nim uczestniczyć. I wybuchła pandemia, która była trudnym, pokoleniowym doświadczeniem.

Kiedy z nimi rozmawiałam, formułowali takie pojęcie, że „mają poczucie straconego czasu”. Szkoda im czasu, potrzebnego na budowanie relacji czy na wyjazdy i warsztaty, których nigdy nie było. Pod tym względem są ubożsi.

Natomiast jeśli chodzi o samą maturę, była prostsza, i to widać. Prostsza już nie będzie, w przyszłym roku uczniów czekają trudniejsze egzaminy. Myślę, że była to świadoma decyzja, aby temu rocznikowi ułatwić zdanie matury.

Jak pani uczniowie myślą o przyszłości? Wybierają się na studia?

– To jest bardzo ciekawe i zaskakujące. Jeszcze do niedawna pójście na studia było czymś oczywistym, szło w parze ze stabilizacją, „dobrą pracą”. Już tak nie jest, minęły czasy, w których studia są gwarancją bezpiecznego i stabilnego życia.

Uczniowie chcą sobie teraz zrobić rok przerwy.

Chcą się skupić na odbudowaniu relacji. Sporo myśli o podróżach, chcą zwiedzić Europę. Bardzo życzliwie spoglądam na tych, którzy mówią, że edukacja to też podróżowanie. To tak, jakby czegoś im zabrakło, a teraz chcą sobie zrekomensować ten brak. ●

Katarzyna Włodkowska, polonistka z liceum w Pile, egzaminatorka, autorka bloga „Facetka od polaka”

Wojna w Ukrainie

Dlaczego Rosjanie walczą na pół gwizdka



• **Wojska ukraińskie** zadają ciężkie straty okupacyjnej armii rosyjskiej. Na zdjęciu – zniszczony rosyjski czołg w ukraińskim Czernihowie, na północ od Kijowa
FOT. EMILIO MORENATTI/AP

Rosja mogłaby mocniej atakować, więcej bombardować, skuteczniej utrudniać transport broni dla Ukraińców i bardziej zajadłe mścić się na krajach NATO za jej dostarczanie. Zachodni eksperci zastanawiają się, dlaczego Putin sam mocno się ogranicza.

Marta Urzędowska

Tysiące zabitych Ukraińców, zrujnowane miasta, kilka milionów uchodźców zmuszonych do ucieczki z domu i z kraju – po ponad dwóch miesiącach rosyjskiej inwazji bilans wojny w Ukrainie wygląda ponuro. A jednak zachodni dyplomaci i eksperci od regionu przyznają, że spodziewali się gorszej rzezi, i zastanawiają się, dlaczego Rosjanie nie atakują bardziej brutalnie.

Cytowani w „New York Timesie” urzędnicy i spece od obronności z krajów NATO uważają, że Rosja mogłaby znacznie bardziej agresywnie bombardować ukraińskie tory kolejowe, drogi i mosty, by utrudnić dostarczanie zachodniej broni na linię frontu. Albo mocniej uderzać w infrastrukturę w okolicach Kijowa, co utrudniłoby wycieczki zachodnich przywódców regularnie odwiedzających Wołodymyra Zelenskiego. Czy choćby znacznie ostrzej uderzyć w sam Zachód, tnąc eksport energii do Europy czy przeprowadzając cyberataki na wielką skalę.

„Dziwny, szczególny rodzaj wojny”
Choć cytowani w dzienniku eksperci przyznają, że rosyjska armia jest bardziej nieudolna,

niż wydawało się przed inwazją, nie wyjaśnia to zaskakującej ostrożności Putina. Ostatnia ofensywa na wschodzie Ukrainy idzie wyjątkowo słamazarnie, nie ma też w tej chwili dużych ataków na ukraińską infrastrukturę, a Rosjanie wyraźnie unikają eskalacji konfliktu z NATO.

Putin nadal pozwala Ukraińcom na grupowanie i dalsze gromadzenie broni dostarczanej przez Zachód. Jeszcze w ostatni poniedziałek wysokiej rangi urzędnik Pentagonu przyznał, że ofensywa Rosji na wschodzie Ukrainy jest „bardzo ostrożna, bardzo letnia”. Podobnie wielu Rosjan uważa, że ich armia wojuje niemrawo i nie rozumie strategii ani celu wojny.

Wysokiej rangi urzędnik Pentagonu przyznał, że ofensywa Rosji na wschodzie Ukrainy jest „bardzo ostrożna, bardzo letnia”

– To dziwaczny, szczególny rodzaj wojny – przyznaje cytowany w „New York Timesie” Dmitrij Trenin, szef zamkniętego ostatnio think tanku Carnegie Moscow Center. – Rosja sama ustaliła sobie ograniczenia i w ogóle tego nie tłumaczy, co wywołuje mnóstwo pytań, także u rosyjskich obywateli – dodaje. Przyznaje, że nie rozumie, dlaczego Moskwa wojuje „na mniej niż pół gwizdka”, dlaczego nie uderza mocniej w ukraińską infrastrukturę. – Uważam, że to wszystko jest bardzo dziwne. Nie potrafię tego wyjaśnić – przyznaje Trenin.

Dlaczego Rosja się nie mści

Nie on jeden. Dziennik cytuje też waszyngtońskich urzędników, którzy zastanawiają się, dlaczego rosyjska armia nie atakuje bardziej agresywnie tras dostaw zachodniej broni do Ukrainy. Amerykanie uważają, że Niemrawych wysiłków Rosjan nie da się wytłumaczyć wyłącznie sprawną ukraińską obroną przeciwniczą. Jednym z powodów mogą być mało precyzyjne rosyjskie rakiety i pociski, które nie są w stanie skutecznie niszczyć konwojów czy torów, innym – to, że Rosjanie nadal liczą na przejście kontroli nad krajem, dlatego wolą nie niszczyć infrastruktury, której mogą potrzebować do przemieszczania własnego sprzętu i żołnierzy.

Ekspertów zastanawiają się też, dlaczego Rosja nie mści się mocniej na Zachodzie za dozbrajanie Ukraińców. – Wiele osób w Waszyngtonie zadaje sobie pytanie: Dlaczego nie ma odwetu? – opowiada cytowany w „New York Timesie” Samuel Charap, były urzędnik Departamentu Stanu i ekspert od Rosji w RAND Corporation. – Wydaje się aż niewiarygodne, że USA i ich sojusznicy nie obry-

wają za posyłanie tyłu rosyjskich żołnierzy do grobu – dodaje.

Ekspert: Putin to nie maniak

Niektórzy eksperci i urzędnicy uważają, że Putin nie atakuje, bo się boi. Rosyjska armia, której marnie idzie w Ukrainie, nie poradziłaby sobie z szerszą wojną z NATO, dlatego Moskwa nie chce dziś dawać Sojuszowi pretekstów, by bardziej bezpośrednio zaangażował się w wojnę.

Inni eksperci przekonują, że cyberatak na państwo NATO to jedna z niewielu kart, jakie zostały Putinowi, dlatego trzyma ją na późniejszy etap wojny.

Jednak większość jest zgodna, że rosyjski prezydent nie chce eskalować sytuacji w Ukrainie. – Ogólne przekonanie jest takie, że chce wygrzebać się z tej całej porażki z jakimkolwiek zwycięstwem – tłumaczy anonimowo amerykański urzędnik resortu obrony. – Po prostu nie chce dokładać sobie zmartwień – dodaje.

Ekspertów przypominają też o ulubionym straszaku Moskwy – arsenale nuklearnym. – Myśleliście, że możecie nas zniszczyć rękami innych i przyglądać się z boku, z bezpiecznej odległości? – szydził w ostatni weekend Siergiej Mironow z rosyjskiego parlamentu, przypominając, że nowe rosyjskie międzykontynentalne pociski balistyczne mogłyby jednym uderzeniem zniszczyć Wielką Brytanię. – To się nie uda, będziecie musieli za to wszystko zapłacić! – wygrażał.

Choć rzucić pogroźkami lubi też Putin, według Trenina rosyjski prezydent nie zdecyduje się na atak nuklearny, bo nie wykazuje „maniakalnej determinacji, by zniszczyć rodzaj ludzki”. – To przecież byłby nie po prostu zwykły błąd, ale kompletny brak rozsądku. No cóż, mam nadzieję, że się nie mylę – dodaje. ●

Wojna w Ukrainie

Rosyjski ostrzał Mariupola

Uciekli z Azowstalu i opowiadają o koszmarze

Pięć autobusów, ponad setka osób. Tyłu cywilom udało się uciec w ostatnich dniach z obleganych od kilku tygodni zakładów metalurgicznych Azowstal w Mariupolu. Kiedy bezpiecznie przyjechali do Zaporozża, przywitali ich ukraińscy wolontariusze i miejscowe władze. Ich przyjazd do miasta potwierdziła też OCHA, agenda ONZ, która koordynuje pomoc humanitarną.

Uchodźcy dostali od razu pomoc: wózki inwalidzkie, ubrania; a dzieci – także zabawki. Na miejscu czekali na nich lekarze i psychologowie.

Choć zachodnie media podają, że z samego Azowstalu uciekło ok. stu osób, ukraiński prezydent Wołodymyr Zelenski podaje, że w sumie z zakładów i okolicznych terenów Mariupola udało się w ostatni wtorek ewakuować 156 osób. – Jestem wdzięczny wszystkim, od których zależało uratowanie tych ludzi – mówił we wtorek Zelenski. – Tym, którzy się porozumieli, i tym, którzy pomogli. Każdemu, kto umożliwił ich fizyczne przemieszczenie przez korytarz humanitarny – wyliczał.

Dodał, że „nadal będzie robił, co w jego mocy, by uwolnić wszystkich uwięzionych w Mariupolu i Azowstalu”. – To trudne, ale potrzebujemy ocalić wszystkich, którzy tam są: cywilów i żołnierzy – przekonywał Zelenski.

Jednocześnie oskarżył rosyjskie oddziały o nieprzestrzeganie zawieszenia broni i kontynuowanie ataków na zakłady.

„Biegniesz z dzieckiem, przewraca cię siła eksplozji”

– Patrząc, jak jej sześcioletni synek bawi się zwykłym żdźbłem trawy, jego matka powiedziała mi, że po raz pierwszy miał taką możliwość – opowiada Osnat Lubrani, koordynatorka pomocy humanitarnej ONZ w Ukrainie. – Widziałam łzy radości, kiedy członkowie rodzin, uwięzieni w różnych częściach zakładów przez dwa miesiące, mogli wreszcie się spotkać – dodaje.

Uciekinierzy, których opisują zagraniczni dziennikarze obecni w południowej Ukrainie, są wychudzeni, słabi, bladzi. Ale wszyscy cieszą się, że wreszcie są bez-



– *Ludzie tam gniją, jest straszna wilgoć. Na początku wojny w zakładach było 36 schronów, ale teraz zostało już tylko kilka*

SIERGIEJ KUZMENKO
pracownik Azowstalu

pieczni. Opowiadają, jak tygodniami tkwili w podziemnych tunelach, ukrywając się wśród ukraińskich żołnierzy, jak musieli wybierać kawałki szkła z jedzenia, a posiłki grzali na ogniu ze świec.

– Byliśmy pod ciągłym ostrzałem, spaliśmy na zaimprovizowanych matach, ciągle dochodziły do nas wstrząsy od kolejnych wybuchów – opowiada cytowana w „Guardianie” Anna Zajcewa, która uciekła z zakładów z sześciomiesięcznym dzieckiem. – To prawdziwy koszmar: biegniesz z dzieckiem na rękach i nagle przewraca cię siła eksplozji – wspomina. Opowiada, że żoł-

nierze najpierw znaleźli mleko dla jej synka, a kiedy się skończyło – przynieśli semolinę, którą gotowała na ogniu ze świec.

O koszmarze w Azowstalu opowiada też cytowana przez CNN starsza kobieta, która przez dwa miesiące w schronie miała ze sobą jedynie zapas leków, kubek, szczoteczkę i chusteczki. Wyrażnie wyczerpana, opowiada, że niemal cały czas spędziła w ciemnościach, nadal ma na szyi latarkę. Przyznaje, że trudno jej się przyzwyczaić do światła dziennego.

Powiedzieli: „Wasz bunkier nie przetrwa uderzenia”

Wśród uchodźców jest też Eli-na Cybulchenko, która przed rosyjską inwazją pracowała w zakładach, a ostatnie dwa miesiące – od 2 marca do 1 maja – spędziła razem z rodziną w miejscowym bunkrze. Kobieta opowiada, że uciekła do Azowstalu, kiedy jej dom w Mariupolu został zniszczony w bombardowaniu, a w mieście zaczęło brakować wody.

– Bombardowali dosłownie co kilka sekund, wszystko się trzęsło. Psy szczekały, dzieci krzyczały – wspomina. – Jednak najtrud-

niejszy był moment, kiedy powiedziano nam, że nasz bunkier nie przetrwa bezpośredniego uderzenia – dodaje. – Zrozumieliśmy, że stałby się masowym grobem, że nikt nie mógłby nas uratować, byłoby to niemożliwe – tłumaczy.

– Nie da się opowiedzieć, jakie to przerażające: siedzieć w bunkrze, w mokrej piwnicy, która podskakuje, trzęsie się – dodaje. – Modliliśmy się, żeby pociski przelatowały nad nami, bo wiedzieliśmy, że jeśli trafią w bunkier, koniec z nami – opowiada. Musieli radzić sobie, jedząc codziennie jedynie trochę zupy i pijąc gorzką herbatę. Kobieta opowiada, że – kiedy uciekali – w bunkrze zostały jeszcze 42 osoby, sami cywile. – Mariupol był moim miastem, a teraz po prostu przestał istnieć, nic nie zostało...

Opowiada, że straciła też wiele cennych rodzinnych pamiątek, w tym 150-letni tradycyjny strój. – Przetrwał Holodomor, deportacje, I i II wojnę światową, nawet naziści go nie zniszczyli, tak samo jak faszysti nie zrujnowali Mariupola. Dopiero przyszli Rosjanie i go zniszczyli – wylicza.

Dwa piętra pełne ciężko rannych żołnierzy

O fatalnych warunkach w bunkrze w Azowstalu opowiada też Siergiej Kuzmenko, pracownik zakładów, który tkwił w nich od 8 marca. Wspomina, że pod ziemią było bardzo wilgotno, brakowało powietrza, bo nie było wentylacji. – Ludzie tam gniją, jest straszna wilgoć. Na początku wojny w zakładach było 36 schronów, ale teraz zostało już tylko kilka – relacjonuje cytowany przez CNN. Kuzmenko wspomina, że – kiedy opuszczał Azowstal – dwa piętra bunkra były pełne ciężko rannych żołnierzy.

Mężczyzna opowiada, że kiedy wyszedł z bunkra, rosyjscy żołnierze przeszukali wszystkie jego rzeczy. – Zaproponowali mi powrót do Zaporozża, wyjazd do Rosji albo zostanie na miejscu, w Donieckiej Republice Ludowej – opowiada. I dodaje, że niektórzy zdecydowali się „zostać w Rosji”. – Nikt ich nie zmuszał – zaznacza.

Kuzmenko opowiada, że podróż z Mariupola była bardzo powolna, z wieloma przystankami i objazdami. Po drodze mijali setki ludzi także czekających na ewakuację – m.in. w centrum handlowym pod Mariupolem i w okolicznych wioskach.

Ewakuację cywilów z zakładów Azowstal wynegocjowały i zorganizowały ONZ i Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża (ICRC). – To olbrzymia ulga – fakt, że cywile, którzy tyle wycierpieli w ostatnich tygodniach, wreszcie są wolni – przekonuje w oświadczeniu Peter Maurer, szef ICRC. – Jednak nie zapomnieliśmy o ludziach, którzy nadal są w środku, ani o tych, którzy tkwią w innych miejscach, gdzie toczą się walki, o wszystkich, którzy potrzebują pomocy humanitarnej – gdziekolwiek są. Nie spoczniemy w wysiłkach, by do nich dotrzeć – zapewniał.

Ukraińskie władze potwierdzają, że część cywilów została w Azowstalu, a Rosjanie ponownie przypuścili szturm na zakłady.

Mariupol jest jednym z najmocniej atakowanych przez Rosjan ukraińskich miast, a zakłady Azowstal zasłynęły już jako bastion ukraińskich obrońców. ●

Marta Urzędowska

wysokieobcasy
W SOBOTĘ Z „WYBORCZĄ”



Polskie
pielęgniarki

ruszyły na pomoc
Ukrainkom i Ukraincom

Uderzyć w ropę z Rosji

Unia Europejska przygotowuje się do – odroczonego o kilka miesięcy – embarga na ropę i produkty rafineryjne z Rosji. Uderza w kolejne banki. I zamierza wydłużyć sankcyjną „czarną listę” Rosjan.

Tomasz Bielecki

BRUKSELA, DEUTSCHE WELLE

– Chcemy, by Ukraina wygrała wojnę – podkreślała w środę Ursula von der Leyen, szefowa Komisji Europejskiej, podczas debaty Parlamentu Europejskiego o Ukrainie. I przedstawiła projekt nowego pakietu sankcyjnego, który ma jeszcze mocniej „pozbawić gospodarkę Rosji zdolności do dywersyfikacji i modernizacji”.

– Proponujemy wprowadzenie całkowitego zakazu importu całej rosyjskiej ropy. Postawmy sprawę jasno: nie będzie to łatwe – powiedziała von der Leyen.

Unia ma się wycofać z dostaw rosyjskiej ropy naftowej w ciągu sześciu miesięcy, a z importu produktów rafinowanych do końca tego roku.

– W ten sposób maksymalizujemy presję na Rosję, a jednocześnie minimalizujemy szkody uboczne dla nas. Abyśmy mogli pomagać Ukrainie, nasza gospodarka musi pozostać silna – podkreślała von der Leyen. Szczegóły projektu sankcji nie zostały ujawnione, ale wedle przecieków Węgry i Słowacja, jako kraje wyjątkowo uzależnione od ropy z Rosji oraz z trudnościami we w miarę szybkim znalezieniu alternatywnych dostaw, mogą liczyć na dodatkowe odroczenie embarga.

Podstawowa wersja, od której zaczną się teraz negocjacje w Brukseli, zakłada 20 miesięcy odroczenia, co znaczyłoby, że Węgrzy i Słowacy mogliby – przynajmniej częściowo – importować ropę również w 2023 r.

– Niektóre państwa członkowskie są silnie uzależnione od rosyjskiej ropy. I musimy po prostu nad tym popracować – powiedziała von der Leyen.

Nie tylko ropa

Ponadto nowy projekt sankcji zakłada odłączenie od systemu SWIFT kolejnych trzech banków, w tym Sberbanku kontrolującego 37 proc. rynku bankowego w Rosji.

– Zakażemy też trzem dużym rosyjskim nadawcom państwowym nadawania w Unii. Nie będą mogli rozpowszechniać swoich treści w UE w jakiegokolwiek formie: czy to w telewizji kablowej, satelitarnej, internetowej, czy za pomocą aplikacji na smartfony – zapowiedziała von der Leyen.

Projekt wydłużenia „czarnej listy” Rosjan z zakazem wjazdu i zamrożonym majątkiem na terenie Unii obejmuje zarówno propagandystów, jak i „wysokich rangą oficerów wojskowych i inne osoby, które popełniły zbrodnie wojenne w Buczynie i które są odpowiedzialne za nieludzkie oblężenie miasta Mariupol”. Ponadto w najbliższych dniach okaże się, czy Unia – do czego wzywa m.in. Litwa – nałoży sankcje także na zwierzchnika Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej. Patriarcha Cyryl zapewnia propagandowe wsparcie Putina podczas wojny w Ukrainie.

– Kreml polega na księgowych, konsultantach i spin doktorach z Europy. Teraz to się skończy. Zakażemy świadcze-



• **Demonstranci apelują do Unii Europejskiej o zaprzestanie kupowania ropy i gazu z Rosji, 29 kwietnia 2022 r.**

FOT. VIRGINIA MAYO / AP

nia tych usług na rzecz firm rosyjskich – zapowiedziała von der Leyen.

Teraz rokowania 27 krajów

Projekt nowych sankcji trafił przedostatniej nocy do 27 krajów Unii, bo nie może wejść w życie bez ich jednomyślnej zgody. Ambicją Francuzów, którzy kierują w tym półroczu pracami Rady UE, jest uzyskanie zielonego światła dla sankcji do końca tego tygodnia, co – jak uprzedzają unijni dyplomaci w Brukseli – jest osiągalne, ale zarazem niegwarantowane. Sankcje mają być zatwierdzone bez czekania na szczyt przywódców 27 krajów Unii, lecz w negocjacjach ambasadów państw Unii w Brukseli, które potem tylko formalnie i na odległość zatwierdziłyby ich rządy.

O ile ogólna zgoda Unii na odroczone embargo na ropę jest bardzo bliska, o tyle szykują się trudne rokowania o okresach przejściowych. Słowacy podczas konsultacji w Komisji Europejskiej w ostatni weekend mieli wysuwać postulat aż czteroletniego okresu przejściowego, a część naszych rozmówców z innych krajów przekonywała, że „do pomyslenia jest okres dwuletni”. A skoro Komisja zaproponowała mniej, Bratysława może próbować wyszarpać więcej.

– Cały proces zastępowania rosyjskiej ropy potrwa kilka lat – powtórzył w poniedziałek słowacki minister gospodarki Richard Sulík.

Podobną grę o wydłużenie odroczenia embarga na ropę wspólnie ze Słowakami mogą podjąć Węgrzy. Unijni dyplomaci od tygodni podkreślają kontrast między publicznymi wypowiedziami władz w Budapeszcie mogącymi sugerować nawet polityczną niechęć do antyrosyjskich restrykcji gospodarczych a podejściem zakulisowej węgierskiej dyplomacji w Brukseli, która podczas konsultacji o embargu – jak relacjonował jeden z naszych rozmówców – na chłodno, a nawet „konstruktywnie” szuka technicznych rozwiązań sankcyjnych akceptowalnych dla Węgrów.

Jednak okresy przejściowe zaoferowane Węgrom i Słowakom to ryzyko, że złagodzeń embarga na ropę zaczną dla siebie żądać również inne kraje. Pierwsze takie sygnały czy też spekulacje dyplomatów dotyczą Bułgarii oraz Czech,

choć żaden z tych krajów na razie formalnie nie postawił takiego warunku dla zgody na nowy pakiet sankcyjny.

Embargo na gaz też z okresami przejściowymi?

Czy embargo na ropę z wyjątkami dla Słowaków, Węgrów i może jakichś dodatkowych krajów nie niszczy unijnej jedności sankcyjnej wobec Rosji? Politycznie optymalnym rozwiązaniem byłoby identyczne sankcje zastosowane w tym samym czasie przez 27 krajów UE. Ale z drugiej strony – jak tłumaczą unijni obrońcy zaproponowanego w środę rozwiązania – najważniejsze jest, że Unia nawet przy dodatkowych okresach przejściowych dla paru krajów zamierza w prawnie wiążący sposób zobowiązać się do odejścia od rosyjskiej ropy w bliskiej przyszłości.



Maksymalizujemy presję na Rosję, a jednocześnie minimalizujemy szkody uboczne dla nas. Abyśmy mogli pomagać Ukrainie, nasza gospodarka musi pozostać silna

URSULA VON DER LEYEN
szefowa Komisji Europejskiej

Kluczowy sektor

45

PROC.
• **rosyjskiego budżetu w 2021 r. stanowiły przychody z ropy i gazu**

Amerykańska sekretarz skarbu Janet Yellen w kwietniu namawiała Unię do unikania prostego embarga na ropę, które – jak obawiają się USA – może mocno podbić światowe ceny paliw. W zamian Yellen podsuwała pomysły limitów cenowych na rosyjski surowiec czy też sankcyjnych cel. Również Komisja Europejska na początku optowała za taką wersją, ostatecznie zwyciężył jednak pogląd, że odroczone embargo będzie najskuteczniejszym działaniem UE uderzającym w kiesę Kremla.

Pomysł zakazów importowych z wyjątkami, a konkretnie dłuższymi okresami przejściowymi dla niektórych krajów, może w najbliższych tygodniach wrócić w Brukseli w rozmowach o sankcyjnych ograniczeniach w imporcie rosyjskiego gazu. O ile Polska deklaruje, że jest w stanie uniezależnić się od tego surowca do końca tego roku, o tyle Niemcy w marcu przedstawiły swój własny plan niemal całkowitego uniezależnienia się od gazu z Rosji do połowy 2024 r. Embargo z różnymi harmonogramami dla różnych krajów Unii miałoby osłabiony efekt, ale jednocześnie – podobnie jak teraz z ropą – byłoby prawnym, a nie tylko politycznym zobowiązaniem Unii do odejścia od gazu z Rosji.

Unia przed lutową napaścią Rosji na Ukrainę importowała z Rosji od 3 mln do 3,5 mln baryłek ropy dziennie, co oznaczało, jak wylicza brukselski ośrodek Bruegel, prawie 400 mln dol. w płatnościach za każdy dzień. Stanowi to około 27 proc. unijnego importu ropy naftowej. Według Międzynarodowej Agencji Energetycznej w 2021 r. przychody z ropy i gazu stanowiły 45 proc. rosyjskiego budżetu.

Co z atomem?

Niemcy są wśród krajów Unii postulujących włączenie do sankcji rozwiązań wymierzonych w energetykę jądrową. Niektóre elektrownie w Unii (głównie w krajach byłego bloku radzieckiego) są obecnie uzależnione od paliwa z Rosji. Z kolei Francja eksportuje do Rosji towary związane z branżą energii atomowej.

Jednak bardzo prawdopodobne jest, że te kwestie zostaną przesunięte do przyszłych negocjacji o następnym, siódmym pakiecie sankcyjnym. ●

wyborcza.pl

• **Więcej czytaj na Wyborcza.pl/świat**

Walka z „imperium zła i kłamstwa”

Rosja wychowuje do wojny

Po ponad dwóch miesiącach wojny w Ukrainie wciąż zdecydowana większość Rosjan (74 proc.) popiera działania swojej armii i czeka na ich „zwycięski” finał

Radziwinowicz



Z drugiej strony, jak dowodzą wyniki sondażu przeprowadzonego przez uznany przez władze za „agenta za granicę” Ośrodek Lewady – jedyną instytucję socjologiczną w Rosji, której można dowierzać – entuzjazm wojenny nieco przygasł.

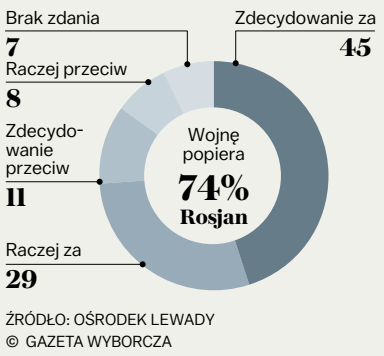
Pod koniec marca 53 proc. ankietowanych „zdecydowanie” popierało wojnę, 28 proc. „raczej” ją popierało. Pod koniec kwietnia liczba „zdecydowanych” spadła o 8 pkt proc., a tych, którzy popierają „raczej”, jest o 1 pkt więcej.

„Zdecydowanie przeciw” militarnej interwencji w sąsiednim kraju jest 11 proc., „raczej przeciw” – 8 proc. (w marcu było odpowiednio 6 i 8 proc.).

Niepowodzenia rosyjskich sił zbrojnych na froncie, okrucieństwa popełniane przez Rosjan na terenach okupowanych, o których informacje przebijają się przez rtwety pro-

Rosjanie o wojnie

Dane w proc.



pagandy kremlowskiej, zmieniają więc niewiele.

Znajomi z Rosji piszą mi, że rodzice przedszkolaków znów przed 9 maja kupują im dziecięce mundury wojskowe na „parady zwycięstwa”, ludzie, kiedy rozmowa schodzi na temat wojny, domagają się bezwzględnej rozprawy z Ukraińcami – winnymi, jak powtarza non stop telewizja, „ludobójstwa” popełnianego na Rosjanach żyjących w Donbasie.

Tak wysoki stopień agresji i nienawiści nie zaskakuje. Rosjanie od pokoleń żyją w atmosferze niekończącej się okrutnej przemocy, a od ponad 30 lat – w poczuciu krzywdy.

Prawie całe ubiegłe stulecie było dla nich „przekłète”, jak czasy wojny domowej opisane przez Iwana Bunina.

Najpierw niepotrzebna i przegrana wojna z Japonią, potem wywołana nią rewolucja 1905 r., w czasie której przez kraj przetaczały się fale terroru. Następnie przyjęta przez naród z entuzjazmem I wojna światowa zakończona katastrofą imperium.

Dalej pięć lat krwawej, niesamowicie okrutnej wojny domowej, w trakcie której ulubioną zabawą i białych, i czerwonych było powolne palenie wrogów żywcem w piecach parowozów.

Był jeszcze terror bolszewicki, represje stalinowskie, które przemielily setki tysięcy ofiar na „kurz łagrowy”, i wojna z III Rzeszą, której ofiarą padło może 27, a może nawet 40 mln ludzi – nikt do dziś nie miał odwagi uczciwie tego policzyć...

Byli w Rosji ludzie torturowani, poniżani, traktowani nieludzko. Ale również torturujący, poniżający, nieludscy. I ci, którzy – rosnąc w takiej atmosferze – okrucieństwo i nienawiść przyjmowali za normę.

Filozof Nikołaj Bierdiajew pisał o „ciemnym winie naszej przeszłości”, które gromadzi się na dnie „beczki narodu” i pozostaje tam, jeśli beczki nikt nie wstrząsa. Ale wystarczy zabełtać i wypłynie na wierzch.

Podobne „ciemne wino” swego czasu wypłynęło też choćby w Niemczech, którymi wstrząsał Hitler. Przypominał Niemcom, jaką krzywdę wyrządził im traktat wersalski zawarty po wojnie, której wcale nie przegrali. Odebrał ogromne ziemie, narzucił kontrybucje, poniżył. Choroba znana jako „syndrom weimarski” wzburzyła „ciemne wino”, wpędziła kraj kolejno w dyktaturę, wojnę, klęskę.

Rosjanie po upadku ZSRR, którego również nie rozgromili żadni wrogowie na polach bitew, też mieli i mają swój „syndrom weimarski”: poczucie krzywdy, poniżenia, niepowetowanych strat.

I Putin też gra na poczuciu krzywdy, żądzy odwetu, odzyskania utraconej dominacji, na nienawiści do świata zachodniego, który „poniżył Rosję” i rzekomo wciąż czyha na jej bogactwa. Udaje mu się przekonywać naród do tego, że jego armia na stepach ukraińskich wcale nie walczy z Ukrainą, lecz z „imperium zła i kłamstwa”, czyli Ameryką.

Skutecznie podnosi „ciemne wino” ku górze.

Znajomy dyrektor szkoły w Kaliningradzie cierpko zauważa: „U nas wychowuje się ludzi nie do życia w pokoju, ale do wojny”. ●

Wacław Radziwinowicz

Rosja wywiozła z Ukrainy 1,1 mln osób

Moskwa twierdzi, że prowadzi „ewakuację z zagrożonych terenów”. Ale Kijów oskarża Rosję o masowe deportacje wymierzone w ludność, która nie popiera rosyjskiej okupacji.

– Łącznie 1 mln 92 tys. 137 osób zostało ewakuowanych od początku specjalnej operacji wojskowej, w tym 196 356 dzieci – powiedział agencji Interfax Michaił Mizincjew, dyrektor Narodowego Centrum Obrony Rosji.

Ogłosił on, że tylko w poniedziałek z Ukrainy wyjechać miało 11,5 tys. osób, w tym ok. 2 tys. dzieci. Mizincjew twierdzi, że ewakuowano ich na teren Federacji Rosyjskiej z „niebezpiecznych miejsc” w dwóch ustanowionych przez Rosję separatystycznych republikach w okręgach donieckim i ługańskim, „bez udziału władz ukraińskich”.

W rosyjskiej narracji osoby te nazywane są uchodźcami, a Moskwa twierdzi, że wyjeżdżają oni z Ukrainy z własnej woli.

Organizacje międzynarodowe wielokrotnie jednak oskarżały Rosję o sprzeczne z konwencjami blokowanie dróg ewakuacji ludności w kierunku Ukrainy, wobec czego nie mają oni możliwości ucieczki

przed wojną w innym kierunku niż w stronę Rosji.

Ukraińskie władze natomiast idą dalej i oskarżają Rosję o prowadzenie konsekwentnej polityki przymusowych wywozek wymierzonych w ukraińską ludność. Z informacji ludzi, którzy już znajdują się w Rosji, wynika, że są oni przymusem wywożeni z terenów okupowanych przez Rosję do obozów „przesiewowych”, a stamtąd do Rosji. Losy wielu nie są znane.

Niedawno brytyjski dziennik „i” opisał rozporządzenie opublikowane na stronach Kremla, w którym Władimir Putin wydał władzom regionalnym polecenie przygotowania się do przyjęcia 100 tys. osób z Ukrainy. Trafiły one na Kaukaz oraz na najdalsze rubieże Rosji – pod ko-

ło polarne, pod granicę z Chinami i Mongolią oraz na Kamczatkę.

Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski zaapelował do Unii Europejskiej o znalezienie środków pozwalających wymóc na Rosji to, by setki tysięcy Ukraińców mogły wrócić do domów. Według danych ukraińskiego rzecznika praw obywatelskich tylko z obwodów ługańskiego i donieckiego do Rosji wywieziono 700 tys. osób. ●

Stanisław Skarżyński

wyborcza.pl

Więcej czytaj na
Wyborcza.pl/swiat

„Ewakuacja z zagrożonych terenów”

1 092 137

OSÓB

• zostało ewakuowanych od początku specjalnej operacji wojskowej, w tym 196 356 dzieci

Głęboko zasmuceni żegnamy



Jana Owerko

wieloletniego Dyrektora fabryki Bakalland w Janowie Podlaskim
wspaniałego Człowieka i Przyjaciela

Rodzinie i Najbliższym

składamy wyrazy głębokiego współczucia

Zarząd i Pracownicy firmy Bakalland S.A.

www.nekrologiwyborcza.pl/34176409

Z głębokim smutkiem i żalem przyjęliśmy
wiadomość o śmierci

założyciela i Prezesa Business Centre Club

Pana

Marka Goliszewskiego

Żegnamy wspaniałego Człowieka,
Osobę zaangażowaną we wspieraniu rozwoju polskiej gospodarki
oraz przedsiębiorców, zaangażowaną społecznie,
wspierającą potrzebujących i nieobojetną na ludzkie cierpienie
- Przyjaciela

Wyrazy głębokiego współczucia

Rodzinie

składa

Rada Nadzorcza i Zarząd
Biura Turystyki Związku Nauczycielstwa Polskiego LogosTour



www.nekrologiwyborcza.pl/34176333

Wojna może trwać jeszcze długo

– Ukraińcy starają się nie tylko zaatakować linie zaopatrzeniowe Rosjan, ale też przebić się w kierunku atakujących głównych sił rosyjskich. To oznaczałoby postawienie pod znakiem zapytania całej ofensywy rosyjskiej w Donbasie. Pytanie, czy Ukraina ma na to siły – mówi płk Piotr Łukasiewicz.

ROZMOWA Z

PŁK. PIOTR ŁUKASIEWICZEM

b. ambasadorem w Afganistanie, analitykiem Polityki Insight i wykładowcą Collegium Civitas

PAWEŁ WROŃSKI: W ciągu ostatniej doby Rosjanie wystrzelili na tereny Ukrainy 18 rakiet i pocisków samosterujących, celując m.in. w obiekty na Zakarpaciu. Dwa poprzednie dni to potężne ataki z powietrza, nawet na elewatory zbożowe. A prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski mówi, że to oznaka słabości Rosji. Paradoxs? **PŁK PIOTR ŁUKASIEWICZ:** Może nie słabości, ale te wszystkie ataki rzeczywiście sprawiają wrażenie nieskoordynowanych. A równocześnie w Donbasie utknęła rosyjska ofensywa. To oznacza, że wojna będzie trwała dłużej, bo Putin chce niszczyć infrastrukturę i potencjał Ukrainy.

Nie będzie zakończenia wojny 9 maja, w Dniu Zwycięstwa, jak mówił papieżowi Franciszkowi premier Węgier Viktor Orbán?

– Termin 9 maja to raczej termin oczekiwany, w pewien sposób narzucony politycznie. Swoją drogą: w rosyjskich programach publicystycznych różnorodni propagandiści wciąż pytają: Dlaczego Rosja walczy z „związaną jedną ręką”? Dlaczego nie ogłasza mobilizacji, stanu wojny i nie uderza z pełną siłą?

Może dlatego, że już na początku uznała, iż „operacja specjalna” wystarczy na taki kraj jak Ukraina, który wedle Putina nie jest ani państwem, ani narodem? A może po prostu nie jest w stanie?

– Myślę, że to istotne pytanie z politycznego punktu widzenia. Widać wyraźnie, że Rosja, choć od początku deklaruje, że toczy wojnę nie tylko z Ukrainą, ale też z całym „kolektywnym Zachodem”, stara się przedstawiać swoje działania jako „samoograniczające się”. Tak jakby chciała powiedzieć, że nie chce konfrontacji z Zachodem.

Nie ma zdecydowanych ataków na szlaki komunikacyjne, istotnych cyberataków na kraje Zachodu, przypadków dywersji. Przeciwnie – nie tylko przez Polskę, ale także – nie zapominajmy – Słowację idzie potężna fala pomocy dla Ukrainy. I dzieje się to w czasie, gdy w programach publicystycznych w rosyjskiej telewizji publicyści zastanawiają się, po jakim czasie rakiet Sarmat wystrzelona z Kaliningradu trafi w Paryż lub Londyn.

Były przypadki dywersji: wysadzanie składów amunicji w Czechach i Bułgarii przy udziale służb FSB, kilka bardzo podejrzanych pożarów.

– Ale mówi pan o 2014 roku i pierwszej wojnie o Donbas. Pytanie, dlaczego teraz do takich wypadków nie dochodzi.

No właśnie. Dlaczego?

– Moim zdaniem Rosja próbuje powiedzieć Zachodowi, że zamierza prowadzić ograni-



• Pożar w magazynie ropy naftowej w zakładzie w kontrolowanym przez Rosję obszarze w Makiwce, 15 km na wschód od Doniecka FOT. AP / AP

czoną operację, unikając konfrontacji z nim, ale wojnę w Ukrainie będzie prowadzić w sposób konsekwentny i długotrwały. To jakaś próba kolejnej długotrwałej gry z Zachodem i wiara, że po pewnym czasie da się przywrócić politykę na stare tory. Poza tym Putin chyba zdaje sobie sprawę ze słabości sił konwencjonalnych Rosji w zderzeniu z zachodnimi. Wie, że przegrałby tę konfrontację, podobnie zresztą jak konfrontację nuklearną.

Być może Rosja nie ma dostatecznych sił i poniesie podobną klęskę jak podczas próby okrążenia Kijowa?

– Taki scenariusz zakłada, że Rosjanie nie mają zdolności do refleksji na temat kampanii, którą prowadzili, i popełniają te same błędy. Widać, że Rosjanie działają teraz bardzo ostrożnie. Można powiedzieć, że stosują amerykańską strategię „żabich skoków” z wojny na Pacyfiku. Amerykanie w ten sposób skakali z wyspy na wyspę. Rosjanie powoli, przy potężnym wsparciu ogniowym, zajmują poszczególne miejscowości i węzły komunikacyjne. Teraz z Iziumu próbują zdobyć Słowińsk, ważny punkt komunikacyjny, co dałoby im szansę zamknięcia okrążenia.

Gdy rozmawiałem na początku tej ofensywy z generałem Mieczysławem Cieniuchem, byłym szefem sztabu generalnego, twierdził, że Rosjanie chcą przeprowadzić klasyczną operację podwójnego okrążenia, i nie wróżył jej wielkiego powodzenia.

– Takie najprawdopodobniej były założenia operacji przygotowanej przez generała Aleksandra Dwornikowa. Rosjanie chcieli okrążyć siły ukraińskie atakami z Iziumu i Popasnej, a następnie z okolic Charkowa i Mariupola. Tyle że zacięta obrona Mariupola pokrzyżowała te plany. Dopiero od niedawna Rosjanie mogą uwolnić jednostki, które oblegały Mariupol, bo ostatni obrońcy są izolowani w zakładach Azowstal. Tylko że ciągle nie mają na to dostatecznych sił.

Jak to nie mają? W okolicy Iziumu są 22 bataliony, czyli 20 tysięcy żołnierzy na kilkadziesiąt kilometrów frontu. A łącznie jest przeszło 70 tysięcy żołnierzy.

– Gdy patrzy się na tę operację, widać, że Rosjanie, w odróżnieniu od tego, co się działo pod Kijowem, wykazują się umiejętnością koordynacji i skupienia sił. Tyle że konkretnie na łuku między Iziumem a Popasną stosunek sił rosyjskich do ukraińskich jest ciągle dwa do jednego, bo atakujących z obu stron jest jakieś 40 tysięcy, a broniących około 20 tysięcy. Sukces operacji gwarantuje natomiast relacja sił trzy do jednego. Oczywiście, Rosja

Moim zdaniem Rosja próbuje powiedzieć Zachodowi, że zamierza prowadzić ograniczoną operację, unikając konfrontacji z nim, ale wojnę w Ukrainie będzie prowadzić w sposób konsekwentny i długotrwały

nie uzyskują punktową przewagę, ale nie jest to przewaga decydująca.

Ukraińcy w ostatnim czasie przeprowadzili ograniczoną ofensywę na wschód od Charkowa. Zdobyli 40 km terenu i mają szansę zagrozić tyłom sił rosyjskich atakujących w Donbasie.

– Ukraińcy, co można przypuszczać z kierunku uderzenia, starają się nie tylko zaatakować linie zaopatrzeniowe Rosjan, ale też przebić się w kierunku atakujących głównych sił rosyjskich. A to oznaczałoby postawienie pod znakiem zapytania całej ofensywy rosyjskiej w Donbasie. Tyle że na to potrzeba jeszcze zdobycia około 100 km terenu. Pytanie, czy Ukraina ma na to siły, czy jest w stanie osiągnąć przewagę ogniową nad dużym zgrupowaniem rosyjskim. Widać, że ukraiński głównodowodzący gen. Walerij Żalużny postępuje niezwykle ostrożnie. Aby atakować, potrzebny jest ciężki sprzęt. Słyszmy o czołgach, które Ukraina otrzymała m.in. z Polski, słyszmy o ciężkiej artylerii. Pytanie, w jakim stopniu ukraińska armia jest tym sprzętem nasyciona.

Ukraińcy otrzymują obecnie haubice i armatohaubice z USA, Wielkiej Brytanii, Australii, ale są to działa głównie natowskie o kalibrze 155 mm. Tymczasem kaliber używany przez Ukrainę to 152 mm i 122 mm.

– Właśnie, to bardzo istotne. Ukraina jakiś czas temu meldowała o kończących się zapasach amunicji 122 mm i 152 mm, której obecnie w Europie Zachodniej się nie produkuje. Widać wyraźnie, że dostawy ciężkiej artylerii na Ukrainę to głównie kaliber natowski. Dla przyszłości wojny kluczowym pytaniem jest też nie tylko to, ile sprzętu zostanie przekazane Ukrainie, ale też to, jak on będzie wprowadzony. Joe Biden mówił kiedyś o stworzeniu armii ukraińskiej 2.0, tylko nie wiadomo

kiedy ta „pachworkowa armia” wyposażona w różny sprzęt faktycznie będzie gotowa do walki. Łatwo wyszkolić żołnierza w użyciu wyrzutni Javelin, trudniej w obsłudze samobieżnej armatohaubicy czy wyrzutni pocisków. Takie szkolenia mogą się odbywać w krajach NATO, ale w tym przypadku faktycznie odbywają się w trakcie wojny. Nie wiemy, czy ta „nowa” armia jest zdolna do kontruferzenia. Skoro go nie ma, to znaczy, że jeszcze nie jest gotowa.

W okolicy Czernihowa ukraińska 1. brygada pancerna wykonała udany kontratak.

– To była inna sytuacja. Ukraińcy zaatakowali wycofujące się oddziały rosyjskie. Zupełnie inną sytuacją jest taka, w której trzeba przełamać linie obronne przeciwnika.

Szef sztabu rosyjskiej armii gen. Walerij Gierasimow według niepotwierdzonych informacji pojawił się w pobliżu pierwszej linii frontu i ponoć został ranny.

– Każdy szef sztabu chce zobaczyć swoich walczących żołnierzy. Ja bym się z Gierasimowem nie naśmiewał. Z pewnością to on oraz minister Siergiej Szojgu są tymi ludźmi, którzy przekazują informacje na temat przebiegu wojny Putinowi. Jeśli Gierasimow był na pierwszej linii frontu, oznacza to, że informacje o tym, że Putin nie wie, co się dzieje, są nieprawdziwe. Być może tak się działo na początku wojny, ale teraz już nie.

To może generał pokaże Putinowi odłamek, który trafił go w nogę? Może to skłoni prezydenta Rosji do zakończenia wojny?

– Byłoby to ze wszech miar słuszne i pożądane. Tyle że w obecnej sytuacji nie można ot tak ogłosić zakończenia wojny. Rosja zajęła pas ziemi ukraińskiej, ale musi mieć czas na umocnienie zysków terytorialnych. Nad Morzem Azowskim musi zlikwidować pozostałości państwa ukraińskiego, być może przeprowadzić referendum. Ponadto nadal pojawiają się plany ataku na Odesę. Poza tym Ukraińcy chcą te tereny odzyskać.

To kiedy wojna się skończy?

– Tego nikt nie wie. Przypuszczam, że Putin liczy na to, że po pewnym okresie sprawa wojny w Ukrainie przestanie być pierwszoplanowym problemem dla świata. W Stanach Zjednoczonych pojawiają się nowe ważne tematy polityczne, jak aborcja czy walka z inflacją. W przyszłym roku w USA rozpocznie się już kampania wyborcza, być może na to liczy Putin. A to oznacza, że wojna może trwać jeszcze długo. ●

Rozmawiał **Paweł Wroński**

PiS nie odpuszcza zmiany konstytucji

Do swoich pomysłów PiS chce przekonać opozycję. Bezwarunkowo i szantażem, bo kto przeciwko – ten z Putinem.

Agata Kondzińska

Żeby zmienić konstytucję, PiS potrzebuje dwóch trzecich głosów. To oznacza, że pomysł ma szansę jedynie z poparciem opozycji. W marcu premier zaprosił do siebie liderów opozycyjnych ugrupowań, mijał właśnie miesiąc od rosyjskiej inwazji na Ukrainę. Wtedy, jeszcze bez szczegółów, rządzący zaproponowali zmianę konstytucji: wyłączenie z reguł finansowych spraw związanych z obronnością i przekazanie skonfiskowanego majątku rosyjskich oligarchów ofiarom napaści.

Opozycja była niechętna. Kilkaście dni później w rozmowie z Polskim Radiem Jarosław Kaczyński mówił: – To droga do ratowania życia ludzi, w tym dzieci, kobiet, cywilów, którzy dziś giną na Ukrainie. Każdy, kto nie będzie chciał podnieść ręki za tą zmianą, to jakoś tam się będzie do tych zbrodni dokładał.

Jakich zmian chce PiS?

Na początku kwietnia PiS złożył projekt zmian w Sejmie.



FOT. GRZEGORZ SKOWRONEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

W art. 216 ust. 5 byłaby zgoda na wyłączenie z limitu zadłużenia publicznego, nieprzekraczającego 60 proc. rocznego PKB, finansowania potrzeb obronnych Polski.

PiS chce też dopisać odrębny rozdział, że w razie napaści zbrojnej na Polskę lub „powodującej bezpośrednie zagrożenie bezpieczeństwa wewnętrznego napaści na terytorium innego państwa, majątek osób niebędących obywatelami polskimi” może zostać zajęty przez skarb państwa bez odszkodowania „w przypadku, gdy można domniemywać, że majątek ten jest lub może być wykorzystany w jakiegokolwiek części do finanso-

Żeby zmienić konstytucję, PiS potrzebuje dwóch trzecich głosów. To oznacza, że pomysł ma szansę jedynie z poparciem opozycji

wania lub wspierania w innej formie napaści zbrojnej dokonanej przez obce państwo lub działań związanych z tą napaścią, w szczególności ze względu na osobiste, or-

ganizacyjne lub finansowe powiązania właściciela majątku z władzami publicznymi tego państwa”. A „majątek przejęty przez Skarb Państwa przeznaczany jest na wsparcie osób dotkniętych skutkami napaści zbrojnej”.

W ślad za projektem zmian minister spraw wewnętrznych i administracji ogłosił polską listę sankcyjną, która jest uzupełnieniem listy unijnej. Są na niej nazwiska rosyjskich oligarchów i podmiotów, które prowadzą interesy na terenie Polski. Łącznie 50 pozycji.

Teraz PiS czeka, aż minie 30 dni od złożenia projektu w Sejmie, by zacząć nad nim prace. – Zmiany w konstytucji są niezbędne, aby w przyszłości mieć elastyczność w zakresie dodatkowych zakupów uzbrojenia dla polskiej armii – powiedział PAP rzecznik rządu Piotr Müller. Bo „w przyszłości to Polska może być celem Rosji. Musimy się przygotować do obrony Polski”. – Liczę, że różnice partyjne i emocje ustąpią polskiej racji stanu i każdy, kto myśli patriotycznie, te zmiany poprze – dodał.

Opozycja zmian nie poprze

Z opozycji już słyhać, że bezwarunkowo propozycji PiS popierać nie będzie. Lider PO Donald Tusk mówi o „zwykłym, cynicznym politycznym manewrze”. Lewica – o braku zaufania do PiS, Polska 2050 – o zmianach, które robi się na lata, a nie incyden-

talnie, pod wpływem chwili. PSL ma swój pomysł i wciąga w niego prezydenta.

– Naszą inspiracją jest, i w obliczu konfliktu zbrojnego na Ukrainie jest to potrzebne jeszcze bardziej, wpisanie członkostwa Polski w NATO i UE do polskiej konstytucji – mówił niedawno lider ludowców Władysław Kosiniak-Kamysz. Przypomniat, że trzy lata temu o takim pomysle mówił prezydent Andrzej Duda. – Więc chcemy przypomnieć też jego słowa i jeszcze raz zapytać, czy potwierdza tę deklarację, czy jest dalej gotowy współpracować z różnymi środowiskami, by wzmocnić pozycję Polski w Unii Europejskiej i NATO – dodał Kosiniak-Kamysz w święto Konstytucji 3 maja.

PiS już jednak głosi, że „pomysł jest szkodliwy”. – Odbieram to tylko i wyłącznie jako próbę zaistnienia PSL w mediach. Pomysł jest absolutnie niepotrzebny. Trudno sobie wiązać ręce. Ze strony Unii Europejskiej są podejmowane różne działania pozatraktatowe, jeśli chodzi o kwestię przekształcania Unii w federację, ale też należy odnotować różnego rodzaju presję, jaką Unia wywiera na różne kraje, w tym Polskę. Tym samym wpisanie członkostwa w niej do konstytucji jest kompletnie nonsensowne, niepotrzebne. Jest to wiązanie sobie rąk – stwierdził dla prorządowego portalu wPolityce.pl poseł PiS Arkadiusz Mularczyk. ●

Sygn. akt II Ns 839/21

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym dla Łodzi - Widzewa w Łodzi, Wydział II Cywilny toczy się postępowanie w sprawie o sygn. akt II Ns 839/21 z wniosku Wojciecha Martulewicza o stwierdzenie nabycia spadku po Grzegorz Krzysztofie Jędrzejczaku, synu Sławomira i Barbary z domu Karolczak, urodzonym dnia 26 maja 1958 roku w Łodzi, zmarłym dnia 15 września 2019 roku w Łodzi. Sąd wzywa spadkobierców zmarłego, aby zgłosili się do Sądu Rejonowego dla Łodzi - Widzewa w Łodzi w terminie 3 miesięcy od ukazania się tego ogłoszenia i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34176423

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Lipsku toczy się sprawa o sygn. akt I Ns 166/22 z wniosku Jadwigi Fury o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie własności nieruchomości o łącznej powierzchni 1,81 ha, położonej w Chotczy Józefów gmina Chotcza, powiatu lipskiego, województwa mazowieckiego, oznaczonej w ewidencji gruntów numerami działek 698, 657, 2281/1, 250, 930, 931, 932, 933, 1466/1.

Sąd wzywa do udziału w sprawie wszystkich zainteresowanych, w szczególności spadkobierców Jana Smagi, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili swój udział w sprawie. W przeciwnym wypadku Sąd stwierdzi nabycie własności nieruchomości, jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE 34176583

W Sądzie Rejonowym w Mysłowicach pod sygn. **I Ns.470/21** toczy się postępowanie z wniosku Gminy Mysłowice-Miejskiego Zarządu Gospodarki Komunalnej w Mysłowicach

o stwierdzenie nabycia spadku po Antonim Hermanza, ostatnio zamieszkałym w Mysłowicach, który zmarł 3.11.2017 r.

Sąd wzywa spadkobierców zmarłego, aby w **terminie 3 miesięcy od ukazania się powyższego ogłoszenia** zgłosili się do Sądu Rejonowego w Mysłowicach i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34176416

OGŁOSZENIE O SPRZEDAŻY Z WOLNEJ RĘKI

Syndyk Masy Upadłości Jana Chotuj – osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej, ogłasza o prowadzonej sprzedaży – z wolnej ręki – udziału wynoszącego 4/6 w prawie własności nieruchomości położonej w **Jastrzębiu – Zdroju**, przy alei Jana Pawła II 1B, działka nr 2080/36, powierzchnia działki 2169 m2, dla którego Sąd Rejonowy w Jastrzębiu – Zdroju V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą o nr **GL1J/00025435/9**, zabudowanej:

a) budynkiem mieszkalnym o powierzchni zabudowy 167,00 m2 i powierzchni użytkowej 211,90 m2, b) budynkiem gospodarczo-garażowym o powierzchni zabudowy 152,00 m2 i powierzchni użytkowej 127,40 m2, c) budynkiem mieszkalno-gospodarczym o powierzchni zabudowy 35,00 m2 i powierzchni użytkowej 52,61 m2, za cenę nie niższą od 50 % ceny oszacowania tj. nie niższą od kwoty **341 000,00 zł** (słownie: trzysta czterdzieści jeden tysięcy złotych 00/100).

I. Warunkiem uczestnictwa w postępowaniu o sprzedaż z wolnej ręki jest:

1. Sporządzenie oferty, która winna być zapakowana w zamkniętą kopertę opatrzoną dopiskiem „OFERTA – Sygn. akt – XII GUp 260/17”, i dostarczona w zamkniętej kopercie z dopiskiem „OFERTA” do Kancelarii Notarialnej, notariusze Lidia Maciążek-Ulanowska, Agnieszka Rządowska S.C., 41-300 Dąbrowa Górnicza al. Tadeusza Kościuszki 27, w terminie **do dnia 2 czerwca 2022 r.** – dla zachowania powyższego terminu decydująca jest data wpływu oferty do Kancelarii Notarialnej.
2. Wpłacenie wadium w wysokości 10 % ceny wywoławczej na rachunek bankowy upadłego o numerze: **96 2490 0005 0000 4000 8886 2632**.

II. Oferta kupna powinna zawierać:

1. imię, nazwisko oraz adres zamieszkania lub nazwę i siedzibę oraz podpisy osób upoważnionych do reprezentowania danego podmiotu wraz z aktualnym odpisem z właściwego rejestru oferenta,
2. proponowaną cenę zakupu,
3. oświadczenie o zapoznaniu się oferenta ze stanem prawnym i faktycznym oferowanej nieruchomości, operatem szacunkowym (wyceną) oraz oświadczenie, że oferent nie wnosi do nich zastrzeżeń,
4. oświadczenie, że oferent nie jest syndykiem lub Sędzią – Komisarzem, upadłym, jego małżonkiem, zstępnym, wstępnym, albo rodzeństwem, a gdy upadły nie jest osobą fizyczną, jego przedstawicielem oraz, że nie jest małżonkiem, wstępnym, zstępnym, rodzeństwem oraz powinowatym w tej samej linii lub stopniu osób wymienionych powyżej,
5. zobowiązanie się do pokrycia opłat związanych z przeniesieniem prawa własności,
6. oświadczenie oferenta o zapoznaniu się z regulaminem sprzedaży oraz akceptacji warunków i zasad sprzedaży,
7. dowód wpłaty wadium na rachunek bankowy wskazany w ogłoszeniu prasowym.

III. Otwarcie oraz rozpatrzenie ofert nastąpi w Kancelarii Notarialnej notariusze Lidia Maciążek-Ulanowska, Agnieszka Rządowska S.C. przy al. Tadeusza Kościuszki 27, 41-300 Dąbrowa Górnicza, w dniu **3 czerwca 2022 r., o godzinie 13:00**.

1. sprzedaż w trybie z wolnej ręki nie dochodzi do skutku w razie nie zgłoszenia oferty spełniającej warunki, o których mowa w pkt. I oraz pkt. II,
2. wyboru oferty dokonuje Organizator sprzedaży,
3. wadium wniesione przez wybranego oferenta zostanie zarachowane na poczet ceny nabycia, zaś pozostałym oferentom zostanie zwrócone w terminie czternastu dni od dnia posiedzenia Sądu w przedmiocie zatwierdzenia wyboru oferty,
4. wadium przepada jeżeli oferent uchylił się od zawarcia umowy kupna w terminie wskazanym przez Organizatora sprzedaży,
5. jeżeli oferent zamięści w złożonej ofercie nieprawdziwe dane, traci złożone wadium,
6. cena nabycia musi zostać uiszczona w całości najpóźniej w dniu poprzedzającym zawarcie umowy sprzedaży, zaś rękojnia za wady prawne i fizyczne przedmiotu sprzedaży zostaje wyłączona,
7. sprzedający zastrzega sobie prawo do odwołania lub unieważnienia prowadzonej sprzedaży bez podania przyczyny, oraz prawo wyboru Kancelarii Notarialnej,
8. niedopuszczalne jest potrącenie wierzytelności przysługujących kupującemu w stosunku do upadłego z ceną nabycia,
9. sprzedający może odstąpić od podpisania umowy kupna sprzedaży jeżeli zajądą ku temu przesłanki,
10. oferta złożona w toku postępowania przestaje wiązać, gdy została wybrana inna oferta lub gdy postępowanie zostanie zamknięte bez wybrania którejkolwiek z ofert,
11. opis i oszacowanie nieruchomości znajduje się do wglądu, w Kancelarii Syndyka Michała Leskiego w Sosnowcu, przy ulicy Warszawskiej 1/7.
12. szczegółowe informacje na temat zasad i warunków sprzedaży w trybie z wolnej ręki znajdują się w regulaminie sprzedaży, do wglądu w Kancelarii Syndyka Michała Leskiego w Sosnowcu, przy ulicy Warszawskiej 1/7.
13. wszelkie informacje o przetargu udzielane są pod nr tel. 604 – 154 – 587 oraz pod adresem email: syndykmlski@kmlsosnowiec.pl.

www.dawro.eu

OGŁOSZENIE 34176507

INFORMACJA DLA KLIENTÓW

w imieniu **Netto Indygo sp. z o.o. (dawniej Tesco Polska sp. z o.o.)**, z siedzibą w Motańcu (Motaniec 30, 73-108 Kobylanka, Polska) uprzejmie informujemy, że wprowadzone do obrotu zabawki:

Niespodzianka – Obcy wykluwający się z jajka
Nr 2018-45, kod: 5999860554448 oraz

Pająk wykluwający – Niespodzianka do wody
NR 2018-70, kod: 5999860554431

nie spełniają wymagań rozporządzenia Ministra Rozwoju i Finansów z dnia 20 października 2016 r. w sprawie wymagań dla zabawek z uwagi na przekroczone dopuszczalne rozszerzenie zabawki po 24 godzinach moczenia w wodzie. Stwarza ryzyko uduszenia się dziecka lub zatkania układu pokarmowego, gdy zabawka zwiększy swoją objętość, w sytuacji jej połknięcia.

Ogłoszenie publikuje się w związku z postępowaniem prowadzonym przed Prezesem Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumenta.

Wszystkich klientów będących w posiadaniu któregośkolwiek z dwóch wyżej wymienionych produktów bardzo prosimy o zwrot do najbliższej dowolnej placówki Netto Indygo. Pełna lista sklepów jest dostępna na stronie internetowej www.netto.pl/integracja.

Produkty można zwrócić bez okazania dowodu zakupu. Bardzo przepraszamy za tę niedogodność.

Z poważaniem
Salling Group, właściciel Netto Indygo (dawniej Tesco Polska sp. z o. o.)

REKLAMA 34176553



Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”? Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?

Pisz: listy@wyborcza.pl

Wojna w Ukrainie

„Miłośnicy sztuki” zawsze szukali „trofiejów”

Ukraińskie władze alarmują, że żołnierze rosyjscy rabują, co się da. Bizuteria, sprzęt AGD, wyposażenie mieszkań, np. kabiny prysznicowe, są wywożone poprzez Białoruś pocztą kurierską najczęściej do dalekich, wschodnich regionów Federacji Rosyjskiej. Najeżdźcy grabią też zbiory pszenicy i innych płodów rolnych.

Podobnie zachowywali się w czasie i po zakończeniu działań wojennych II wojny światowej, i to zarówno na terenie III Rzeszy, jak i ziem polskich. Rabowali żołnierze – te sławne zegarki i rowery – ale też na nie-spotykaną skalę zorganizowany rabunek prowadził „wyzwolicieł”. Demontowano, czasami bardzo nieumiejętnie, wyposażenie fabryk, sprzęt kolejowy łącznie z torami, obiekty użyteczności publicznej, zabierano bydło i konie. Wiele regionów Polski cierpiało później biedę z powodu braku żywego inwentarza i siły pociągowej. Rosyjscy wyzwoliciele, szczególnie w tym są wyspecjalizowani „miłośnicy sztuki”, zawsze szukali „trofiejów”.

Rosjanie w Ukrainie okradli muzeum w Melitopolu. Wywieziono różnego rodzaju artefakty, w tym monety, starą broń i wspaniałe zbiory scytyjskiego złota z 4 wieku p.n.e., pochodzące z lokalnych kurhanów. Mer tego miasta nazwał to jednoznacznie: „orkowie przejęli nasze scytyjskie złoto”. Podobnie było ze zbiorami zniszczonego

pod koniec marca br. Muzeum Sztuki Archipa Kuindży, skąd zniknęły dzieła tego artysty i obrazy znanego rosyjskiego malarza Iwana Ajwazowskiego. Minister kultury Ukrainy stwierdził, że „nasza kultura i nasze dziedzictwo to jeden z celów Putina”. Pewnie wkrótce rozpoczną się kroki prawne w celu odzyskania zrabowanych dzieł sztuki, ale będzie to droga przez mękę.

Mamy w tym swoje fatalne doświadczenia. Polska skierowała do Federacji Rosyjskiej 20 wniosków restytucyjnych. Zaznacza tam, że „polskie dzieła sztuki nie mogą być traktowane jako rekompensata za straty wojenne ZSRR”. Wśród tych zagrabionych obiektów są: „Pejzaż leśny” Jana Brueghela Starszego z Muzeum Miejskiego w Gdańsku; „Madonna z Dzieciątkiem” zwana „Madonną Głogowską” Łukasza Cranacha Starszego; „Krowa na tle krajobrazu” Adriaena van de Velde z Miejskiego Muzeum Bartoszewiczów w Łodzi.

W 2020 r. minister kultury Federacji Rosyjskiej oznajmił, że „Rosja nie będzie się angażować w żadne rozmowy na temat zwrotu dóbr kultury i ta kwestia dla niej nie istnieje. Te dobra są własnością Rosji”.

Kiedyś wydawało się, że wschodniego niedźwiedzia można ucywilizować i włączyć do grupy państw respektujących prawo i zasady moralne. Wojny w Czeczenii, Syrii, a teraz w Ukrainie temu zaprzeczają. ●

Wawa z Żoliborza

Przyszeli do mnie wiersz „Inny”

Nazywam się Hanka Bondarenko, jestem poetką, autorką tekstów piosenek, aktorką, reżyserką. Wydałam tomik „kobieta która gotuje rosół”, za który otrzymałam pierwszą nagrodę im. Anny Kamieńskiej. Na początku wojny przyszedł do mnie wiersz pt. „Inny”. Może zechcecie go opublikować – napisała do „Wyborczej” czytelniczka.

Inny

*dziś jest pan bardzo ważny
bo trzyma wielki karabin
i ma tysiąc czolgów
i każdy się pana bo
a nie jak dawniej
kiedy to inny pana zranił
i nie było nikogo
kto by się wstawił za panem
przytulił
albo pobawił
proszę pana w imieniu bezbronnych
bo i pan był kiedyś małym chłopcem
i nie miał armaty ani prochu
a ten inny co podniósł rękę na pana
podobno też był kiedyś samotny*

*i płakał z bólu i zimna
przez innego zranionego chłopca
albo zdradzoną dziewczynkę
z warkoczem
i to już wszystko
cała historia świata
od początku aż do dzisiaj
czy mogę pana prosić
żeby zatrzymał pan bieg historii
mówię całkiem poważnie
przecież sam pan widzi
że nie ma tu żadnych innych
wszyscy jesteśmy tacy
sami*

Hanka Bondarenko

Czy należało zdać sobie sprawę z nieusuwalnych defektów demokracji?

Większość woli unikać trudnych wyborów

Marek Wystański

Weekendowej „Wolnej Sobocie” Anne Applebaum zastanawia się nad przyczynami upowszechnienia się radykalnej politycznej poprawności (głównie w USA), w formie cancel culture, woke, i nad jej narzędziami: cenzurą, ostracyzmem, zrytualizowanymi przeprosinami, publicznymi ofiarami, niszczeniem życia zawodowego i osobistego ludzi. I dochodzi do wniosku, że to efekt „synergii rozwścieczonego tłumu i nieliberalnej biurokracji”, wynikających ze „spadku do zera ludzkiej tolerancji na dyskomfort, na dysonans”.

Skąd się jednak biorą rozwścieczony tłum i nieliberalna biurokracja? Do pewnego stopnia były z nami zawsze. Applebaum podaje przykłady stalinizmu, maoistowskich Chin i inne. Niemniej, w obecnej formie, to problem niedawny, może ostatnich dwudziestu lat, choć nowy purytyzm rozwija się już od czasów bezpośredniego przed II wojną światową.

Symptomatyczne jest, co przyznaje sama autorka, że „tak mało ofiar tych przemian przypisać można do prawicy lub konserwatystów”. Epidemia łamania i oskarżeń o łamanie „norm społecznych związanych z rasą, płcią, stylem bycia, a nawet typem poczucia humoru, norm, które mogły nie istnieć pięć lat lub może miesiąc temu”, dotyka przede wszystkim – lub prawie wyłącznie – kręgi społeczne „liberalne”, „progresywne”, skłaniające się ku demokracji i lewicowości (a nie ku prawicowości). Epidemia oskarżeń i samooskarżeń dotyka przede wszystkim, jak pisze Applebaum, ludzi „trudnych, nazbyt towarzyskich plotkarzy”, ludzi skłonnych wyrażać kontrowersyjne, niejednoznaczne opinie.

To ludzie tworzący, popierający, wspomagający demokrację, broniący jej. A więc ludzie żyjący lub chcący żyć w systemie społecznym i politycznym, który daje – czy powinien dać – wszystkim równy dostęp do partycypacji w nim. Niemożliwe jednak, aby wszyscy ludzie cenili sobie „zniuansowanie i niejednoznaczności”, o których, za Hawthorne’em, pisze Applebaum. Żyć i kwitnąć w atmosferze zniuansowania, niejednoznaczności, wolności wyrażania opinii może, od zawsze, mniejszość, ludzie z poczuciem humoru, inteligentni, pewni swej wartości, nieobawiający się konfrontacji opinii, gotowi zaakceptować różnorodność, tolerancyjni. Większość ludzi nie chce, nie potrzebuje, nie rozumie, nie korzysta z tego. Co więcej, widzi w tym, i w ludziach to akceptujących, zagrożenie dla siebie. Reagują, bo re-



● W październiku 2019 r. pomnik Krzysztofa Kolumba w Providence (stolica stanu Rhode Island) został zniszczony czerwoną farbą, potem pojawiła się tabliczka z napisem: „Przestań celebrować ludobójstwo” FOT. MICHELLE R. SMITH/AP / AP

agowali tak zawsze, dyskomfortem. Tego rodzaju dyskomfortu większość ludzi nie toleruje, bo nie tolerowała nigdy. Tyle że przed upowszechnieniem się nowoczesnej demokracji, rzeczywiście obejmującej masę, nie mieli okazji doświadczać tego rodzaju dyskomfortu ani wyrażać braku swej tolerancji wobec niego. Tę możliwość przyniosła dopiero powszechna „prawdziwa” demokracja.

Większość, jak zawsze, woli pozostawać w cieniu wskazań uznanych autorytetów, sztywnych struktur poznawczych, estetycznych, etycznych. Tacy są, w przeważającej mierze, ludzie prawicy i konserwatyści.

Dlatego, jak zauważa autorka eseju, tak mało w kręgach prawicy i konserwatystów jest „ofiary tych przemian”. Bo i skąd miałyby się tam brać? Ortodoksja, zrytualizowane opinie i zachowania, sztywność intelektualna, etyczna i estetyczna, poglądy ustalane przez zewnętrzne, sztywne autorytety – dobrze wpisują się w powszechne oczekiwania i nie stanowią zagrożenia dla większości. Większość, przypuszczam, chciałaby żyć w świecie, jaki był zawsze – biurokratycznym i nieliberalnym. Mniej wolności znaczy więcej bezpieczeństwa. To wartości wzajemnie się wykluczające.

Ale nowoczesna demokracja, jaka kształtuje się od kilkunastu lat, z samej swej definicji – ponieważ stara się być dla wszystkich – stara się włączyć w swój krwiobieg także takich właśnie ludzi, po-

**Nowoczesna demokracja
stara się włączyć
w swój krwiobieg także
ludzi polegających
na zewnętrznych
autorytetach, na rytuałach
biurokratycznych,
na braku wolności
i wygodnym zwolnieniu
od konieczności wyboru**

legających na zewnętrznych autorytetach, na rytuałach biurokratycznych, na braku wolności i wygodnym zwolnieniu od konieczności wyboru. Ludzie ci, skonfrontowani ze swobodą intelektualną, estetyczną, etyczną, nawet behawioralną (w granicach prawa) – z jaką stykają się po raz pierwszy, właśnie dzięki partycypacji w powszechnym systemie demokratycznym – czują się nią zagrożeni. Dlatego ofiarami tych „przemian” są przede wszystkim, jeśli nie jedynie, ludzie pragnący korzystać i – ku swej zgubie, jak się okazuje – korzystający z wolności wypowiedzi, z prawa do dyskusji, ze swobód, jakie dają „niejednoznaczności i nianusowania”. Swobód i wolności nierozumianych i nieakceptowanych przez spętany neopurytański paranoją demos, którego lęki wykorzystywane są zresztą przez cynicznych graczy o własny interes zawodowy i polityczny. W efekcie czego owi „trudni, nazbyt towarzyscy plotkarze”, stanowiący esencję wolnościowego, liberalnego społeczeństwa, oskarżani są przez to społeczeństwo o pogwałcenie najbardziej nieliberalnych, autorytarnych, a nawet totalitarnych nowych norm społecznych.

Te „przemiany” nie są bowiem tylko echem opresyjnej historii społecznej. To coś zupełnie nowego, to wynik kształtowania się współczesnej demokracji, zakreślającej normy, które są dostępne każdemu, równe i te same dla wszystkich. Jak w czasie marszu dużej grupy ludzi: jej tempo jest takie, jak tempo najsłabszej osoby. „Nieliberalna biurokracja i wściekłość tłumu” mają się równie dobrze w demokracji, jak w autorytarzmie czy totalitaryzmie. W końcu i jedno, i drugie tworzą ci sami ludzie. Czyżby więc należało zdać sobie sprawę z nieusuwalnych defektów „prawdziwej” demokracji? I zawczasu się uzbroić przeciw zniechęceniu, odczuwanemu w sytuacji, gdy – jak podobno powiedział Winston Churchill – wystarczą trzy minuty rozmowy z przeciwnym przechodniem na ulicy, żeby demokracji odechciało się na zawsze? Coś za coś? ●

Wyplata policjanta

4310

ZŁOTYCH
• Tyle wynosi pensja policjanta, który po kilkumiesięcznym szkoleniu rozpoczyna służbę. Po 25 latach pracy zyskuje uprawnienia emerytalne

Wodzisław Śląski. Skrzaty otworzyły piekarnię na rynku



FOT. MATERIAŁY URZĘDU MIASTA W WODZISŁAWIU ŚLĄSKIM

W Wodzisławiu Śląskim został otwarty nowy lokal. To piekarnia w wersji mikro. – Klientów obsługują wodzisławskie skrzaty, a wybór pieczywa jest naprawdę spory – zachęcają urzędnicy.

W dioramie wykonanej przez Rafała Wolnego, właściciela firmy Mały Drewniany Domek, oprócz skrzatów znajdują się regały, a na nich małe chleby, bułki, ciasteczka czy pączki. Autor zadbał o to, aby odwzorować jak najwięcej szczegółów. Instalacja w nocy jest podświetlona. ●

Arkadiusz Biernat

Kraków

Powstaje Miejski Plan Równości Płci

Władze Krakowa chcą zadbać o to, by urzędnicy o tych samych kwalifikacjach zarabiali tyle samo, a głos kobiet i mężczyzn był tak samo słyszalny.

ROZMOWA Z
NINĄ GABRYŚ
pełnomocniczką prezydenta
Krakowa ds. równego traktowania

ANGELIKA PITOŃ: Po co miastu Plan Równości Płci?
NINA GABRYŚ: Takie plany to wewnętrzne strategie działań, które mają promować równość płci wewnątrz instytucji. Zapewniają wdrażanie mechanizmów, które wspierają równość m.in. w płacach i awan-

sach, gwarantując stałą uważność w zakresie dbania o równe traktowanie i przeciwdziałanie dyskryminacji. Budują miejsca pracy bezpieczne, otwarte, inkluzywne.

Kraków jest jednym z pierwszych samorządów w Polsce, które nad takim dokumentem pracują.
– Równolegle z nami nad opracowaniem własnego planu pracuje Wrocław. To kolejne działanie na rzecz równego traktowania wprowadza-

ne wewnątrz urzędu po m.in. szkoleniach edukacyjnych i antydyskryminacyjnych. Chodzi o to, żeby tę wypracowaną perspektywę równościową w politykach, badaniach i programach miejskich uwzględnić szerzej. To też wymóg formalny dla instytucji publicznych biorących udział w programach europejskich i jest elementem wcielania w życie Strategii Komisji Europejskiej na rzecz równości płci na lata 2020-25.

W działanie zespołu są zaangażowane 23 urzędniczki i urzędnicy z różnych wydziałów i miejskich jednostek – po to, żeby plan realnie odpowiadał na potrzeby naszych pracowników.

Jak w praktyce będzie działał Miejski Plan Równości Płci?
– Plan może zawierać rekomendacje na rzecz zmian w procedurach antydyskryminacyjnych. Zainicjować rozmowę na temat nowych narzędzi wzmacniających rodziców małych dzieci, które moglibyśmy wprowadzić. Mogłby też wskazać np. na potrzebę systematycznego monitorowania udziału kobiet i mężczyzn w zespołach i grupach roboczych, które działają w UMK. Jesteśmy na etapie diagnozy problemów i wypracowywania rozwiązań pracowniczych. Mamy nadzieję zakończyć prace w czasie wakacji. ●
Rozmawiała **Angelika Pitoń**

TORUŃ

Dom Kopernika walczy o tytuł

Dom Mikołaja Kopernika został nominowany do nagrody EMYA 2022. Ogłoszenie listy laureatów odbędzie się 4–7 maja w Tartu w Estonii. Dom Mikołaja Kopernika staje do walki o tytuł europejskiego muzeum roku po gruntownej modernizacji, która zakończyła się w 2018 r. Do XV-wiecznych kamienic z czasów astronoma wprowadzone zostały multimedia, dzięki którym ekspozycja muzealna zyskała na atrakcyjności, przy jednoczesnym zachowaniu zabytkowego charakteru Domu Kopernika. Budynek zyskał też windę wkomponowaną w szkielet średniowiecznej więzby, co umożliwiło zagospodarowanie na cele muzealne poddasza kamienicy i ułatwiło zwiedzanie placówki przez osoby z niepełnosprawnościami. ● **gg**

Zakopane

Bóbr przetrwał zimę w Tatrach

Tatrzański Park Narodowy informuje, że bóbr, który ostatniego lata pojawił się nad Morskim Okiem, przetrwał zimę i ma się bardzo dobrze.

Grzegorz Bryniarski, leśniczy Tatrzańskiego Parku Narodowego znad Morskiego Oka, w pierwszej połowie września zeszłego roku zaobserwował ślady bytowania bobra nad tym jeziorem. To pierwszy w historii przypadek, gdy bóbr wybrał do życia obszar na wysokości około 1400 m n.p.m.

Przyrodnicy Tatrzańskiego Parku Narodowego sądzili, że to jednorazowa wyprawa bobra nad Morskie Oko, ale okazało się, że zwierzę zadomawia się nad jeziorem. – To sprytny osobnik, w tym rejonie nie ma liściastych drzew, któ-



FOT. 123RF

re potrzebne są do budowy zere-mia. Dlatego w oddalonym miejscu zorganizował sobie skład, a teraz transportuje gałęzie tam, gdzie powstaje jego dom – opowiadał jesienią Bryniarski.

Wszyscy martwili się o los zwierzęcia, bo zimą na Morskim Oku pojawiła się lodowa tafla, która do-trwała do pierwszych dni maja.

Niedawno leśniczy zauważył jednak ślady bobra nad Morskim Okiem – w rejonie Dwoistej Siklawy, płynącej od strony Mnicha. – Jeszcze nie mieliśmy bobra pod Mnichem. Prędzej bym się tu diabła spodziewał – mówi Bryniarski na nagraniu opublikowanym przez Tatrzański Park Narodowy.

Andrzej Czech, jeden z głównych specjalistów od bobrów w Polsce, uważa, że te zwierzęta powinny poradzić sobie w warunkach wysokogórskich w Tatrach. – Jest bardzo prawdopodobne, że wiosną do tego osobnika dołączą inne bobry, które tak jak on wcześniej przywędrują z niższych terenów – powiedział „Wyborczej” Czech. – Spodziewam się, że w rejonie Morskiego Oka bobry staną się już stałym elementem tatrzańskiej przyrody. ●
Bartłomiej Kuraś



www.wzp.pl

Dyrektor Wydziału Inwestycji i Nieruchomości Urzędu Marszałkowskiego Województwa Zachodniopomorskiego, działający jako pełnomocnik Zarządu Województwa Zachodniopomorskiego, podaje do publicznej wiadomości, że w siedzibie Urzędu Marszałkowskiego Województwa Zachodniopomorskiego w Szczecinie przy ul. Korsarzy 34 wywieszono **ogłoszenie o przetargu na sprzedaż nieruchomości.**

1. Przedmiotem trzeciego przetargu ustnego nieograniczonego nr WIIn-II.7740.6.2019.BC jest sprzedaż **nieruchomości gruntowej położonej w Koszalinie przy ul. Leśnej 29**, obręb 0019 Koszalin, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr **693/11** o pow. 8,4990 ha, KW nr KO1K/00047430/8, działka nr **693/5** (1/2 udziału) o pow. 0,1347 ha, KW nr KO1K/00105284/4, działka nr **690/3** o pow. 0,2583 ha oraz działka nr **1481/1** o pow. 0,1339 ha, KW nr KO1K/00051269/9.
Cena wywoławcza wynosi 16.736.800 zł. Wadium wynosi 850.000 zł. Przetarg odbędzie się w dniu 19 lipca 2022 r. o godz. 10.00.
2. W/w przetarg odbędzie się w budynku Sejmiku Województwa Zachodniopomorskiego w Szczecinie, ul. Mickiewicza 41, parter, sala nr 8.
3. Nieruchomość będąca przedmiotem w/w przetargu przeznaczona jest do sprzedaży na podstawie uchwały Zarządu Województwa Zachodniopomorskiego nr 1254/15 z dnia 11 sierpnia 2015 r.
4. Ogłoszenie o w/w przetargu zostało opublikowane na stronie internetowej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Zachodniopomorskiego w Szczecinie **www.wzp.pl/wiin/przetargi.htm** oraz w Biuletynie Informacji Publicznej **www.bip.wzp.pl**.
5. Szczegółowe informacje o nieruchomości zamieszczonej w ogłoszeniu można uzyskać w Wydziale Inwestycji i Nieruchomości Urzędu Marszałkowskiego Województwa Zachodniopomorskiego z siedzibą w Szczecinie przy ul. Kapitańskiej 3a, tel. 91 48 99 224.

OGŁOSZENIE 341/76030

Lista sankcyjna to bubel prawny

Ustawa sankcyjna tuż przed majówką wyłączyła gaz mieszkańcom żyjącej z turystów Łeby, a teraz rozwala firmę produkującą surówki Maga, której połowa załogi to Ukraińcy.

Piotr Miączyński

Prezes Maga Foods Piotr Pawiński o tym, że jego firma została wpisana na listę sankcyjną przez ministra spraw wewnętrznych Mariusza Kamińskiego, dowiedział się przez kompletny przypadek, od pracownika.

Owszem, śledził doniesienia o specjalnej ustawie „o szczególnych rozwiązaniach w zakresie przeciwdziałania wspieraniu agresji na Ukrainę oraz służących ochronie bezpieczeństwa narodowego”, ale że chodzi też o nich, nie podejrzewał.

Firma jego zdaniem padła ofiarą swojego sukcesu. W 2017 roku jej założycielka sprzedała zakład funduszowi inwestycyjnemu z krajów Beneluksu.

W wyniku kolejnych zmian własnościowych udziałowcem koncernu kontrolującego spółki Maga Foods stał się podmiot powiązany z rosyjskim oligarchą Michaiłem Fridmanem – założycielem największego rosyjskiego banku Alfa-Bank (miliarder skarżył się niedawno, że przez sankcje i brak działających kart sam musi w Wielkiej Brytanii sprzątać swoje mieszkanie).

Tyle że holenderscy właściciele w ostatnich dniach marca 2022 roku wykupili udziały od Fridmana.

Teraz pełną kontrolę nad grupą, w tym polską spółką, ma Erik Bras – Holender od lat zarządzający tym interesem.

Ustawa rozkłada spółkę niemającą już powiązań z Rosją

– Jesteśmy odcięci od wszystkiego. Nikt od nas nie chce kupować towaru, nikt nam nie chce go wozić. Właśnie dostaliśmy wypowiedzenie umowy od firmy transportowej – wylicza prezes Maga Foods Piotr Pawiński. – Tak samo jest z magazynami i powierzchnią produkcyjną, bo je też częściowo wynajmujemy.

Dobrze funkcjonująca jeszcze do początku ubiegłego tygodnia spółka jest właśnie w stanie przyspieszonego rozkładu.

– Należności od sieci handlowych nie wpływają, a nawet jeśli by wpływały, to i tak nie możemy zapłacić dostawcom, również za te umowy, które zostały zrealizowane przed wprowadzeniem sankcji. Mamy zamrożony dostęp do kont – mówi ponuro Pawiński.

– Nasi dostawcy czekają na kilka milionów złotych za dostarczone towary, to głównie polscy rolnicy, dla których to są znaczne kwoty. Nie możemy wypłacić pensji pracownikom. To 200 osób, z czego połowa to są obywatele Ukrainy. Gdzie tu sens? Gdzie logika?

– Cała sytuacja jest absurdalna. Chcąc ukarać Michaiła Fridmana, pozbawiono środków do życia naszych ukraińskich pracowników, którzy wysyłają większość pieniędzy zarobionych w Polsce swoim rodzinom w kraju. Teraz nie mają czym zapłacić nawet za wynajem mieszkań. Ktoś z armaty strzela trochę na oślep, nie przemyślał, co to spowoduje, nie przejął się oczywistymi skutkami i ofiarami decyzji – rozkłada ręce Pawiński.

Liście towarzyszy chaos

Znalazła się na niej firma Novatek Green Energy. Tyle że nikt z rządu nie wziął pod uwagę, jakie będą tego konsekwencje. I nikt się do tego nie przygotował. 10 gmin straciło nagle gaz.

I tak w Łebie kurek z rosyjskim gazem został zakręcony w ubiegłym tygodniu, w śro-



• Pracownicy Go Sportu napisali do ministra Kamińskiego list, w którym proszą o zdjęcie firmy z listy sankcyjnej FOT. ADAM STEPIEN / AGENCJA WYBORCZA.PL

dę o godz. 15.30. Kilka godzin później w prawie całej miejscowości nie było już ogrzewania ani ciepłej wody. Zaczęły się telefony do magistratu, bo żyjąca z turystów miejscowość stanęła w obliczu finansowej katastrofy przed majówką. Kto przyjedzie do nadmorskiego miasteczka, w którym nie można się umyć w ciepłej wodzie? Zasilanie przywrócono dopiero w sobotę, 30 kwietnia.

Nie do końca zrozumiałe są też podawane przez MSWiA powody wpisania na listę.

Sieć sklepów sportowych Go Sport znalazła się tam, bo, jak wyliczał resort, „nałożenie sankcji na spółkę GO Sport Polska sp. z o. o. przyczyni się do zmniejszenia przychodów wymienionej firmy, a tym samym pośrednio wpłynie na zmniejszenie przychodów budżetu Federacji Rosyjskiej, z którego finansowana jest agresja przeciwko Ukrainie”.

Nikt nie kwestionuje rosyjskich powiązań Go Sportu. Ale jak zmniejszenie przychodów polskiej spółki ma wpłynąć na zmniejszenie przychodów budżetu Federacji Rosyjskiej? Nie wiadomo. Zwłaszcza że właścicielem Go Sportu jest singapurska spółka Sportmaster Operations. Założycielami firmy są bracia Nikołaj i Władimir Fartuszniak, Dmitrij Dojczien i Aleksandr Michalski. Nikołaj Fartuszniak i Dmitrij Dojczien mają formalnie paszporty Malty.

Sklepy Go Sportu już w momencie kupna ich przez Sportmaster Operations przynosiły straty. W 2019 roku strata netto Go Sportu wyniosła 48 mln zł. Pandemia właściwie zatopiła plany restrukturyzacji firmy. Przez lockdowny i zamknięte centra handlowe przychody firmy spadły o 44 proc. – z 227 mln zł w 2019 roku do 126,3 mln zł w 2020 roku.

Strata wyniosła już 63,8 mln zł. Nie pomogło ścięcie wydatków na reklamy i zamknięcie na stałe niektórych sklepów.

Kto jest, a kogo nie ma

Według Pawińskiego nikt nie wie, dlaczego jego firma została wpisana na listę sankcyjną. Tu rząd faktycznie zachowywał się dość niekonsekwentnie, jakby brakowało przepływu informacji.

Na liście znalazła się Maga Foods (zmiana właściciela – koniec marca).

Tymczasem w kwietniu polscy menedżerowie wykupili jedną z największych w Polsce firm pożyczkowych Vivus Finance powiązaną wcześniej właścicielem firm z rosyjskim oligarchą Olegiem Bojko. Dyrektorem ds. komunikacji był tutaj przez pięć lat

wiono pod znakiem zapytania perspektywy rozwoju zawodowego w spółce oraz – co ważniejsze – terminowość wypłat wynagrodzeń będących źródłem utrzymania naszych rodzin” – przekonują.

W sumie pracowało tu prawie pół tysiąca osób.

W UOKiK jest już wniosek brytyjskiej spółki Sport Direct, która zamierza przejąć firmę. Tyle że za moment może już nie być co z sieci Go Sport zbierać.

Co z pensjami? Proszę iść do KAS-u

Co w praktyce oznacza wpisanie na listę sankcyjną? To zamrożenie środków finansowych i zasobów gospodarczych. Chodzi o gotówkę, depozyty, papiery wartościowe, odsetki, dywidendy, kredyty, prawa do potrącenia, gwarancje itp.

– W naszej ocenie wpisanie podmiotu na listę może doprowadzić do uniemożliwienia prowadzenia przez taki podmiot dalszej działalności gospodarczej – mówił kilka dni temu Wyborcza.biz Łukasz Wojdanowicz, prawnik z firmy Grant Thornton.

Wysłałem do MSWiA kilka pytań:

Czy firma wpisana na listę sankcyjną może zapłacić pracownikom wynagrodzenia i odpłaty?

Co z czynszami za zajmowane nieruchomości? Mogą je zapłacić czy nie?

Czy firma wpisana na listę sankcyjną może być sprzedana, czy nie?

Czy zamrożenie środków finansowych obejmuje również regulowanie długów i wierzytelności podjętych przed wpisem na listę?

„Właściwe organy państw członkowskich mogą na zasadzie odstępstwa wyrazić zgodę na zwolnienie określonych zamrożonych środków finansowych/funduszy lub zasobów gospodarczych lub udostępnienie ich na warunkach, jakie uznają za stosowne, po ustaleniu m.in., że są one niezbędne do zaspokojenia podstawowych potrzeb osób fizycznych i prawnych, w tym opłat z tytułu najmu, podatków, składek ubezpieczeniowych, opłat za usługi użyteczności publicznej czy przeznaczone na pokrycie uzasadnionych honorariów” – odpowiedziało ministerstwo.

Decyzję w sprawie odstępstw podejmuje szef Krajowej Administracji Skarbowej.

KAS może wydać zgodę na wypłatę pensji – mówi Pawińskiemu.

– To też ważne, ale z punktu widzenia firmy, jej pracowników to niczego tak naprawdę nie rozwiązuje. My musimy dostać należności, żeby regulować zobowiązania, aby firma dalej mogła istnieć i dawać ludziom pracę, tak jak przez ostatnie 30 lat – odpowiada Pawiński.

I dodaje:

– Jeżeli ta sytuacja, kiedy nie mogę regulować należności, potrwa jeszcze chwilę, to będę zmuszony do ogłoszenia upadłości.

Formalnie spółce wpisanej na listę przysługuje skarga do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie. Ale...

„Decyzja niniejsza, zgodnie z art. 3 ust. 10 ustawy, podlega natychmiastowemu wykonaniu” – pisze Kamiński.

Że przepisy w tej sprawie są dziurawe, alarmowała Konfederacja Lewiatan. Organizacja ostrzegała, że w ustawie brakuje szybkiej ścieżki rozpatrywania przez WSA i NSA skarg na decyzje wydane przez MSWiA. „W normalnym trybie postępowania sądowo-administracyjnego może dojść do sytuacji, w której podmiot lub osoba składająca skargę nie będzie w stanie utrzymać płynności finansowej, co może prowadzić do likwidacji prowadzonej działalności, która nie jest w żaden sposób związana z konfliktem, a tym samym do bardzo poważnych roszczeń względem skarbu państwa, szczególnie w przypadku gdy sądy administracyjne nie utrzymają ostatecznie w mocy decyzji MSWiA” – pisze Lewiatan.

Takie sprawy rozstrzygną się jednak dopiero za kilka lat. ●

Prezes Maga Foods o tym, że jego firma została wpisana przez ministra spraw wewnętrznych na listę sankcyjną, dowiedział się przez kompletny przypadek, od pracownika

Jubileuszowa edycja prestiżowego konkursu

Od dziś można zgłaszać swoje kandydatury do rywalizacji o tytuł Przedsiębiorcy Roku firmy EY. Konkurs ma promować ludzi biznesu, którzy szczególnie wyróżnili się swoją działalnością, a jego światowy finał odbywa się w Monte Carlo.

Historia konkursu EY Przedsiębiorca Roku sięga 1986 r. Firma organizuje go w blisko 60 państwach. Polska edycja odbywa się od 2003 r. – tegoroczna jest już zatem 20. z kolei. Nominację można zdobyć w trzech kategoriach. Konkurs nie jest dla wszystkich – firmy, z którymi związani są kandydaci, muszą spełniać określone warunki. Ale po kolei.

Trzy kategorie, kilkanaście miejsc
Pierwsza kategoria to produkcja i usługi. Aby być do niej nominowanym, należy wykazać się pięcioletnią działalnością i osiągać przychody ze sprzedaży powyżej 20 mln zł.

Druga z konkursowych rywalizacji przebiega na polu nowych technologii i innowacyjności. Tutaj kandydaci muszą mieć firmę, która działa na rynku powyżej dwóch lat, zajmuje się nowoczesnymi technologiami bądź innym obszarem, w którym wykorzystanie innowacyjnych technologii pozwoliło wyprzedzić na tym polu konkurencję. Przychody firmy powinny być na poziomie powyżej 5 mln zł.

Teoretycznie najmniej wymagań stawianych jest w kategorii nowy biznes. Tutaj liczy się pomysł, a firma, którą zarządza nominowany, powinna prowadzić działalność od dwóch do pięciu lat. Czyli w przypadku tegorocznej edycji chodzi o podmioty, które pojawiły się na rynku najwcześniej w 2017 r., a najpóźniej – w 2020 r.

Wszystkie przedsiębiorstwa osób nominowanych muszą mieć siedzibę firmy zarejestrowaną w Polsce. Przedsiębiorcy zgłaszani do konkursu mogą być właścicielami firmy, jej współwłaścicielami lub członkami rodziny właściciela, zarządzającymi firmą istniejącą co najmniej dwa lata. W przypadku firm notowanych na giełdzie kandydat na Przedsiębiorcę Roku powinien być jej założycielem lub członkiem rodziny założyciela, który aktywnie bierze udział w zarządzaniu daną firmą.

700 godzin weryfikacji

Do konkursu można zgłosić się osobiście lub być nominowanym przez osoby trzecie. Aplikacje można nadsyłać do 30 czerwca.

Droga do nagrody łatwa nie jest. Pierwszym etapem jest przegląd przez ekspertów EY pełnych sprawozdań finansowych firm z ostatnich trzech lat lub deklaracji podatkowych za ten sam okres.

Następnie analitycy EY spotkają się z kandydatami, aby poznać

historię powstania ich firm oraz sposób ich codziennego funkcjonowania. Ważnym kryterium przy ocenie kandydatur będzie także zaprezentowana przez nich wizja rozwoju.

To najbardziej angażująca część konkursu. W zeszłym roku na tym etapie zaangażowanych było 150 pracowników polskiego oddziału EY, którzy odbyli łącznie ok. 400 godzin spotkań z potencjalnymi nominowanymi. Poprzedziło je 300 godzin analiz nadesłanych zgłoszeń. W efekcie przesyłano przeszło 18 przedsiębiorców z 12 firm, którzy ostatecznie znaleźli się w finale konkursu.

Zwycięzcą okazał się Rafał Brzóska, prezes InPostu, który teraz wraz ze zwycięzcami z poprzednich lat zasiądzie w jury oceniającym tegorocznych nominowanych. ●

Hubert Orzechowski

Historia konkursu EY Przedsiębiorca Roku sięga 1986 r. Firma organizuje go w blisko 60 państwach. Polska edycja odbywa się od 2003 r. – tegoroczna jest już zatem 20. z kolei



Partner Programu

W konkursie EY Przedsiębiorca Roku już po raz 20. zostaną wyróżnieni najlepsi polscy przedsiębiorcy i przedsiębiorczynie.

W konkursie EY Przedsiębiorca Roku są trzy kategorie:

- Produkcja i usługi
- Nowe Technologie / Innowacyjność
- Nowy Biznes.

Zwycięzca jednej z kategorii otrzyma tytuł Przedsiębiorcy Roku.

Partnerami 20. edycji konkursu EY Przedsiębiorca Roku są:

- PKO Bank Polski
- Polski Fundusz Rozwoju
- Giełda Papierów Wartościowych w Warszawie
- Wyborcza.biz
- Puls Biznesu

Więcej czytaj na: Wyborcza.biz/przedsiębiorcaroku



DUŻY FORMAT

W KAŻDY PONIEDZIAŁEK Z „WYBORCZĄ”



OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY34176591



X Ns 798/21

W Sądzie Rejonowym w Bielsku-Białej w Wydziale X Cywilnym, pod sygnaturą akt X Ns 798/21, z wniosku Domu Opieki Samarytanin z siedzibą w Bielsku-Białej toczy się sprawa o uznanie za zmarłego Henryka Ignasiak urodzonego 4 czerwca 1937 r. w Przedborzu, syna Jana i Leokadii z domu Bik, zaginionego 24 października 2011 r. ostatnio zamieszkającego w Bielsku-Białej ul. Bednarska 10.

Sąd wzywa Henryka Ignasiak aby w terminie 3 miesięcy od daty ogłoszenia zgłosił się do tut. Sądu gdyż w przeciwnym razie może być uznany za zmarłego. Nadto Sąd wzywa osoby, które mogą udzielić wiadomości o zaginionym, aby w powyższym terminie przekazały je sądowi.

Bielsko-Biała, 5 kwietnia 2022 roku.



Referendarz Sądowy Sądu Rejonowego dla Warszawy Pragi-Południe w Warszawie wydał w dniu 8 lutego 2022 roku sygn. akt Ns 515/21 postanowienie, w którym zezwolił Skarbowi Państwa - Generalnemu Dyrektorowi Dróg Krajowych i Autostrad z siedzibą w Warszawie na złożenie do depozytu sądowego na okres 10 (dziesięć) lat kwoty w wysokości 213,38 zł (słownie: dwieście trzynaście złotych 38/100), tytułem odszkodowania za nabycie przez Skarb Państwa 1/2 części o nieregulowanym stanie prawnym udziału wynoszącego 3974/3171155 części we współwłasności nieruchomości, położonej w dzielnicy Ursynów m.st. Warszawy, w obrębie 1-10-79, oznaczonej jako działki o nr. ew. 49/61, 49/63, 55/6, 55/9 o łącznej pow. 0,0237 ha, przeznaczonej pod inwestycję drogową pod nazwą: „Budowa drogi ekspresowej S2 - Południowa Obwodnica Warszawy na odcinku wężła „Puławska” do wężła „Lubelska” Zadanie „A” - Budowa drogi ekspresowej S2 - Południowa Obwodnica Warszawy na odcinku od wężła „Puławska” (bez wężła) do wężła „Przyczółkowa” (bez wężła) o długości ok. 4,6 km”, z zastrzeżeniem, że kwota ta ma być wypłacona spadkobiercom Mieczysława Adama Mikulskiego, stosownie do posiadanych udziałów, bez żadnych warunków.



Referendarz Sądowy Sądu Rejonowego dla Warszawy Pragi - Południe w Warszawie wydał w dniu 7 lutego 2022 roku Ns 442/21 postanowienie, w którym zezwolił Skarbowi Państwa - Generalnemu Dyrektorowi Dróg Krajowych i Autostrad na złożenie do depozytu sądowego kwoty 17 924,00 zł (słownie: siedemnaście tysięcy dziewięćset dwadzieścia cztery złote 00/100), tytułem odszkodowania za nabycie przez Skarb Państwa prawa własności nieruchomości, położonej w dzielnicy Wesoła, w obrębie 8-07-11, oznaczonej jako działka o nr. ew. 47/34 o pow. 0,0028 ha, przeznaczonej pod inwestycję drogową pod nazwą: „Budowa drogi ekspresowej S17 na odcinku wężel „Zakręt”-wężel „Lubelska” (bez wężła) od km 14 +200 do km 16 + 700-w zakresie rozbudowy drogi DK2 budowy dróg serwisowych wraz z budową i przebudową niezbędnej infrastruktury technicznej.

Z zastrzeżeniem, że kwota ta ma być wypłacona osobie, która wykaże się tytułem własności do przedmiotowej nieruchomości przed dniem, w którym decyzja Wojewody Mazowieckiego nr 9/SPEC/2020 z dn. 14 lutego 2020 roku o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej stała się ostateczna.



Sąd Rejonowy w Kielcach I Wydział Cywilny

informuje, że w sprawie I Ns 396/19 tutejszego Sądu z wniosku Andrzeja Stańczyka prowadzone jest postępowanie

o stwierdzenie nabycia spadku po Franciszku Stańczyku synu Romana Janiny, zmarłym 24 marca 2009 roku w Kielcach i tam mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu.

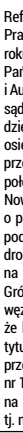
Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w terminie trzech miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.



Prawomocnym postanowieniem z 4 lutego 2022 wydanym w sprawie X Ns 323/21 Sąd Rejonowy w Toruniu umorzył 1505 sztuk utraconych akcji imiennych serii E wystawionych przez Krajową Spółkę Cukrową SA w Toruniu o numerach od 663272138 do 663273642, a należących do Zbigniewa Mirosława Puzio.



Przedsiębiorca Roku



Referendarz Sądowy Sądu Rejonowego dla Warszawy Pragi-Południe w Warszawie wydał w dniu 17 lutego 2022 roku Ns 452/21 postanowienie, w którym zezwolił Skarbowi Państwa - Generalnemu Dyrektorowi Dróg Krajowych i Autostrad z siedzibą w Warszawie na złożenie do depozytu sądowego kwoty w wysokości 197 858,00 zł (słownie: sto dziewięćdziesiąt siedem tysięcy osiemset pięćdziesiąt osiem złotych 00/100) tytułem odszkodowania za nabycie przez Skarb Państwa prawa własności nieruchomości, położonej w gminie Lesznowola, w obrębie 0022 Nowa Wola, oznaczonej jako działka o nr. ew. 137/1 o pow. 0,0629 ha, przeznaczonej pod inwestycję drogową pod nazwą: „Budowa południowego wlotu z Warszawy drogi ekspresowej S-7 na odcinku od wężła Lotnisko na Południowej Obwodnicy Warszawy do obwodnicy Grójca. Odcinek A: od wężła »Lotnisko« (bez wężła) do wężła »Lesznowola« (z wężłem) [...]” z zastrzeżeniem, że kwota ta ma być wypłacona osobie, która wykaże się tytułem własności do przedmiotowej nieruchomości przed dniem, w którym decyzja Wojewody Mazowieckiego nr 100/SPEC/2019 z dn. 7 sierpnia 2019 roku o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej stała się ostateczna, tj. na dzień 22 marca 2021 roku.



PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY

na sprzedaż nieruchomości gruntowych niezabudowanych, położonych w obrębie Stone, Wilkanowo i Świdnica, gmina Świdnica stanowiących własność Gminy Świdnica

L.p.	Położenie nieruchomości	Numer działki	Powierzchnia działki (m²)	Cena wywoławcza (zł brutto)	Wysokość wadium (zł)	Minimalna wysokość postąpienia (zł)
1	Stone	479/36 479/37 479/43 479/44	812 819 812 819	1 000 000,00	100 000,00	10 000,00
2	Świdnica	680/8	18147	2 500 000,00	250 000,00	25 000,00
3	Wilkanowo	954	2663	490 000,00	49 000,00	4 900,00

I Nieruchomość gruntowa składająca się z czterech działek wymienionych w tabeli pozycja nr 1 – **sprzedawana jest jako jedna nieruchomość**. Nieruchomość położona w obrębie geodezyjnym Stone. W miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego terenów zabudowy mieszkaniowej i działalności gospodarczej wsi Stone, zatwierdzonym uchwałą Rady Gminy Świdnica nr IX/58/2015 z dnia 30 czerwca 2015r.wraz ze zmianami oznaczona jako 16 U przeznaczona jest pod usługi, oświaty – publiczne i niepubliczne, usługi zdrowia publiczne i niepubliczne, usługi administracji, doradztwa, biura i agencje, handel detaliczny, gastronomia i inne usługi publiczne. Nieruchomość posiada dostęp z drogi powiatowej poprzez drogę wewnętrzną, ul. Księżycowa. Dostępne media sieć wodociągowa i kanalizacyjna. Przyłączenie obiektów do infrastruktury energetycznej nastąpi na podstawie warunków przyłączenia uzyskanych przez inwestora.

Dla nieruchomości gruntowej Sąd Rejonowy w Zielonej Górze – Wydział VI Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr ZG/E/00103287/3.

II Nieruchomość gruntowa wymieniona w tabeli w pozycji nr 2 położona jest w obrębie geodezyjnym Świdnica. W Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Gminy Świdnica uchwalonym uchwałą Rady Gminy Świdnica nr XXXI/225/2021 z dnia 30 czerwca 2021r., teren oznaczony jest jako U – tereny usług, preferowana lokalizacja obiektów usługowych oraz magazynowo – składowych. Dojazd do działki z drogi Krajowej nr 27 poprzez drogę gminną, ul. Sportowa.

Dla nieruchomości gruntowych Sąd Rejonowy w Zielonej Górze – Wydział VI Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr ZG1E/00061206/5.

III Nieruchomość gruntowa wymieniona w tabeli pozycja nr 3 zgodnie ze Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy Świdnica zatwierdzonym uchwałą Rady Gminy Świdnica nr XXXI/225/2021 z dnia 30 czerwca 2022r. teren oznaczony jako MN – teren zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej i zagrodowej. Dla ww. nieruchomości istnieje możliwość uzyskania decyzji o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu pod budowę budynków mieszkaniowych jednorodzinnych wolnostojących. Działka posiada dostęp do drogi publicznej, ul. Wandy Komarnickiej, w której znajduje się infrastruktura techniczna.

Dla nieruchomości gruntowej Sąd Rejonowy w Zielonej Górze – Wydział VI Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr ZG/E/00057290/9.

W skład zbywanych nieruchomości nie wchodzi grunty pod śródlądowymi wodami stojącymi, jak również pokryte wodami grunty stanowiące zagłębienia terenu, powstałe w wyniku działalności człowieka, o których mowa w art. 23 ustawy z dnia 20 lipca 2017 r. Prawo wodne (Dz. U. z 2021r. poz. 624 z późn. zm.).

Działki nie są objęte uproszczonym planem urządzenia lasu, nie są również objęte inwentaryzacją stanu lasu i nie została dla nich wydana decyzja, o której mowa w art. 19 ust. 3 ustawy z dnia 28 września 1991 r. o lasach (Dz. U. z 2021 r. poz. 1275 z późn. zm.).

Gmina Świdnica nie przeprowadzała badań geologicznych na ww. terenach. Nieruchomości posiadają dostęp do drogi publicznej, wolne są od obciążeń i zobowiązań. Nabywca przejmuje nieruchomość w stanie istniejącym. Zgodnie z ustawą z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2021 r. poz. 685 z późn. zm.), ceny nieruchomości zawierają podatek od towarów i usług VAT w stawce 23%.

Przetarg na sprzedaż nieruchomości odbędzie się w dniu 7 lipca 2022r. o godz. 10⁰⁰ w siedzibie Urzędu Gminy Świdnica, ul. Długa nr 38 sala posiedzeń – pokój nr 2.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wniesienie wadium w pieniądzu, które należy wpłacić na konto Urzędu Gminy Świdnica nr 16 1020 5402 0000 0602 0027 8838 PPKO ODDZIAŁ w Zielonej Górze, w takim terminie, aby najpóźniej w dniu 4 lipca 2022r. wymagana kwota znajdowała się na w/w koncie, z dopiskiem nieruchomość położona w miejscowości oraz numer działki”.

Osoby uczestniczące w przetargu zobowiązane są przedłożyć komisji przetargowej: dowód wpłaty wadium i dowód tożsamości. Osoby reprezentujące w przetargu podmioty gospodarcze, dodatkowo komplet dokumentów niezbędny do ich reprezentowania.

Uczestnicy biorą udział w przetargu osobiście lub przez pełnomocnika (pełnomocnictwo wymaga formy pisemnej). Małżonkowie posiadający wspólnie ustawową biorą udział w przetargu osobiście lub za okazaniem pełnomocnictwa współmałżonka, zawierającego zgodę na odpłatne nabycie nieruchomości.

Cudzoziemcy, w rozumieniu ustawy z dnia 24 marca 1920 r. o nabywaniu nieruchomości przez cudzoziemców (Dz. U. z 2017 r., poz. 2278), zobowiązani są przed zawarciem umowy notarialnej do uzyskania zezwolenia Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji na nabycie nieruchomości, w przypadkach, gdy zgoda ta jest wymagana przepisami prawa. W przypadku niezyskania zezwolenia przed zawarciem aktu notarialnego wpłacone wadium przepada na rzecz Gminy Świdnica

Przetarg jest ważny bez względu na liczbę uczestników przetargu, jeżeli przynajmniej jeden uczestnik zaoferuje co najmniej jedno postąpienie minimalne powyżej ceny wywoławczej.

Wadium wpłacone przez uczestnika przetargu, który przetarg wygra zostanie zaliczone na poczet ceny nabycia nieruchomości. Pozostałym uczestnikom przetargu wadium zostanie zwrócone niezwłocznie po rozstrzygnięciu przetargu przelewem na podane konto bankowe.

Wycytowana cena sprzedaży nieruchomości podlega zapłacie do czasu zawarcia aktu notarialnego, który nastąpi najpóźniej w ciągu 21 dni od rozstrzygnięcia przetargu.

Uchylene się kandydata na nabywcę wylonionego w drodze przetargu od podpisania aktu notarialnego w wyznaczonym terminie spowoduje przepadek wpłaconego wadium na rzecz Gminy Świdnica. Koszty sporządzenia aktu notarialnego oraz opłaty sądowe w całości ponosi nabywca. Ewentualne okazanie granic nieruchomości następuje staraniem i na koszt nabywcy.

Sprzedaż nieruchomości następuje na podstawie przepisów ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2021r. poz. 1899).

Przetarg zostanie przeprowadzony zgodnie z rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 14 września 2004r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U. z 2014r, poz.1490z późn.zm).

Ogłaszający ma prawo z uzasadnionej przyczyny do odwołania ogłoszonego przetargu w formie właściwej dla jego ogłoszenia.

Ogłoszenie o przetargu zostaje zamieszczone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Świdnica, na tablicy ogłoszeń w miejscowości Stone i Wilkanowo, Świdnica oraz na stronie internetowej www.bip.swidnica.zgora.pl. Ogłoszenia o przetargu zostało umieszczone w prasie krajowej.

Dodatkowe informacje można uzyskać pod numerami telefonów: 683273115, 683273118 wew. 145 , 519654601 codziennie w godzinach od 7⁰⁰ do 14⁰⁰.



Przedsiębiorca Roku

Wizerunek Rosji

Zły Putin, dobrzy Rosjanie, czyli złudza

Wydawać by się mogło, że po agresji na Ukrainę polityka appeasementu, robienia interesów i jak partnerów nie może powrócić. A jeśli otrzeźwienie jest tylko chwila

Wawak

W pamięci zbiorowej zachodnich Europejczyków – zupełnie inaczej niż w Polsce – wizerunek Rosjanina zbrodniarza wojennego zasadniczo nie istnieje. Ma to historyczne uzasadnienie. W największych konfliktach poprzednich dwóch stuleci Rosja często stała po tej „dobrej” stronie. Najpierw pomogła Austrii, Prusom i Wielkiej Brytanii pokonać „potwora” Napoleona, wylaniającego się z chaosu rewolucji francuskiej dążącej do zburzenia tradycyjnego porządku. Potem stała na straży „Świętego Przymierza”, pilnując tegoż porządku i pomagając niemieckim władcom pacyfikować bunt swoich poddanych.

Owszem, był też czas, gdy Francja i Anglia razem walczyły przeciwko Imperium Rosyjskiemu podczas wojny krymskiej, ale nie oznaczało to długotrwałego osamotnienia kraju carów na arenie międzynarodowej. W 1873 roku doszło do sojuszu trzech cesarzy, mającego być powrotem do „Świętego Przymierza”. Gdy jednak okazało się, że interesy Rosji i Niemiec się rozchodzą, ta pierwsza na długo zwróciła się w kierunku Wielkiej Brytanii i Francji, współtworząc Trójporozumienie, które dotrwało aż do rewolucji październikowej.

Możliwe, że bez zaangażowania carskich wojsk na wschodnim froncie zachodni alianci nie przetrwaliby naporu armii niemieckiej podczas I wojny światowej.

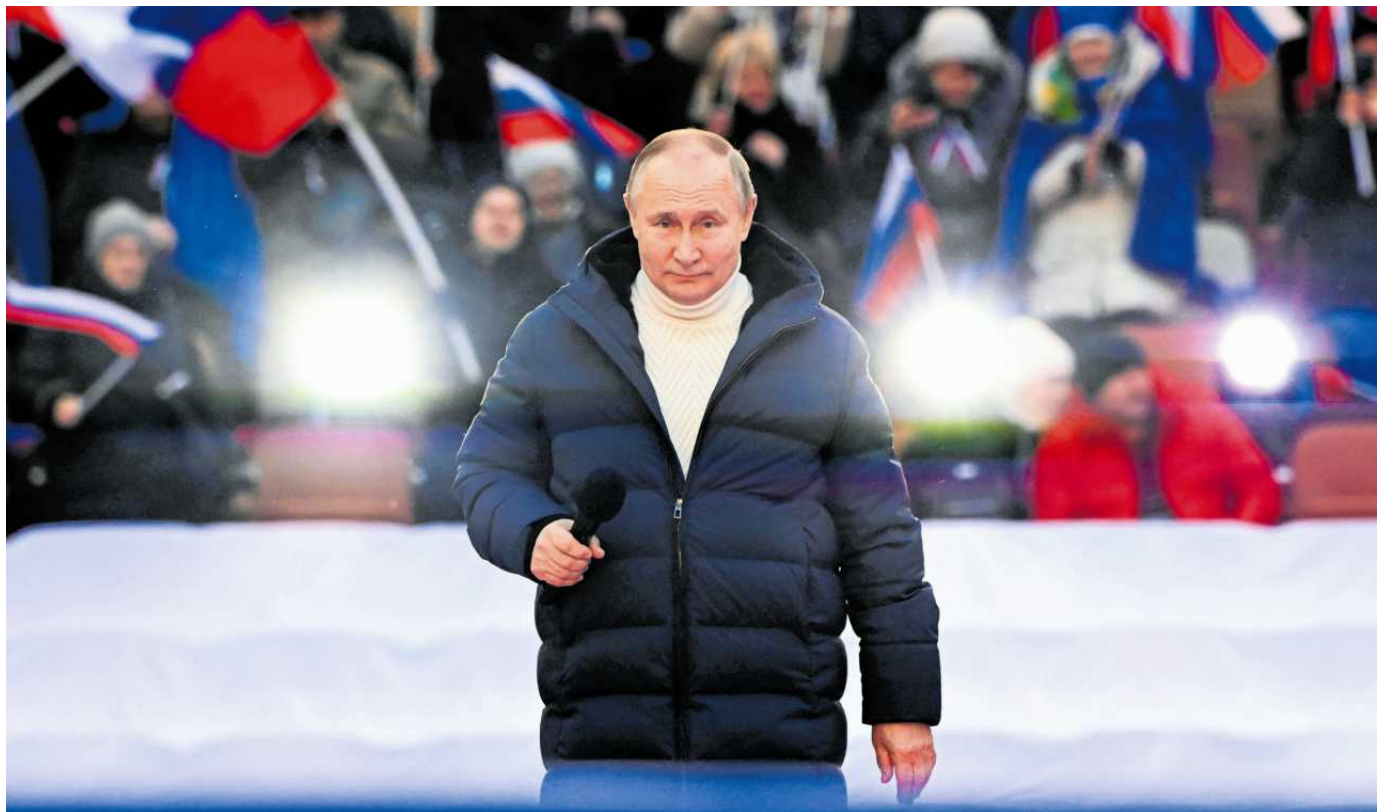
Tak więc w XIX w. Imperium Rosyjskie było ważnym elementem europejskiego porządku, a zarazem równoprawnym partnerem największych mocarstw zachodnich.

Kapitaliści spieszą z ofertą sznurka

Po rewolucji 1917 r. było podobnie. Po krótkim okresie zbrojnej interwencji aliantów w owładniętej wojną domową Rosji Zachód przystąpił do inwestowania w państwie bolszewików. To z tamtych czasów pochodzi przypisywane Leninowi powiedzenie, że „kapitaliści sprzedadzą nam sznurek, na którym ich powiesimy”.

Dalszy ciąg tej historii to wysilek Związku Radzieckiego włożony w pokonanie hitlerowskich Niemiec. Na ołtarzu tej ofiary poświęcono życie milionów sowieckich żołnierzy i cywili, a świadomość odpowiedzialności Niemców za tamte wydarzenia na trwałe zapisała się w pamięci zbiorowej naszych zachodnich sąsiadów. Jeszcze jedną ofiarą była suwerenność państw Europy Środkowej i akceptacja nowego, fatalnego dla nich w skutkach porządku przez Wielką Brytanię i Stany Zjednoczone, pozostające w sojuszu z ZSRR.

Rosja umiejętnie potrafiła grać rolę partnera państw Zachodu i to pomimo faktu, iż na europejskich salonach czy na łamach prasy wizerunek nieokrzesanego Rosjanina czy wschodniego barbarzyńcy pojawiał się nie tak znowu rzadko. Bywały okresy, gdy na dworze brytyjskim z obawą opowiadano o bezwzględności Mikołaja I, a w USA po obu wojnach światowych prowadzono kampanie wymie-



• Władimir Putin przemawia na koncercie zorganizowanym z okazji 8. rocznicy aneksji Krymu, Moskwa, 18 marca 2022 r.

FOT. SERGEI GUNEEV/AP / AP

rzne w „czerwonych”. Jednak gdy obce imperium położone jest daleko, nie sposób stale trapić się jego zamierzeniami, a obawy z czasem tracą na sile i znaczeniu.

Komunizm i Rosja to nie to samo?

Zimna wojna była pierwszym okresem, gdy Rosja tak długo pozostawała w opozycji do Zachodu jako do całości. Był to konflikt dwóch odmiennych systemów politycznych i zwalczających się ideologii. Tu istotne są jednak dwa zastrzeżenia. Po pierwsze, ZSRR niektórym mógł wydawać się czymś zupełnie odmiennym od Rosji sprzed 1917 roku. Nie każdy, tak jak Richard Pipes, dostrzegał w Sowietach kulturowych Rosjan, a w Związku Radzieckim kontynuatora imperium carów. Tenże pochodzący z Cieszyna Pipes napisał we wstępie do wyboru esejów „Rosja, komunizm i świat”, że „jako człowiekowi urodzonemu w państwie sąsiadującym z Rosją zostały mi oszczędzone romantyczne złudzenia na temat owego wielkiego kraju, tak powszechne wśród ludzi, którzy mieszkają odeń o tysiące mil”.

Niektórym wydawać się mogło, że to tylko ideologia komunizmu i przywódcy ZSRR są źli, a Rosjanie, gdy już wyzwolią się z ucisku gnębiącego ich reżimu, dołączą do pozostałych, wolnych narodów. To przekonanie było na Zachodzie szczególnie mocne, gdy Związek Radziecki chylił się ku upadkowi, a Rosjanie wkraczali w nową epokę swojej państwowości po 1991 roku. Należy wątpić, aby ta narracja ostatecznie zakończyła swój żywot 24 lutego 2022 roku.

Niewygodna prawda dysydentów

Uderzająca jest też powolność, z jaką do zachodnich społeczeństw docierała prawda o rzeczywistości w ZSRR. W 1973 roku w Paryżu ukazało się

pierwsze wydanie „Archipelagu GULag” Aleksandra Solżenicyna. Jak pisał w książce „Powojnie” Tony Judt, „ironia, co przyznawał sam Solżenicyn, polegała na tym, iż przesłanie tej powieści – że realnie istniejący socjalizm jest barbarzyńskim oszustwem, totalitarną dyktaturą opierającą się na fundamencie niewolniczej pracy i masowych mordów – trudno było uznać za coś nowego”.

Faktycznie, przed Solżenicynem o zbrodniach dokonywanych na wschodzie pisało już wielu, a książki imigrantów zza żelaznej kurtyny, mieszkających we Francji czy Wielkiej Brytanii, nie były przecież wydawane w tajemnicy. Nie cieszyły się też jednak wielką popularnością, a bywały lata, gdy zawarte w nich tezy były zwalczane przez niektóre moralne autorytety. Dobrą tego ilustracją jest los autora „Zniewolonego umysłu” Czesława Miłosza, któremu życie i pracę utrudniał sam guru francuskiej radykalnej lewicy Jean-Paul Sartre. Głosy mieszkańców państw zza żelaznej kurtyny przebiegały się do zachodniej opinii publicznej z dużym trudem.

Stalin nie był przyczyną, lecz skutkiem

Perspektywa środkowych Europejczyków łączy się z historycznym doświadczeniem mieszkania na terytorium, gdzie przez wieki maszerowały armie ze wschodu, a władcy z dalekiej Moskwy zarządzili owymi mniejszymi narodami, co jakiś czas eliminując ich elity. Narody te przyjęły zachodnią kulturę, której fundamentem jest respektowanie prawa stanowionego i traktatów międzynarodowych. W rosyjskiej wizji polityki są to jedynie świstki papieru mające ukryć chwilowe nieprzygotowanie do osiągnięcia obranego uprzednio celu za pomocą brutalnej siły.

Jednym z największych mitów na temat Rosji jest przekonanie o tym, że

przyczyną zła jest zły przywódca. Kiedyś był nim Stalin, którego polityki nie sposób było już bronić, gdy jego następca Chruszczow obnażył jej istotę. Jednak na Zachodzie tylko do niewielkich docierało, że to nie Stalin stworzył tamten system, lecz kultura polityczna Rosji powołała do życia stalinizm. Bez politycznej gleby użyźnianej przez wieki tradycją podstęp, bezwzględności i przemocy nie byłoby ani prowadzonych co kilka lat czystek w partii, ani wielkiego głodu na Ukrainie, ani polityki zagranicznej Molotowa, ani zbrodni katyńskiej.

Wygląda na to, że w ostatnich latach z podobnym niezrozumieniem mieliśmy do czynienia w stosunku do putinowskiej Rosji. Większość zachodnich polityków i społeczeństw ignorowała wiadomości o zbrodniach popełnianych przez Rosjan po upadku ZSRR. W latach 90. i na początku XXI w. powszechnie mówiono o konieczności zbliżenia pomiędzy NATO i Unią Europejską a Rosją. Z psychologicznego punktu widzenia było to zrozumiałe, bowiem po dekadach napięcia obie strony potrzebowały resetu. Niestety, jedna ze stron cynicznie to wykorzystywała, odbudowując imperium, a jednocześnie udając, że tego nie robi.

Powrót rosyjskiego terroru

Tymczasem koniec epoki komunizmu nie oznaczał dla Rosji końca przemocy. Zbrodnie wojenne popełniane podczas wojny w Czeczenii, zamachy na

Chociaż to my – mieszkańcy Europy Środkowej – mieliśmy rację w ocenie działań Rosji, to nie powinniśmy popadać w moralny triumfalizm

enia Zachodu

traktowania przywódców Rosji
lowe?

Politkowską, Litwinienkę, Niemcowa, Skripala, Nawalnego, agresja na Grużję w 2008 r., zajęcie Krymu i Donbasu w 2014 r., cyberprzestępstwa popełniane na zlecenie Kremla – lista jest naprawdę długa.

A przy tym wszystkim wciąż utrzymuje się wysokie poparcie Rosjan dla polityki ich państwa. Ponad 80 proc. Rosjan poparło aneksję Krymu, a w ostatnich tygodniach również 80 proc. obywateli pozytywnie oceniło politykę Władimira Putina (badanie państwowego Wszechrosyjskiego Centrum Badania Opinii Publicznej WCIOM oraz sondaż niezależnego instytutu Lewada, cytowane na stronie Euractive.pl). I to pomimo systemu więzień i łagrów, powszechnej przemocy panującej w wojsku, przeżerającej system korupcji i oligarchicznej gospodarki. Czy można wątpić, że to nie tylko kwestia jednego złego człowieka, lecz także narodowej kultury, z której on wyrasta?

Europa Środkowa próbuje przekonać Europę Zachodnią

Na różnice w sposobie postrzegania Rosji i Rosjan duży wpływ ma zapewne perspektywa – zachodnio- lub środkowoeuropejska. W tej pierwszej liczą się głównie interesy gospodarcze, w drugiej fundamentalne poczucie życiowego i państwowego bezpieczeństwa. Na szczęście istnieje kilka obszarów, w których konstruktywny dialog z częścią wahających się i wewnętrznie podzielonych społeczeństw zachodnich jest możliwy.

Językiem perswazji nie może być jednak poczanie wpływające z poczucia moralnej wyższości. Jest to zazwyczaj przeciwskuteczne. Ogromna część zachodniej opinii publicznej akceptuje za to język liberalizmu politycznego, rozumianego jako przywiązanie do prawa jednostki i społeczeństwa do życia według własnych zamierzeń i wartości. Jest to myślenie o świecie stojące w całkowitej sprzeczności z rosyjską kulturą polityczną, co obecnie widać po deptaniu wszystkich praw człowieka w objętej wojną Ukrainie. Argument koniecznej obrony tych praw winien prowadzić do jeszcze większego wojskowego, politycznego i finansowego wsparcia Ukrainy i odcięcia się od Rosji przez takie państwa jak Niemcy, Francja czy Włochy. Zwłaszcza że w wielu społeczeństwach istnieje spory potencjał poparcia dla odważniejszych działań, czego dowodzą chociażby badania opinii publicznej w Niemczech, nie mówiąc o nastrojach panujących w Szwecji czy Finlandii zmierzających w stronę akcesji do NATO.

Język praw człowieka jest językiem łączącym Europę Zachodnią i Środkową. Działania polskich elit politycznych, naukowych i kulturowych powinny być podejmowane razem z tymi, którzy dzielają nasze zapatrywania na kwestie wzmocnienia sankcji wobec Rosji i zwiększenia pomocy militarnej dla Ukrainy. Nie wystarczą rządowe kampanie billboardowe. Potrzebne są szeroko zakrojone kampanie medialne, w które wspólnie zaangażowani będą liderzy opinii i influencerzy ze wszystkich państw europej-

skich od Bugu po Atlantyk i od Skandynawii po Półwysep Apeniński.

„Każdy dolar wydany na rosyjską ropę pomaga sfinansować artylerię strzelającą do ukraińskich cywilów” – pisała niedawno Anne Applebaum („There is no liberal world order”, wityryna „The Atlantic”). W zakresie transformacji energetycznej solidarne działania powinny być podejmowane na arenie Unii Europejskiej. Państwa zachodniej i środkowej Europy mają szansę sprawić niezależność od rosyjskich surowców i tym samym przyspieszyć proces, który był przecież najważniejszą częścią agendy tej kadencji europejskich instytucji.

Chociaż to my – mieszkańcy Europy Środkowej – mieliśmy rację w ocenie działań Rosji, to nie powinniśmy popadać w moralny triumfalizm względem naszych zachodnich sojuszników. Ich kilkunwiekowa postawa wobec wschodniego mocarstwa jest zrozumiała, jeśli weźmiemy pod uwagę geograficzną odległość, układ sił w Europie i na świecie czy ekonomiczną racjonalność.

Jak sprawić, by zmiana była trwała

Znajdujemy się w momencie, gdy polską (i w ogóle środkowoeuropejską) racją stanu jest przekonanie jak największej liczby zachodnich polityków, a także społeczeństw, że zmiana polityki wobec Rosji nie może oznaczać porzucenia dotychczasowego kursu jedynie na kilka miesięcy.

Zapewne historia nie skłania do nadmiernego optymizmu co do trwałości takiej zmiany, ale wytrwale nad nią pracując, Polska i inne państwa regionu mogą wiele zyskać. Osłabienie państwa rosyjskiego na długo jest możliwe, lecz wymaga zrozumienia przez Zachód, że zbrodnie w Mariupolu, Buczy, Irpinu nie są jedynie „zbrodnią Putina”, ale rezultatem kilku wieków politycznej i wojskowej tradycji nieliczenia się z ludzkim życiem. I że nawet po upadku obecnego reżimu w Rosji nie zapamiętuje demokratyczny ustroj, a włączenie Rosjan w zachodni system bezpieczeństwa międzynarodowego to pomysł absurdalny, który musi skończyć się dalszym oszukiwaniem Zachodu i kolejnymi aktami przemocy wobec sąsiadów.

Dziś państwa zachodnie nie potrzebują Rosji do tego, aby wygrać jakąś wojnę lub utrzymać porządek w Europie, jak kilkakrotnie miało to miejsce w poprzednich trzech stuleciach. Ponadto dziś widać wyraźnie, że wchodzenie w „partnerskie” układy z Rosją sprzyja umacnianiu się autorytarnej władzy. Z czasem przekształca się ona w nową formę totalitaryzmu, co raz agresywniej rozszerzającego swoją strefę wpływów. Przykłady memorandum budapeszteńskiego czy porozumień mińskich dobrze ilustrują, że taka polityka ustępstw z czasem prowadzi do dalszej eskalacji wojskowej agresji. Zadaniem Polski i innych państw regionu musi być uczulanie zachodnioeuropejskich elit i społeczeństw na to, że ostatecznie wszyscy razem tracimy na bryli zwozdownym i oszukiwanym.●

Tomasz Wawak

epora
S

Dr Tomasz Wawak jest politologiem, koordynatorem w woj. śląskim Instytutu Strategii 2050 – think tanku działającego w ramach ruchu Polska 2050.

Gościnne występy

Konstytucyjne machlojki PiS



PiS przygotował nowy projekt konstytucji. Nawet gdyby zamierzał do niej wpisać dodatkowe gwarancje dla trójpodziału władzy w Polsce, niezależności mediów i prawo do małżeństw homoseksualnych, to i tak nie miałabym zaufania do tego projektu.

Bo nie mam zaufania do władzy, którą dzierży ta partia. Po ośmiu latach jej rządów widzę podeptaną konstytucję, widzę zniewolone, upartyjnione media, sądy i spółki, widzę oszalałą politykę historyczną, zdewastowaną edukację, instrumentalizację parlamentu, śmierć debaty, widzę też ogrom cynizmu, hipokryzji, nepotyzmu i hucpy. PiS zrobił już niemal wszystko, by zniszczyć elementarne zaufanie, nie tylko do władzy, ale też ludzi do siebie nawzajem. Podzielił naród, wzmocnił nacjonalizm i nietolerancję, uczynił białe czarnym, a czarne białym.

Każdy więc jego polityczny projekt, nawet gdy stoją za nim rzekomo pozapartyjne racje, wydaje mi się podstępem służącym zyskaniu przychylności dla kolejnych przywilejów rządzących. Oczywiście, największym z nich jest wzmocnienie własnej władzy i poszerzenie jej destrukcyjnego dla demokracji zasięgu.

Rzecznik rządu liczy na to, że tym razem „różnice partyjne i emocje ustąpią polskiej racji stanu”. Trudno powiedzieć, na jakiej podstawie opiera swoje nadzieje. Zapewne na powszechnym lęku przed rosyjską agresją, bo zmiany w konstytucji przewidują konfiskaty majątku tych, którzy

wspierają rosyjskie siły zbrojne. Ale nie przewidują konfiskaty majątków tych, którzy wspierają proputinowskiego Orbána, proputinowskiej Le Pen i europejskich faszystów.

Zmieniona konstytucja ma nas przygotować do obrony Polski przed Rosją. Wolałabym jednak, by broniła nas przed każdą autorytarną władzą, która ma za nic demokrację, państwo prawa i europejskie wartości. Bo nie tylko Putin zajmuje taką postawę. Fałszyzm czai się w całej Europie. W Polsce również.

Projekt PiS-owskiej konstytucji proponuje „prawo do tego, by być wolnym od zbrodni wojennych”. Czcze marzenia. Równie dobrze mógłby proponować by być wolnym od pandemii, trzęsień ziemi i pożarów. Ludzi trzeba chronić przed tym, przed czym można, trzeba ich chronić przed despotyzmem władzy każdego typu (również katolickiego), przed arbitralnością rządów lekceważących prawa. Zbrodni wojennych nie da się uniknąć w czasie wojny i wiara w to, że odpowiedni artykuł w konstytucji ochroni nas przed złem, jest nie tylko naiwnością, ale także widowym znakiem tego, że rządzący mają jakieś ukryte cele.

Pamiętam debaty w 1996 roku nad projektem obecnej konstytucji. Nie byłam przychylna rządowi postkomunistycznemu, które projekt przygotowywały, ale śledziłam uważnie dyskusje, które były mu poświęcone. To były dobre rozmowy, gorące, merytoryczne, prowadzące do konsensusu. Dziś jest to niemożliwe. PiS wprowadził do życia publicznego podstęp, cynizm, podziały i kompletne zerwał więzy zaufania, dzięki którym wspólnota może odkrywać to, co jest racją stanu, a nie racją PiS.

Biedna ta nasza konstytucja. Gdy jest dobra, nie podoba się rządzącym. Gdy sprzyja władzy, jest po prostu zła. ●
Magdalena Środa



PREZYDENT MIASTA KNURÓW

ogłasza
PIERWSZY PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY
na sprzedaż prawa własności
niezabudowanej nieruchomości
położonej w **Knurowie przy ul. 26 Stycznia, obejmującej działki nr 98/30 i 98/31,**
który odbędzie się 07.07.2022 r. w budynku Urzędu Miasta Knurów
przy ul. Niepodległości 7 w sali sesyjnej na I piętrze

I. PRZEDMIOT PRZETARGU
Przedmiotem pierwszego przetargu ustnego nieograniczonego jest prawo własności niezabudowanej nieruchomości, stanowiącej własność Gminy Knurów, położonej w Knurowie przy ul. 26 Stycznia, obejmującej działki nr 98/30 i 98/31 o łącznej pow. 0,4846 ha zapisanej w operacie ewidencji gruntów: m. Knurów, obręb Knurów, arkusz mapy 2, dla której Sąd Rejonowy w Gliwicach prowadzi księgę wieczystą nr GL1G/00042432/0. Dział I powoływanej księgi zawiera wpis uprawnienia, wynikające z prawa ujawnionego w dziale III innej kw. Dział III zawiera 2 wpisy, które dotyczą: ograniczonego prawa rzeczowego – służebność drogi oraz wzmianki o wpisie służebności. Dział IV wieczystej jest wolny od wpisów.

II. PRZEZNACZENIE NIERUCHOMOŚCI I SPOSÓB ZAGOSPODAROWANIA
Zgodnie z obowiązującym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego działki nr 98/30 i 98/31 przeznaczone są pod tereny zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej i usługowej – symbol planu Z24.1MWU.

III. CENA WYWOŁAWCZA I WADIUM
Termin przetargu i godzina: 07.07.2022 r., godz.: 10:00
Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: 1.228.338,00 zł
Wysokość wadium: 62.000,00 zł
Do wylicytowanej ceny sprzedaży doliczony zostanie obowiązujący podatek VAT według stawki 23%.

IV. Zgłoszenie uczestnictwa w przetargu należy złożyć do dnia 01.07.2022 r. do godziny 13:30 jak również do tego dnia należy wpłacić wadium na konto Urzędu Miasta Knurów nr: 39 1560 1081 2121 0517 3581 0025 (za datę wadium uważać się będzie datę wpływu środków na konto bankowe sprzedającego).

Ogłoszenie zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Knurów ul. dr. Floriana Ogana 5 oraz zamieszczone zostało na stronie internetowej urzędu oraz w Biuletynie Informacji Publicznej www.knurów.bip.info.pl. Dodatkowych informacji na temat przetargu udziela Wydział Geodezji, Gospodarki Nieruchomościami i Rolnictwa UM Knurów, ul. dr. Floriana Ogana 5, tel.: 32 339-22-27.

OGŁOSZENIE 34176044

Kulisy rozwiązywania sekcji w Culture.pl

NASI ODBIORCY CHOC
CZYTAĆ O PRAWDZ

Ludzie uciekający z Rosji, dziennikarze, pisarze, antyputinowska elita kulturalna w najlepszym sensie tego słowa uważają za swoją publiczną misję mówienie do swoich rodaków i osób rosyjskojęzycznych. Takie medium na pewno powstanie. Czy w Polsce – nie wiem.

Witold Mrozek

Instytut Adama Mickiewicza zlikwidował rosyjskojęzyczną redakcję portalu Culture.pl – największego medium internetowego promującego polską kulturę za granicą. Jak podali członkowie sekcji anglojęzycznej portalu, decyzja była podyktowana zaleceniami z Ministerstwa Kultury, któremu podlega Instytut.

Polskie państwo samo pozbawiło się możliwości mówienia w sieci nie tylko do opozycyjnych Rosjan, ale też do rosyjskojęzycznych uchodźców z Ukrainy czy do Białorusinów.

ROZMOWA Z

ANNĄ MIRKES-RADZIOWĄ*

byłą szefową rozwiązywanej sekcji rosyjskiej Culture.pl

WITOLD MROZEK: Zaskoczyła panią likwidacja rosyjskojęzycznej sekcji promującego polską kulturę portalu Culture.pl? **ANNA MIRKES-RADZIOWA:** Spodziewałam się tego od paru lat. Były różne zapowiadające to znaki. Nie chcieliśmy teraz o tym głośno opowiadać, jest nam potwornie niezręcznie zabierać głos we własnej sprawie. Uważamy za bardzo niezręczne mówienie o nas teraz jako o ofiarach. Prawdziwe ofiary są w Ukrainie, na ludzi spadają bomby – to odbiera nam możliwość spokojnego snu i normalnego życia.

Zamiast sekcji rosyjskiej ma powstać ukraińska...

– Portal Culture.pl istnieje od 20 lat, rosyjskojęzyczna sekcja powstała na przełomie 2014 i 2015. Pół roku później dostałam zielone światło na publikowanie tekstów w języku ukraińskim – od swojej ówczesnej szefowej Natalii Dzieduszyckiej, która zresztą sama jest Ukrainką. Publikowali u nas wtedy Aleksander Horodecki, Jarosław Prystasz, Switłana Oleszko. W 2016 zaangażowałam Natalię Rymską, wybitną tłumaczkę ukraińską i redaktorkę, która stworzyła



• Była szefowa sekcji rosyjskiej Culture.pl Anna Mirkes-Radziwon FOT. DAWID ŻUCHOWICZ/AGENCJA WYBORCZA.PL

ukraińską podstronę. To był strzał w dziesiątkę. Od tamtego czasu z Natalką każdej kolejnej dyrekcji wierciliśmy dziurę w brzuchu w sprawie powstania osobnej sekcji ukraińskiej – zespołu w redakcji. „Kartagina ma być zburzona, a sekcja ukraińska ma powstać”. Sekcja ukraińska Culture.pl nie powstaje dopiero teraz zamiast rosyjskiej – cała redakcja Culture.pl pracowała nad jej tworzeniem od dawna.

I co na to kolejne dyrekcje?

– Wszyscy się zgadzali, ale z różnych powodów sekcja ciągle nie powstawała. A to, że sprawa skomplikowana technicznie, a to nie było na to środków. W 2020 roku naczelny portalu Culture.pl Marcin Pieszczyk rów-

niez zabiegał o sekcję ukraińską i później w końcu usłyszeliśmy – już przy nowej dyrekcji – że mamy zgodę. Natalia zatrudniła dwoje pracowników, przygotowywała sekcję do otwarcia. No i nagle usłyszeliśmy, że ma powstać zaraz, 14 kwietnia, w czwartek.

A kiedy usłyszeliście, że przestaje istnieć sekcja rosyjskojęzyczna?

– W poniedziałek, 11 kwietnia. To było na spotkaniu, na które zaprosiliśmy dyrekcję w innych sprawach. Usłyszeliśmy, że sekcja rosyjska zostaje „zawieszona”, a wszyscy pracownicy otrzymują wypowiedzenia. Parę dni wcześniej, w piątek, otrzymałam wezwanie w sprawie „rażących naruszeń” wewnętrznych przepisów IAM.

Jakich „rażących naruszeń”?

– Chodzi o publikowanie tekstów, na które nie zostały jeszcze fizycznie podpisane umowy. To nie była moja jednoosobowa decyzja. Jesteśmy cotygodniowo rozliczani z nowych tekstów. Od pierwszego dnia inwazji zmieniliśmy w sekcji rosyjskiej temat wydania na Ukrainę. I dostaliśmy zielone światło od pani dyrektor na publikowanie tekstów o wojnie. Dyrektor Schabowska powiedziała mi, z czego się wtedy cieszyłam, że możemy zamawiać teksty o wojnie u rosyjskich antyreżimowych autorów. Innych zresztą nie publikujemy. Zaprosiłam

do współpracy np. Borisa Sokolowa, publicystę, który krytykuje Putina otwarcie od początku jego rządów.

Sam, będąc kiedyś autorem freelancerem, wielokrotnie podpisywałem z różnymi redakcjami umowy dopiero po publikacji tekstu, to nie szczególne na tym rynku.

– Instytut Adama Mickiewicza udaje teraz, że tego nie widzi lub nie widział, choć proceder ten działa od dawna. Obieg dokumentów jest niedostosowany do wymogów procesu redakcyjnego; obieg jednej umowy może trwać kilka miesięcy, przy każdym zamówieniu na teksty powyżej sześciu tysięcy złotych musimy robić rozeznanie rynku i zapytanie ofertowe. W dodatku zabrano nam z redakcji osobę, która odpowiadała za biurokrację, umowy, rachunki – i kazano nam robić to samodzielnie; wszystko to robią redaktorzy kosztem pracy redakcyjnej. Wielokrotnie zwracaliśmy uwagę na ten problem. Gdybyśmy stosowali się do przepisu, że umowa ma być podpisana z góry, redakcja po prostu by nie działała.

Większość ludzi nie miała etatów – co roku rozpisywany był przetarg na tych samych stałych współpracowników, prowadzących własne firmy.

Działała zatem pani w taki „naruszający przepisy” sposób już wcześniej?

– Dwa lata temu, gdy zaczęły się protesty na Białorusi, dostałam polecenie, by zamawiać teksty o Białorusi – i ucieszyłam się z niego. Te teksty musiały ukazywać się szybko, tego samego dnia, następnego. Działałam wtedy tak samo jak teraz – w sytuacji wojny w Ukrainie. Wtedy dostałam za to premię, teraz wezwanie w sprawie „rażących naruszeń”. Po tym wezwaniu zrozumiałam, że przynajmniej moja głowa poleci – ale myślałam, że sekcja rosyjska jako całość przetrwa, przynajmniej do końca roku. Wmieszano w to jeszcze sprawę sankcji przeciwko Rosji – prawnik IAM stwierdził, że autor Boris Sokolow i nasza tłumaczka ukrajinistka (antyputinowską postawę których udowodniłam) podpadają pod sankcje. Tłumaczyłam, że nie płacimy im przez rosyjskie banki, że mam podpisane zgody na odbiór pieniędzy gotówką. Ale jednak IAM pozostał przy swoim...

Opozycyjny publicysta nie jest zapewne rosyjskim oligarchą ani człowiekiem FSB...

– Wystarczy przeczytać jeden tekst Sokolowa. Albo to, co jest o nim napisane w ukraińskiej Wikipedii, o jego postawie w sprawie Ukrainy. To ze strony IAM hipokryzja. Dostajemy od czytelników maile z oskarżeniami o rasizm – tak jakbyśmy sami zdecydowali o tym, że się zamykamy.

Po pierwszym komunikacie IAM, traktującym o „przywzitości cywilizowanego człowieka”, pojawił się drugi, gdzie oskarża się mnie o „godne potępienia”, „próby ominięcia sankcji”. Chodzi o mój apel do przełożonych, aby zapłacono naszym autorom i tłumaczom, w tym publicyście Borisowi Sokolowowi oraz tłumaczce Madinie Aleksejowej, którzy mają nieszczęście mieszkać w Rosji. Madina Aleksejewa jest wybitną tłumaczką, ukrajinistką, która tłumaczy dla IAM od lat. Jej postawa obywatelska jest znana również w środowisku ukraińskim. Zarzut „ominięcia sankcji wobec Rosji” do-

Wierzę, że właściwa praca mnie znajdzie. Na razie wszyscy, całym zespołem, angażujemy się w najważniejszą sprawę, czyli wolontariat. Wszyscy jesteśmy zaangażowani i uważam to za najpilniejsze

IELI IE

tyczy tych dwóch osób, którym zamierza-
liśmy zapłacić honoraria za kilka tekstów
nie przelewem bankowym, tylko w gotów-
ce, w polskich złotych, z upoważnieniem
na odebranie przez pracownika Culture.pl.
Jest to zarzut zadziwiający, nieznajdujący
żadnych podstaw w ustawach o sankcjach
gospodarczych wobec Rosji, w których mo-
wa o konkretnych osobach fizycznych, ban-
kach i przedsiębiorcach oraz przewiezieniu
na teren Rosji dużych sum w euro dla prze-
kazania tym podmiotom. A jednak ten za-
rzut został wypowiedziany publicznie.

Co pani teraz będzie robić – po Instytucie Adama Mickiewicza?

– Wierzę, że właściwa praca mnie znajduje.
Na razie wszyscy, całym zespołem, angażu-
jemy się w najważniejszą sprawę, czyli wo-
lontariat. Moje koleżanki – Polina Justova
i Swieta Gutkina – udzielają lekcji polskie-
go ukraińskim uchodźcom, pomagają na
dworcach. Wszyscy jesteście zaangażowa-
ni i uważam to za najpilniejsze.

Myśli pani, że powstanie teraz w Polsce jakieś inne rosyjskojęzyczne niezależne medium? Dla rosyjskojęzycznych odbior- ców, którzy nie chcą putinowskiej propa- gandy? Jest na to miejsce?

– Jestem przekonana, że powinno istnieć ta-
kie medium. Nasi odbiorcy liczyli się w mi-
lionach i chcieli czytać o prawdzie. W po-
równaniu z 2020 rokiem liczba użytkow-
ników wzrosła o ponad 43 proc. – w 2021 po-
nad 2,51 mln użytkowników odwiedzi-
ło sekcję rosyjską. Liczba generowanych
przez nich odsłon również wzrosła o po-
nad 39 proc. – 3,8 mln, a liczba sesji o po-
nad 37 proc. – 3 mln. Najwięcej pozyskał
odnotowaliśmy z Ukrainy (903 849 użyt-
kowników, wzrost względem 2020 sta-
nowił 46 proc.), Rosja na drugim miejscu
(901 097, wzrost 26 proc.), na trzecim Poł-
ska (620 627, wzrost 47 proc.) i na czwar-
tym Białoruś (295 750, wzrost 15 proc.). A są
przecież znacznie większe media – istnie-
je choćby wielomilionowa rosyjskojęzyczna
widownia BBC. W rosyjskim internecie za-
chodnie media są teraz blokowane, zablo-
kowany jest nawet Instagram czy Facebook.
Coraz trudniej otworzyć je, obchodząc blo-
kady przez VPN. Ludzie uciekający z Rosji,
dziennikarze, pisarze, antyputinowska elita
kulturalna w najlepszym sensie tego słowa
uważa za swoją publiczną misję mówienie
do swoich rodaków i osób rosyjskojęzycz-
nych. Takie medium na pewno powstanie.
Czy w Polsce – nie wiem. ●

*Anna Mirkes- -Radziwon

● Studiowała na
Nowosybirskim
Pedagogicznym
Uniwersytecie
Państwowym
i w Szkole Nauk
Społecznych
Polskiej Aka-
demii Nauk.
W latach 2009-
-14 pracowała
w Instytucie
Polskim
w Moskwie, od
2014 – w Insty-
tucie Adama
Mickiewicza.

Autor papieża z meteorytem pozwany

Dzieła zlecone

Maurizio Cattelan zasłynął jako
autor klęczącego Hitlera, przy-
gniecionego meteorytem Jana
Pawła II czy autoportretu w garni-
turze Beuysa. Wszystkie te prace
przygotował francuski rzeźbiarz,
który teraz żąda uznania go za
ich autora, a do tego 5 mln euro
odszkodowania.

Emilia Dłużewska

Pozew odbił się w świecie sztuki
głośnym echem. 61-letni
Maurizio Cattelan to jeden
z najbardziej rozpoznawal-
nych współczesnych artystów. Jego
prace mają w kolekcji najważniejsze
muzea i galerie, a kolekcjonerzy
płacą za nie miliony dolarów. Efek-
towne, obliczone na prowokowanie
odbiorców instalacje wielokrotnie
trafiały na czołówki gazet i portali,
niekiedy poświęconych sztuce.

Ważną częścią twórczości Cat-
telana są hiperrealistyczne rzeź-
by uzyskane w wyniku wypychania
lub balsamowania martwych zwie-
rząt, odlewania figur w wosku i ży-
wicy epoksydowej. W ten sposób po-
wstały m.in. „Him”, postać klęczące-
go chłopca z głową Hitlera (w Pol-
sce prezentowana na terenie byle-
go getta warszawskiego), „La Rivolu-
zione siamo noi”, autoportret na wie-
szaku w ikonicznym garniturze arty-
sty i teoretyka sztuki Josepha Beuy-
sa, czy głosna „La nona ora”.

Przedstawiająca przygniecione-
go meteorytem Jana Pawła II rzeź-
ba w 2000 r. została zaprezentowa-
na w Zachęcie ku zgorszeniu kato-
lickich radykałów. W historii pol-
skiej sztuki zapisali się Witold Tom-
czak i Halina Nowina-Konopka – pa-
ra posłów, która w towarzystwie „Su-
per Expressu” uwolniła polskiego pa-
pieża od ciężaru, przy okazji urywa-
jąc mu nogę. Spowodowana przez
„La nona ora” trauma okazała się tak
głęboka, że 20 lat później potrzebę
odpowiedzenia Cattelanowi poczuł
polski rzeźbiarz Jerzy Kalina, który
przed Muzeum Narodowym w War-
szawie ustawił figurę papieża ciska-
jącego głazem.

FUCHA CZY SZTUKA?

Niewykluczone, że polscy konser-
watyści odsądzający Cattelana od
czci i wiary będą musieli zweryfi-
kować adresata swoich zarzutów.
1 maja dziennik „Le Monde” doniósł,
że do paryskiego sądu wpłynął po-
zew przeciwko artyście i reprezen-
tującej go Galerie Perrotin. Francu-



● „La nona ora”, rzeźba przedstawiająca przygniecionego meteorytem Jana
Pawła II, została zaprezentowana w 2000 r. w Zachęcie

WOJCIECH DUSZENKO/AGENCJA WYBORCZA.PL

ski rzeźbiarz Daniel Druet doma-
ga się w nim uznania jego wyłączne-
go autorstwa dziewięciu prac pod-
pisanych nazwiskiem Cattelana
oraz wypłacenia mu 5 mln euro od-
szkodowania za naruszenie praw
autorskich.

Ani Cattelan, ani jego galerzyści
nie zaprzeczają, że rzeźby wykonał
Druet. Włoch miał mu je zlecić pod
koniec lat 90. Druet, rozpoznawalny
we Francji autor popiersi i figur wo-
skowych, przyjął zlecenie na kilka-
naście rzeźb, m.in. leżącego papieża
i klęczącego Hitlera. Samego Cattela-
na odlewał kilkunastokrotnie.

Obie strony przyznają, że wa-
runki współpracy między Cattela-
nem a Druetem były niedookreślo-
ne – twórcy nie podpisywali umo-
wy obejmującej kwestie praw autor-
skich, słynny artysta po prostu zle-
cał Francuzowi wykonanie figur.
Obie czują się też oszukane: Druet
twierdzi, że Cattelan zerował na jego
twórczości, przedstawiciel Galerie
Perrotin powiedział „Le Monde”, że
ich podejście było „naiwnością”, sta-
nowczo odrzuca jednak oskarżenia
o naruszenie praw autorskich – pod-
kreśla, że pracę wymyślił Cattelan,

Obie strony przyznają, że
warunki współpracy były
niedookreślone – twórcy
nie podpisywali umowy
obejmującej kwestie
praw autorskich, słynny
artysta po prostu zlecał
Francuzowi wykonanie
figur

a Druet jedynie ją wykonał. Włoski
rzeźbiarz nie skomentował sprawy.

SPRAWA NIE TYLKO CATTELANA

Rozprawa, która rozpocznie się
13 maja, będzie ważna nie tylko dla
bezpośrednio zaangażowanych, ale
też całego świata sztuki. Zlecenie
prac innym nie jest w nim niczym za-
skakującym ani nowym – z pomo-
cy uczniów korzystali Michał Anioł
czy holenderscy mistrzowie, z Rem-
brandtem na czele. Sytuację zmieni-
ła jednak pierwsza awangarda poka-
zująca światu sztukę, dla której klu-
czowa jest nie forma, lecz pomysł.
Tym samym relacja mistrz – uczeń
zmieniła się w relację pomysłodawca
– wykonawca, z czego pierwszy uzna-
wany jest za autora, a drugi często
niewymieniany nawet z nazwiska.

Na sprawę można jednak spojrzeć
z innej perspektywy. W ciągu kil-
ku lat świat sztuki (nie mylić z ryn-
kiem) coraz wyraźniej dystansuje się
od koncepcji gwiazdorstwa, podkre-
ślając wartość współpracy, promując
grupy artystyczne i wydobywając na
światło dzienne pomijanych twór-
ców, z których pracy czerpali słynni
artyści: kobiety, artystów rdzennych,
tradycyjnych, spoza europejskiego
kręgu kulturowego.

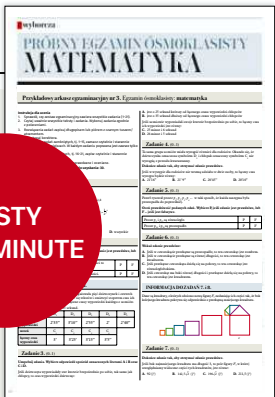
Czy za taką osobę można uznać
80-letniego białego Francuza, absol-
wenta elitarniej paryskiej uczelni, któ-
remu pozwali prezydenci i celebry-
ci? Z pewnością nie. Ale tak jak wy-
rok na korzyść Cattelana pozwoli ode-
tchnąć wielu współczesnym artystom,
tak uznanie autorstwa Drueta może
być furtką dla wielu mniej uprzywile-
jowanych twórców, którzy dotychczas
pracowali na cudzy rachunek. ●

W PONIEDZIAŁEK I WTOREK W „WYBORCZEJ”

Egzamin ósmoklasisty

- Przykładowe arkusze egzaminacyjne z rozwiązaniami
- Testy z matematyki i języka polskiego
- Doskonała metoda powtórki przed egzaminem ósmoklasisty

W poniedziałek - matematyka, **we wtorek** - język polski



P

Pacjent Paweł: – Choroba serca, na którą cierpiam, to kardiomiopatia rozstrzeniowa. Zastój płucny sprawia, że często nie da się płasko spać. Pierwsze pół roku spałem na siedząco. Człowiek non stop dyszy i czuje się, jakby przebiegł maraton. Serce wali tak, że widać, jak się kołdra rusza, a puls można wy czuć, dotykając łóżka. Nie dało się spać przez kołatanie serca. Dlatego brałem tabletki na sen. Po tabsach serce się wyciszało.

Pacjentka Alicja pokłóciła się na wycieczce z koleżanką. Już nie pamięta o co. Inna kumpela dała jej tabletkę. Wszystko odpuściło – przeszedł stres, kłótnia okazała się po prostu nieważna. Alicja pomyślała, że fajnie byłoby codziennie zaczynać dzień od takiej tabletki. Przydawała się szczególnie w pracy. Szef przestał być opryskliwy, nadmiar roboty przestał przytłaczać, docinki koleżanek potrafiła puszczać mimo uszu.

Benzodiazepiny wprowadzono w latach 60. jako leki uspokajająco-nasenne. Od początku miały opinię bezpiecznej alternatywy dla barbituranów, które miały złą sławę, gdy Marilyn Monroe 4 sierpnia 1962 r. połknęła ich śmiertelną dawkę.

– Tamte leki bardzo łatwo było przedawkować. Benzodiazepiny na ich tle to był hit. Ale już pod koniec lat 60. okazało się, że uzależniają, a w latach 80. ukazały się wytyczne dotyczące ograniczeń dla ich stosowania. Niestety w Anglii, nie u nas – mówi dr n. med. Anna Basińska-Szafrńska, wieloletnia kierownik zespołu Psychiatrycznych Poradni Specjalistycznych w Instytucie Psychiatrii i Neurologii przy Sobieskiego w Warszawie.

Leków z tej grupy nie powinno się podawać na łagodne lęki czy zwykłą bezsenność. Przeznaczone są dla osób z zaburzeniami szczególnie nasilonymi – i to tylko na dwa do czterech tygodni, nie do chorób przewlekłych.

– To lek do stosowania w silnych kryzysach, gdy zdarzyła się katastrofa życiowa. Ktoś na przykład stracił bliską osobę i trzeba pomóc mu przeżyć ten pierwszy okres. Wytyczne wyraźnie mówią, że nie można tymi lekami leczyć schorzeń przewlekłych, jak przewlekłe zaburzenia snu. Bo to leki silnie uzależniające. Natomiast wiedza o tym to jedno, a praktyka – drugie.

Dlaczego?

– Bo te leki działają spektakularnie. Niemal od razu dają wyraźną ulgę – odpowiada dr Basińska-Szafrńska. Zanim rozwinie tę wypowiedź, posłuchajmy samych użytkowników.

NA OGARNIĘCIE

W internecie działają portale, na których amatorzy najróżniejszych używek dzielą się doświadczeniami. Benzodiazepiny mają osobne wątki na forum, a dyskusja w każdym ciągnie się na setki stron.

Na przykład użytkownik Kurczakswiezy pisze z takim problemem: „Mam bardzo ważne spotkanie w interesach. Które benzo zmniejsza potliwość kończyn, ogranicza wydzielanie »nerwowego« potu na skroni i będzie dobrym wyborem, jednocześnie na drżenia, jak i np. na nerwicowe mokre dłonie?”.

Inni na forach szukają informacji praktycznych, np. co zrobić z opadającymi po zażyciu powiekami („bo widać po mnie”) – czy lepiej połykać, czy brać pod język i czekać, aż się wchłonie, czy lepsze tabletki różowe, czy „ten żółty proszek”, czy da się klona (popularna nazwa clonazepamu) rozpuścić, żeby sobie wstrzyknąć?

Ktoś w końcu zadaje pytanie podstawowe: „Zastanawiam się, jakie działanie dają te leki osobie, która bierze to rekreacyjnie, a nie się leczy”.

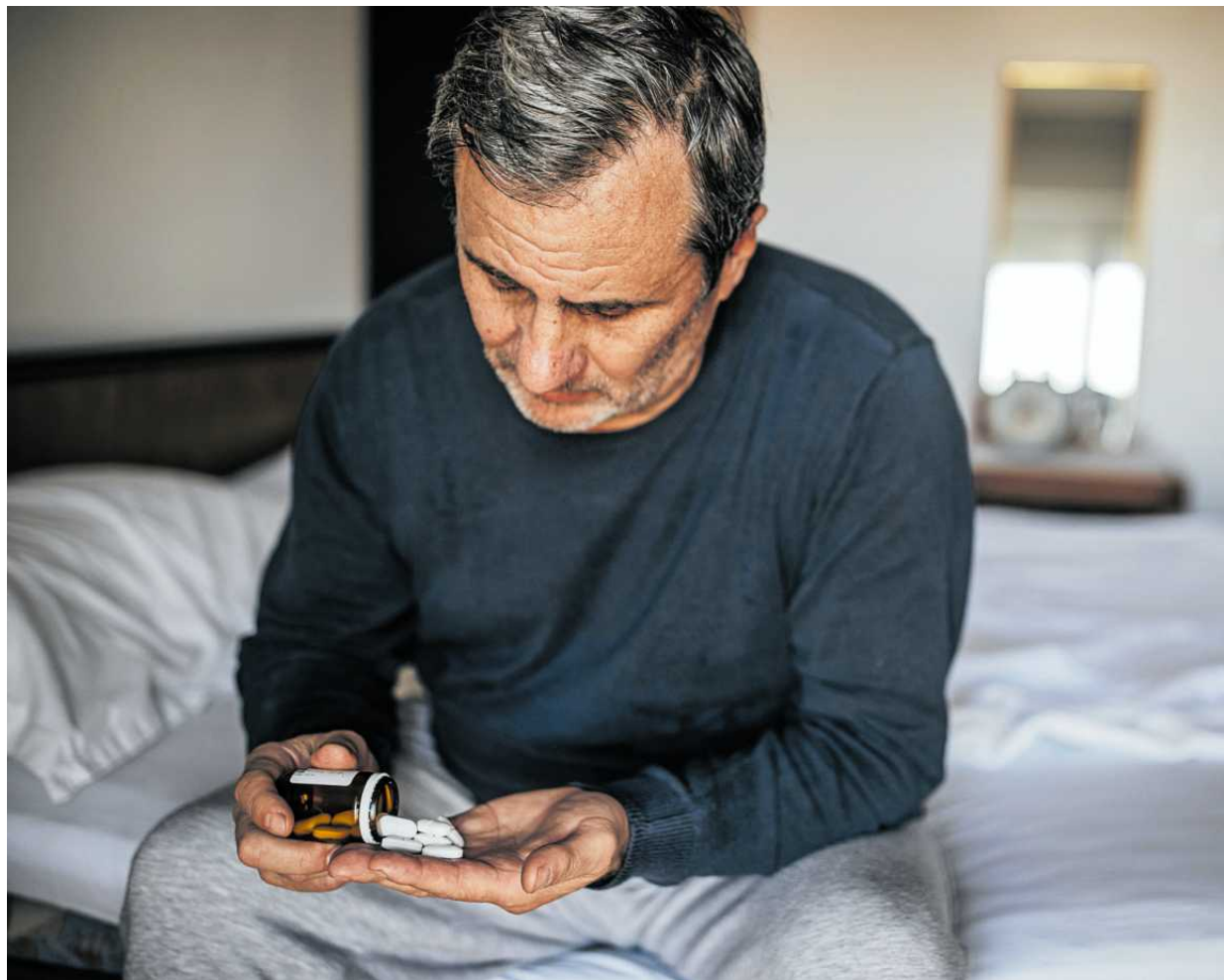
I sypią się odpowiedzi:

„Brak lęku, kamienny spokój w środku, gadatliwość, pojawiająca się euforia, motywacja”.

„Gdy przykładowo zjem w ciągu dnia pół tabsy i wypiję dwie kawy, to mam jakąś taką motywację, że tego dnia pozalatiwam wiele zaległych spraw”.

DrewnianyKolek pisze tak: „Chodzisz jak szwajcarski zegarek. Często tylko nierozgarnięcie, ale to przez aktywność jaką cały czas dają mi te 4 mg i mnóstwo rozmów i spraw plus często telefon za telefonem, tematy się piętrzą, ale bez klonów czuję że byłoby jeszcze gorzej. Libido ok. Seks OK. Sen OK”.

Dr Basińska-Szafrńska, która od lat przyjmuje na oddziale terapii uzależnień: – Benzodiazepiny nie leczą niczego, ale świetnie działają doraźnie. Dokują do tego samego receptora w neuronie co alkohol. Na chwilę niwelują objawy lęku, bezsenności, nerwowości. Dają spokój, a potem pacjenta trudno przekonać, że potrzebuje innego leku. On chce już tylko to. I jeśli lekarz im tych leków nie przepisze, szukają ich na własną rękę.



ŻYCIE NA Xanaxie

Seks OK, sen OK. Benzo dają ci życiowego autopilota. Sprawiają, że wszystkie sprawy idą wyśmienicie. I to jest właśnie gwóźdź do trumny.

CZARNY RYNEK

Trudno określić moment, w którym benzodiazepiny stały się nowym narkotykiem, ale powszechność ich używania w Polsce jest faktem. Według danych Głównego Inspektoratu Farmaceutycznego Polacy w 2021 roku w aptekach kupili 344 709 opakowań xanaxu oraz 1 278 337 opakowań clonazepamu. To tylko te z legalnego obrotu i tylko dwie nazwy handlowe; w grupie benzodiazepin jest zarejestrowanych ponad 30 różnych leków. W paczce klona jest 30 tabletek po 0,5 lub 2,0 mg substancji czynnej. To, na ile wystarcza paczka, zależy od tolerancji pacjenta. U kogoś, kto zaczyna, może starczyć nawet na miesiąc. Skrajnie uzależnieni połkną ją w jeden dzień.

– Sława leku wyszła poza krąg psychiatrii. Powstała nowa klasa użytkowników benzodiazepin. To już nie tylko ci, którzy przychodzą do psychiatry z lękami czy bezsennością, ale ludzie, którzy biorą, żeby poczuć przyjemne odprężenie. Traktują je jako używkę. A także jako narzędzie codziennego użytku – mówi dr Basińska-Szafrńska.

Do instytutu psychiatrii trafiali już pacjenci, którzy przyjmują nawet po sto tabletek dziennie. To pięć opakowań. Lekarz podczas jednej wizyty nie powinien przepisywać więcej niż jednego opakowa-

nia. Jeśli pracują na NFZ, widzą wcześniejsze recepty. Ale prywatni lekarze już nie. Pacjentka Dagmara odwiedza więc kilku w tygodniu. Opowiada tę samą bajeczkę, że akurat ma trudny okres i musi przyjąć coś na uspokojenie. I tak przez kilka lat. Coraz częściej i drożej.

Nie wszyscy kupują legalnie, świetnie ma się czarny rynek. W internecie w kilka sekund znajduje sklep, który oprócz narkotyków reklamuje clonazepam: „Pastylki te cieszą się pozytywnymi opiniami na całym świecie. Po nich możesz zapomnieć o smutkach i cieszyć się pełnią życia”. Paczka w promocji za 50 zł, plus 8 zł za dostawę do domu.

Nielegalny handel receptami kwitnie też w realu. Co jakiś czas pojawiają się policyjne doniesienia o zatrzymaniu osób z nielegalnym lekami. A to cudzoziemiec w pokoju hotelowym miał setki opakowań, a to 20-letnia blondynka kontrolowana w metrze miała przy sobie tabletki, a to ktoś donosi, że od dilerów na Pradze oprócz zioła i mefedronu można kupić też klona. Gdy pytam w prokuraturze w Warszawie, czy jest wiele spraw o nielegalny obrót lekami, słyszę, że „prawie każdy prokurator ma taką sprawę”.

Dr Basińska-Szafrńska: – Trzy najpopularniejsze benzodiazepiny to clonazepam, lorazepam (występuje u nas pod nazwą lorafen) i hit największy: alprazolam, xanax – nazwa oryginalna, występuje pod różnymi nazwami handlowymi. Mówi się o niej, że to pigułka szczęścia: lyka się i w ciągu pół godziny puszcza wszystko, mija stres, puszcza napięcie i zdernerowanie, znika lęk.

NIEZNOŚNA LEKKOŚĆ BYTU

Błogostan trwa tyle, ile działa lek. Na portalu dla użytkowników benzodiazepinu wcale nie ma jednak

2 RP

Witamy w Polsce



Cykl
Witamy w Polsce
tworzy zespół
kilkudziesięciu
reporterów
pracujących
w 33 redakcjach
„Wyborczej”
w całym kraju

JAKUB CHEŁMIŃSKI

.....





FOT. GETTY IMAGES

Imiona
pacjentów
zostały
zmienione

Trudno określić moment, w którym benzodiazepiny stały się nowym narkotykiem

tak wiele pochwał. Pozytywne opinie szybko przykrywają inne komentarze:

„Benzodiazepiny, te z apteki, dają mi specyficzną funkcję autopilota, która powoduje że wszystkie sprawy życiowe idą wyśmienicie i bez żadnych wewnętrznych oporów. I to jest gwóźdź do trumny”. „Niežnośna lekkość bytu”.

„Ja mam tak, że od okazjonalnego brania zaczęło się notoryczne”.

DrewnianyKolek – ten, u którego seks OK i sen też OK – brał kilka lat. Jego wpis ma drugą część: „Na minus to co jest i plusem, czyli spokój. Zarówno w stresujących sytuacjach jak i normalnych, przez co odczuwanie relacji międzyludzkich jest jakby mechaniczne.

Programujesz się by kogoś pokochać, polubić, mieć wyjebane. Spłyca wszystko. I to w tym kurewstwie jest najgorsze. Nie masz tych przysłowiowych motyli w brzuchu czy uczucia szczęścia, jak budzisz się rano po fajnym wieczorze. Po prostu, wstajesz, myjesz zęby, zapodajesz mentosa pod język i pod prysznic”.

I w końcu: „Wiem, że to może z dnia na dzień pierdolnąć i siedzę na tykającej bombie. Zdecydowałem się na odstawkę. W poniedziałek będzie pierwszy tydzień i kolejne cięcie dawek”.

Decyzję o leczeniu najczęściej podejmują przyciśnięci do muru.

Pacjentka Alicja z czasem została inwalidką z lekoopornym zaburzeniem lękowym i lekoopornym nadciśnieniem. Po latach się okazało, że nadciśnienie było objawem odstawiennym – jej tolerancja na lek rosła i organizm domagał się coraz większych dawek. Nalóg objawiał się panicznym lękiem w momentach, gdy lek przestawał działać. Psychiatrzy nie wiedzieli, jak jej pomóc. Interniści też nie, leczyli nadciśnienie, czyli skutki, a nie przyczynę. Pomagał tylko xanax – kolejne dawki łagodziły objawy.

Alicja na leczenie trafiła po dziesięciu latach od pierwszej tabletki. Po pierwszym ataku padaczki – jednym z powikłań podczas odstawiania może być delirium lub atak padaczkowy – trafiła na SOR, zrobili jej komplet badań. Dopiero podczas wywiadu z lekarzem przyznała, że nie może żyć bez xanaxu; brała już do 6 mg dziennie. Skierował ją prosto na Sobieskiego.

MŁODZIEŻ W STRESIE

Kolejna duża grupa uzależnionych to młodzież. Doktor Basińska-Szafrąńska: – Żyją w coraz większym stresie, dorośli mają dla nich coraz mniej czasu, nie potrafią radzić sobie z negatywnymi emocjami. Kiedyś, jak nastolatkowi coś złego się przytrafiło, to szedł porozmawiać z kumplem czy rodzicami. Teraz więzy koleżeńskie są bardziej powierzchowne. Są za to smartfony, młody człowiek wcześniej czy później trafia na informacje o „klonie”.

Są na to liczby. Od lat 90. Polska bierze udział w powtarzanym co cztery lata badaniu ESPAD na temat stosowania substancji psychoaktywnych wśród młodzieży. Dzięki nim od 30 lat wiemy, co i jak zażywają grupy 15-16-latków i 17-18-latków.

Najnowsze badanie jest z 2019 roku. Oprócz alkoholu królują marihuana i haszysz. Ale już na kolejnym miejscu są leki uspokajające i nasenne bez przepisania przez lekarza. Po tabletki sięgało już 15,1 proc. gimnazjalistów i 18,3 proc. uczniów szkół ponadgimnazjalnych. Mniej osób korzysta rekreacyjnie z leków przeciwbólowych (6,6 proc.), amfetaminy (4,2 proc.) czy ecstazy (3,3 proc.).

Znacznie częściej po leki sięgają dziewczyny. W młodszej grupie takie doświadczenie ma już 19,9 proc. dziewcząt (chłopców – 10,1 proc.), w starszej grupie, 17-18-latków, już co czwarta uczennica brała leki uspokajające lub nasenne nieprzepisane jej przez lekarza (chłopców – 11 proc.).

– Skutki są tragiczne, bo branie tabletek zastępuje wykształcenie dojrzałych sposobów radzenia sobie ze stresem – komentuje dr Basińska-Szafrąńska.

Europejscy rówieśnicy sięgają po leki uspokajające i nasenne znacznie rzadziej. Średnio ze wszystkich badanych krajów ledwie 6 proc. zadeklarowało, że próbowało leków uspokajająco-nasennych bez wskazania lekarza. W Polsce – trzy razy więcej.

– W używaniu innych substancji, jak alkohol, papierosy, narkotyki, polskie nastolatki nie odbiegają znacząco od europejskich rówieśników. W przypadku leków od lat zdecydowanie przodujemy – mówi dr Basińska-Szafrąńska.

– Dłaczego?
– Te leki po prostu są dostępne w apteczkach w wielu polskich domach. Do tej pory nikt w Polsce

nie policzył, w jak wielu. Bada się statystycznie alkoholizm, narkomanię, a w przypadku uzależnienia od leków uspokajająco-nasennych nikt nie prowadzi statystyk. W Niemczech, we Francji nadużywanie tych leków szacuje się na 3-5 proc. W Polsce danych odnośnie do dorosłych nie ma. Jeśli polska młodzież bierze leki trzy razy częściej niż europejska, możemy się jedynie domyslać, że dorośli robią to równie często.

JAK ODSZTAWIĆ

Marcin na forum: „Od 12 lat jestem wjebany w clonazepam. Aktualnie biorę 12 tabletek po 2 mg dziennie. Nie ma szpitala detoksykacyjnego, a w psychiatrykach zapełnione miejsca. Jutro mam dzwonić zapisać się do kolejki, ale to miesiąc czekania. Po 24 mg clona ja już teraz ledwo co pisze, nie wiem co mam robić i skąd brać tego clona przez okres tego czekania, jeśli dożyje terminu. Ktoś ma jakiś pomysł?”.

„Pomyślem” są prywatne odwyki. W apartamentach z łazienką z widokiem na góry albo na morze – co kto woli. Potrafią kosztować tyle co mały samochód. I bywa, że nie działają.

Doktor Basińska-Szafrąńska: – Leczenie polega na tym, że lekarze zamieniają środek, który przyjmowała osoba uzależniona, na lek długo działający, żeby zniknęły huśtawki stężenia między dawkami. Stabilne stężenie osiada, a pacjent ma czas zaadaptować się, czując umiarkowany dyskomfort. Receptory mają czas się uwrażliwić. Proces trwa osiem tygodni.

To tylko w teorii jest proste. Benzodiazepiny mają bardzo duży rozrzut tempa metabolizmu. Np. po zażyciu relanium czas połowicznej eliminacji z organizmu waha się między 36 a 205 godzin. Zależy od organizmu.

Dlatego na detoksie w Instytucie Psychiatrii i Neurologii dr Basińska-Szafrąńska prowadzi nowatorską metodę detoksykacji opartą na obserwacji rzeczywistego stężenia leku. Codziennie sprawdzane jest stężenie substancji i środek zastępczy dobierany jest odpowiednio do potrzeb.

Wychodzą po ośmiu tygodniach. Czyści fizycznie, wypłukani. Dopiero wtedy powinna się zaczynać terapia uzależnienia psychicznego. Takich w Polsce brakuje, uzależnieni od benzodiazepin dołączani są czasem – co ma sens – do terapii odwykowych dla alkoholików (działanie substancji i zasady przeciwdziałania powrotowi do substancji są identyczne). Terapia odwykowa to psychoterapia i trening innych sposobów radzenia sobie w trudnych sytuacjach. Wielu jednak rezygnuje z tego elementu leczenia, bo uważa, że po detoksykacji już sobie poradzą.

Dr Basińska-Szafrąńska: – Ale czasem wystarczą drobne niepowodzenie, lekki stres, klótnia. Przez lata ztratili własne umiejętności radzenia sobie ze stresem, smutkiem, z bólem, ze złością. Nie nauczysz się tego ponownie na terapii odwykowej, są wobec stresu bezzradni jak dzieci. Jedynie, co im przychodzi do głowy, żeby to przerwać, to tabletką. ●

Przed Sądem Rejonowym dla Krakowa-Krowdrzy w Krakowie, do sygnatury akt I Ns 351/20/K toczy się postępowanie z wniosku Sareo Investment sp. z o.o. sp.k. w Krakowie przy uczestnictwie Anny Bator, Tadeusza Jarończyka, Tomasza Jarończyka, Marka Łabuza, Artura Michalaka, Mariusza Michalaka, Beaty Olender, Renaty Waligóry i Henryka Wójcika o stwierdzenie nabycia spadku po Janie Kołtonie, synu Tomasza i Magdaleny, ur. 22.01.1900 r., zm. 31.12.1921 r.

Sąd wzywa spadkobierców Jana Kołtona, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia publikacji niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34176054

Referendarz Sądowy Sądu Rejonowego dla Warszawy Pragi-Południe w Warszawie wydał w dniu 7 lutego 2022 roku Ns 434/21 postanowienie, w którym zezwolił Skarbowi Państwa - Generalnemu Dyrektorowi Dróg Krajowych i Autostrad z siedzibą w Warszawie na złożenie do depozytu sądowego kwoty w wysokości 535,90 zł (słownie: pięćset trzydzieści pięć złotych 90/100) z tytułu wygaśnięcia ograniczonego prawa rzeczowego ustanowionego na nieruchomości położonej w dzielnicy Ursynów m.st. Warszawy, w obrębie 1-09-60, oznaczonej jako działka o nr. ew. 4/46 o pow. 0,0105 ha i nr. 4/47 o pow. 0,0016 ha, przeznaczonej pod inwestycję drogową pod nazwą: „Budowa południowego wlotu z Warszawy drogi ekspresowej S-7 na odcinku od węzła Lotnisko na Południowej Obwodnicy Warszawy do obwodnicy Górcza. Odcinek A: od węzła »Lotnisko« (bez węzła) do węzła »Lesznówola« (z węzłem) [...] w postaci służebności gruntowej przejazdu i przechodu oraz przeprowadzenia mediów przez działkę nr 4/37 do działki nr 4/19” z zastrzeżeniem, że kwota ta ma być wypłacona spadkobiercom Stanisława Bogackiego, bez żadnych warunków, stosownie do posiadanych udziałów.

OGŁOSZENIE 34175685

Burmistrz Nysy

ogłasza I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż prawa użytkowania wieczystego gruntu, wraz z przeniesieniem prawa własności budynków nieruchomości gruntowej położonej w Nysie, obręb Śródmieście, w rejonie ul. Szlak Chrobrego stanowiącej własność Skarbu Państwa w użytkowaniu wieczystym Gminy Nysa, obejmującej działki nr 18/32; 18/33; 18/34; o łącznej powierzchni 9740 m². Karta mapy 24. Symbol klasouż: B; B; Bp. Poz. rej. G2242.

Księga wieczysta OP1N/00084137/5.

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego przedmiotowa nieruchomość znajduje się w terenie oznaczonym symbolem 1P.U - teren o przeznaczeniu podstawowym: zabudowa produkcyjna, składy i magazyny, zabudowa usługowa, o przeznaczeniu uzupełniającym: zieleni urządzonej, ciągi pieszej i rowerowej, urządzenia infrastruktury technicznej.

Nieruchomość gruntowa, położona w Nysie, obręb Śródmieście, w rejonie ul. Szlak Chrobrego, stanowiąca własność Skarbu Państwa w użytkowaniu wieczystym Gminy Nysa, obejmująca niezabudowaną działkę nr 18/34 oraz zabudowane działki nr 18/32 i 18/33, na których posadowione są dwa budynki o identyfikatorze w rejestrze budynków 160705_4.0005.2714_BUD i 160705_4.0005.2715_BUD.

Ww. budynki są własnością Gminy Nysa - stanowią odrębny przedmiot prawa własności od gruntu.

Nieruchomość nie jest obciążona jakimikolwiek prawami na rzecz osób trzecich.

Nieruchomość nie jest przedmiotem żadnych zobowiązań z wyjątkiem budynków posadowionych na dz. nr 18/32 i 18/33 które są przedmiotami umów najmu. Okres obowiązywania upływa z dniem 31.03.2025 r. oraz z dniem 31.05.2040 r.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: 2.610.000,00 zł (słownie: dwa miliony sześćset dziesięć tysięcy złotych 00/100). Cena osiągnięta w przetargu płatna przed zawarciem umowy notarialnej.

Nabywca nieruchomości ponosi koszty notarialne i sądowe.

Uwaga:

- do ceny osiągniętej w przetargu dla działki niezabudowanej (ozn. Bp) nr 18/34, doliczony zostanie podatek od towarów i usług wg obowiązujących przepisów,

- wysokość opłat rocznych z tytułu wieczystego użytkowania gruntu oraz terminy ich wnoszenia zostaną ustalone

przez właściciela gruntu tj. Skarb Państwa reprezentowany przez Starostę Nyskiego - ul. Piastowska 33, 48-300 Nysa.

Przetarg odbędzie się w dniu 12 lipca 2022r. w siedzibie Urzędu Miejskiego w Nysie ul. Kolejowa 15, pok. nr 200 o godz. 10:00.

Wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej należy wnieść w sposób i terminie określonym w ogłoszeniu o przetargu. Ogłoszenie zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń tut. Urzędu, na str. internetowej - www.nysa.eu oraz BiP - www.bip.nysa.pl

Szczegółowe informacje dotyczące nieruchomości i przetargu można uzyskać w Biurze Zamówień Publicznych UM w Nysie przy ul Kolejowej 15, pok. 226, jak również pod nr tel. 77 40 80 560 lub 77 40 80 553.

OGŁOSZENIE 34176183

Syndyk Masy Upadłości

Tajmax Mieczynski, Gracz, Liszka sp. j. w upadłości z siedzibą w Krakowie ogłasza konkurs ofert na sprzedaż nieruchomości wchodzących w skład masy upadłości

Przedmiotem sprzedaży jest prawo użytkowania wieczystego zabudowanej nieruchomości gruntowej, położonej w Krakowie przy ul. Makuszyńskiego 18, o pow. terenu ok. 4755 mkw. Przedmiotowa nieruchomość zabudowana jest budynkiem wolnostojącym o czterech kondygnacjach naziemnych i jednej kondygnacji podziemnej, przeznaczonym do działalności magazynowo-usługowo-biurowej o łącznej pow. użytkowej budynku 5194,70 mkw. Dla przedmiotowej nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta o numerze KR1P/00184930/6 (działka o nr ew. 44).

Sprzedaż ww nieruchomości może się odbyć za cenę nie niższą niż 14.489.200,00 zł netto.

Szczegółowe informacje można uzyskać pod adresem:

**Biuro Syndyka
31-564 Kraków, al. Pokoju 78, pok. 313
tel. (12) 420-26-89
www.syndyksprzeda.pl e-mail: biuro@syndykmasyp.l**

Pod wskazanym wyżej nr telefonu można również uzgodnić termin obejrzenia nieruchomości.

Składający ofertę winien dokonać wpłaty wadium w wysokości 10% wartości przedmiotu konkursu ofert tj. 1.448.920,00 zł na rachunek bankowy masy upadłości prowadzony w PKO BP S.A. o nr: 16 1020 2892 0000 5202 0745 9854. Oferty wraz z potwierdzeniem dokonania wpłaty wadium należy składać osobiście (w godzinach pracy Kancelarii) lub listem poleconym, w zaklejonej kopercie, z dopiskiem „Konkurs ofert – Kraków, ul. Makuszyńskiego” na adres: Kancelaria Adwokacka adwokat Dominik Wieczorek – ul. Sarego 26/11, 31-047 Kraków, w terminie do dnia 10 czerwca 2022 r. Otwarcie ofert odbędzie się w lokalu Kancelarii Adwokackiej adwokata Dominika Wieczorka, w dniu 22 czerwca 2022 r. o godz. 10.00. Syndyk dokona sprzedaży nieruchomości oferentowi, który zaproponuje najwyższą cenę ofertową. Za datę złożenia oferty przesłanej listem poleconym uważa się datę jej wpływu do Kancelarii Adwokackiej adwokata Dominika Wieczorka. Złożenie oferty jest równoznaczne z zaakceptowaniem regulaminu konkursu ofert, znajdującego się na stronie internetowej Biura Syndyka (syndykmasyp.l – w zakładce „Oferty sprzedaży - Nieruchomości”). Syndyk zastrzega sobie prawo odstąpienia od konkursu ofert lub jego unieważnienia w całości bez podania przyczyny.

OGŁOSZENIE 34176397

Liverpool buduje potęgę

Do wyjazdowego rewanżu z Villarrealem, z którym tym razem wygrali 3:2, liverpoolscy piłkarze – oraz kibice, prezesi i wszyscy – przystąpili uskrzydleni. **Bo najpierw dowiedzieli się, jaka będzie ich przyszłość.**

Rafał Stec

Gospodarze potężnie narozrabiali już w poprzednich rundach, gdy wykopali z rozgrywek Juventus oraz Bayern, ale teraz stanęli przed nierealnym. Musieli odrobić dwubramkową stratę (co wydłużyłoby walkę o dogrywkę), tymczasem Liverpool nie poniósł dwubramkowej porażki przez cały sezon, z nikim. Owszem, w 56 meczach zdarzyły mu się trzy wpadki, lecz zawsze minimalne – przegrywał jednym golem.

Prawdziwy niepokój, może nawet strach, poczuł ludzkie tego klubu tylko w marcu, gdy trener Jürgen Klopp zasugerował, że za dwa lata, gdy wygaśnie jego aktualny kontrakt, urządzi sobie całosezonowe wakacje. Zabrzmiąło poważnie. Praca w wielkim europejskim klubie wycieńcza, oddechu potrzebują prawie wszyscy giganci. Tymczasem Niemiec wszedł do liverpoolskiej szatni w październiku 2015 roku i utrzymuje posadę dłużej niż jakikolwiek inny szkoleniowiec w lidze angielskiej.

Ostatecznie Niemiec podpisał kolejną umowę, która zatrzyma go w klubie do 2026 roku. To wciąż krótszy okres niż związki Alexa Fergusona z Manchesterem United (26 lat), Arsene'a Wengera z Arsenalem (22) czy nawet Billa Shankly'ego z Liverpooliem (rekordowe w klubie 14 sezonów), ale oddaje skalę postępu, jaki zrobiła drużyna. Klopp zbudował ją od zera według autorskiej wizji, cieszy się zaufaniem szefów bezwarunkowym, a jego ekscytująca rywalizacja z Pepem Guardiоlą i Manchesterem City jest skarbem dla całych rozgrywek.

18 asyst obrońcy

Akurat teraz szczególnie wyraźnie widać, pod jakim napięciem żyje trener drużyny o niezmiernych ambicjach. Liverpoolczycy od tygodni rozgrywają wyłącznie mecze najwyższej wagi, ponieważ zamachnęli się na aż cztery trofea – najmniej prestiżowy Puchar Ligi już zdobyli, o Puchar Anglii zagrają w finale z Chelsea, w tabeli ligi angielskiej dzieli ich tylko punkt od lidera (oczywiście Manchesteru City), w Lidze Mistrzów też przed nimi już tylko ostatnie, decydujące starcie. Mogą wygrać wszystko, ale mogą też poprzestać na jednej zdobyczy. Żadnej przestrzeni na chwilę roztargnienia, słabszy dzień.

Klopp twierdzi, że perspektywa upolowania tyłu łupów znów naładowała go energią, a jego piłkarze myślą o przyszłości coraz



• Jürgen Klopp i Kostas Tsimikas świętują awans Liverpoolu do finału Ligi Mistrzów

FOT. ALBERTO SAIZ / AP

śmielej i snują plany imperialne. Trent Alexander-Arnold, który przed sezonem mówił, że Liverpool powinien co roku zdobywać jakiś tytuł, już opinię zmodyfikował.

– Chodziło mi o to, że jedno trofeum to minimum. Dopuszczalne wtedy, gdy przeżywamy słabszy okres – tłumaczył przed wtorkowym półfinałem Champions League zawodnik wylansowany przez niemieckiego trenera na jedynego w swoim rodzaju. Operującego z prawej strony defensywy, a po przejęciu piłki niemal rozgrywającego. W tym sezonie miał już 18 asyst (najnowszą dał na stadionie Villarrealu), jest najbardziej kreatywnym bocznym obrońcą na kontynencie. Zaczął też Alexander-Arnold myśleć z rozmachem także po zejściu z boiska, o „trzecim finale Ligi Mistrzów w pięciu latach” opowiada rozmarzony jak o rozdziale bardzo długiej historii. Liverpoolczycy uczestniczyli w nim bowiem ostatnio w 2018 i zwycięskim 2019 roku, a po 2022 planują zmierzać do kolejnych.

Ostatnio nie dość, że zwyciężają, to jeszcze przy okazji Klopp systematycznie przeprojektowuje skład. Z niezawodnym na razie wyczuciem – z Villarrealem zagrali obaj kupieni w tym sezonie piłkarze, którzy spisują się rewelacyjnie: 23-letni obrońca Ibrahima Konaté oraz 25-letni napastnik Luis Díaz. Podobnie zresztą jak pozyskany rok wcześniej Diogo Jota.

Furia Villarrealu

Na wstrzymanie inwestycji się nie zanoszą, bo Liverpool ogromniej również komercyjnie, co dla amerykańskich właścicieli – traktujących klub bez sentymentu jak interes – liczy się nie mniej niż bilans sportowy. Angielska

Na wstrzymanie inwestycji się nie zanoszą, bo Liverpool ogromniej również komercyjnie, co dla amerykańskich właścicieli – traktujących klub bez sentymentu jak interes – liczy się nie mniej niż bilans sportowy

prasa donosi, że od następnego sponsora za logo na koszulkach piłkarzy klub planuje zażądać 95 mln euro. Jeśli mu się uda, to niemal podwoi przychód z aktualnej umowy i na tym skrawku biznesu zostanie światowym liderem – wyprzedzi Manchester City (otrzymuje 80 mln euro), Real Madryt (70 mln) i PSG (60 mln).

Dla Villarrealu to kwoty nieosiągalne, piłkarze 50-tysięcznego miasteczka spod Walencji biegają z logo ceramicznej firmy należącej do właściciela drużyny, przedsiębiorcy Fernando Roiga. Oni nie mieli prawa przebić się do półfinału Ligi Mistrzów, średnio pasowali już nawet do wcześniejszych rund – nigdy nie notowano ich nawet w rankingu Football Money League, czyli wśród 30 klubów o najwyższych przychodach na kontynencie.

Wyliminowanie z rozgrywek Juventusu było grubą niespodzianką, wyrzucenie Bayernu – sensacją. Tydzień temu na stadionie

Liverpoolu utrzymywali się jednak przy piłce przez ledwie 26,8 proc. czasu gry, spędzili wieczór wgnieceniem we własną połowę. I choć przed rewanżem odgrążali się, że wciąż „czują się żywi” i zamierzają wyrządzić gościom krzywdę, to dwumecz wydawał się rozstrzygnięty. Gospodarze to wszak wciąż europejski średniak. Leżący na siódmym miejscu w lidze hiszpańskiej, w weekend pokonany przez przedostatnie w tabeli Alavés, z dopiero wracającym po leczeniu kontuzji liderem ofensywy Gerardem Moreno.

A jednak okazali się mocni nie tylko w gębach. Tydzień temu ani razu nie uderzyli celnie na liverpoolską bramkę, teraz już pierwszy strzał dał im prowadzenie 1:0. Po czym rzucili się na faworyta jak wściekli, przyduszyli go agresywnym pressingiem na wrogiej połowie. I do przerwy nie pozwolili Liverpoolowi sfinalizować płynnego ataku. Ani jednego. Ba, goście biedzili się z wykonaniem dwóch celnych podań z rzędu. I musieli odwoływać się do długich przerzutów. Ilekroć dotykali piłki, czuli się osaczeni, pośpiech wymuszał na nich skandaliczny brak precyzji. Natomiast gospodarze nacierali falowo. Zanim podwyższyli na 2:0, domagali się rzutu karnego. Nie wykluczone, że słusznie, na pewno mieli poważne argumenty.

Gdy w Liverpoolu nie pada

Goście doświadczali czegoś nowego, prawie nieznanego, bo oni od początku roku kalendarzowego przez zaledwie 69 minut biegali przy niekorzystnym wyniku. I to niekorzystnym zaledwie jednobramkowo. Co więcej, statystyki nie oddają pewności siebie, z jaką sytuację na boisku kontroluje zazwyczaj ekipa Kloppa – wyjątek stanowiły wyłącznie batalie z Manchesterem City. Teraz opanowała żywioł Villarrealu dopiero po przerwie, z 0:2 wyszła na 3:2.

Gdyby stało się inaczej, na wizerunku niemieckiego trenera – znów się nastrosował, może nawet na chwilę wróciła tęsknota za urlopem? – pojawiłyby się rysy. Ale sielanka trwa. Klopp przylatywał do ligi angielskiej ze stereotypowym przeświadczeniem, że „zamieszka tam, gdzie deszcz śiępi przez 364 i pół dnia w roku”, a wszystko okazało się przyjemniejsze, niż przypuszczał. Mieszka w podliverpoolskim, nadmorskim Formby, uwieliwia włożyć się po okolicy z psem Emmą, zachodzi do pubów, ponoć nawet zdarza mu się uczestniczyć w organizowanych dla klientów knajpianych quizach.

Od żony też usłyszał, że chce zostać. Podwyżki za przedłużenie kontraktu nie żądał. ●

Półfinał Ligi Mistrzów

• Villarreal – Liverpool 2:3 (2:0): Dia (3.), Coquelin (41.) – Fabinho (62.), Diaz (67.), Mane (74.). Pierwszy mecz 0:2, awans Liverpoolu. Real Madryt – Manchester City (pierwszy mecz 3:4) zakończył się po zamknięciu wydania. Finał 28 maja w Paryżu.



OTWARTE RAMIONA FUNDACJA SPŁOTU RAMIENNEGO

zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznej Ali Jeziorek. Zaczęło się od bólu głowy, dziewczynka straciła przytomność i trafiła do szpitala, po badaniach przewieziono ją do Instytutu Centrum Zdrowia Matki Polki w Łodzi, okazało się, że doszło do krwawienia do układu komorowego z krwiakiem śródmózgowym. Podczas operacji nastąpiło krwawienie i nie udało się usunąć całkowicie krwiaka. Obecnie Ala porusza się na wózku inwalidzkim, a jej powrót do sprawności uzależniony jest od drogiej i intensywnej rehabilitacji. Koszt turnusu przekracza możliwości finansowe rodziców a Ala potrzebuje przynajmniej kilku.

Od tego czy uda się zebrać pieniądze, zależy całe przyszłe życie dziewczynki.

Bardzo prosimy o pomoc!

Otwarte Ramiona Fundacja Spłotu Ramiennego
97 1050 1025 1000 0022 3887 9981

Tytułem: Alicja Jeziorek na ochronę zdrowia

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; **E-mail:** redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jack Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: pomoc@wyborcza.pl
22 555 54 55, 519 255 455
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl

Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:
facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10,
00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Zastępczyni dyrektora wydawniczego:
Joanna Mosiej-Sitek
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biurow reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

